Dziś: Duch adw. Kowalskiego przemawiał ustami Żydów

Orędownik

Dzisiaj 20 stron 15 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 37 Wydanie Ł. Rok 67 Poniedziałek, dnia 15 lutego 1937

Na zjazd narodowych działaczy wiejskich

Wsłuchajmy się głęboko w głos chłopa!

W rozgwarze wichrzycielstwa polski chłop powie ostatnie słowo

Warszawa, 14 lutego

W życiu organizacyjnym Stronnictwa Narodowego będziemy w niedzielę przeżywali znowu potężny dzień. Z całej Polski przybędą dnia 14 lutego 1937 wybitniejsi włościanie i działacze wiejscy na „Zjazd przedstawicieli pracy narodowej na wsi", zwołany przez Stronnictwo Narodowe pod hasłem walki z zakusami żydo-komuny na wieś polską.

Celem tego niezmiernie aktualnego i ważnego zjazdu będzie stwierdzenie ze strony najlepszych czynników wsi polskiej — chłopów narodowo myślących, iż masa chłopska czuje gorąco po polsku i że odrzuci z siłą atak żydo-komuny na wieś.

Obrady zjazdu niedzielnego poprzedzi o godz. 10 rano msza św. w kościele S. S. Wizytek na Krakowskim Przedmieściu, po czym o godz. 10 min. 30 rozpoczną się obrady w wielkiej sali Towarzystwa Higienicznego przy ul. Karowej 31.

Po zagajeniu i przemówieniach powitalnych zostaną wygłoszone trzy referaty na temat sytuacji politycznej, gospodarczo-rolnej oraz ustroju rolnego. Po południu rozpocznie się dyskusja nad referatami, w której zabiorą głos liczni włościanie, a wieczorem nastąpi przyjęcie wniosków.

Zjazd przedstawicieli pracy narodowej na wsi wybije się niewątpliwie w powodzi ostatnio odbywanych kongresów na czoło, bowiem reprezentuje zarówno jakością, jak i ilością prawdziwą wieś polską.

Zjazd obecny nawiązuje do tradycji słynnego zjazdu włościan z b. Królestwa Kongresowego (b. zaboru rosyjskiego), jaki odbył się pod przewodnictwem Romana Dmowskiego dnia 17 grudnia 1905 roku w sali „Filharmonii" w Warszawie. Pamiętny był to zjazd, żywo po dziś dzień jeszcze wspominany wśród starszego pokolenia włościan b. Kongresówki. Odbywał się w historycznym roku rewolucji 1905 r., tuż po głośnym pochodzie narodowym z dnia 5 listopada 1905 r. w którym brało udział kilkaset tysięcy warszawian na znak protestu przeciwko czerwonej anarchji, poprzedniczki w prostej linii dzisiejszego „fołksfrontu" (wspomina o zjeździe chłopskim i owym pochodzie w swym znanym dziele „Dzieje Polski" — tom III, str. 88 — śp. prof. Wacław Sobieski).

Na zapytanie Romana Dmowskiego w 1905 r., postawione włościanom: którędy zamierzają iść, bo gdzie pójdzie lud, tam musi przecież pójść i pójdzie cały naród — włościanie bez wahania odpowiedzieli, że pójdą ku Wielkiej Polsce Narodowej. Na zjeździe z 1905 r. referaty wygłosili ówcześni działacze wszechpolscy wśród ludu, pp. Stanisław Kozicki. Jerzy Gościcki. dr Jan Załuska, dr Malewski oraz zaznaczyli się na zjeździe swymi przemówieniami chłopi: Józef Łazorczyk (b. unita), Suprym, Kamiński z Kujaw, Tomasz Nocznicki z Grójca, Ostrowski, Mateusz Manterys z Pojałowic. Przemawiał także zasłużony naucyciel ludu wiejskiego Konrad Prószyński-Promyk, red. „Gazety Świątecznej".

Ruch wszechpolski, który pierwszy, jak świadczą te nazwiska, zajął się chłopem polskim — święcił na zjeździe 1905 r. pierwsze tryumfy swej pracy nad podniesieniem chłopa polskiego. Brakło tylko wtedy na zjeździe ojca duchowego nowej Polski, założyciela „Polaka", Jana Ludwika Popławskiego, który musiał wówczas przebywać we Lwowie, po ucieczce z b. Kongresówki.

Dorobek zjazdu włościańskiego z 17 grudnia 1905 r., którego pamięć żywo przesunie się w niedzielę przed oczyma uczestników obecnego zjazdu — tak ujął sprawozdawca lwowskiego „Słowa Polskiego" w dwu korespondencjach z 21 i 27 grudnia 1905 r. (nr. 591 i 597):

„Gospodarz kraju, chłop polski, którego głosu brakło w rozgwarze wichrzycielstwa, powiedział swoje słowo. Polska obecnie wie, że lud polski w Królestwie teraz, jak przed laty stoi przy Kościele Katolickim i przy Polsce; że lud chce być w tej Polsce istotnym gospodarzem, chce ją sobie należycie urządzić i na żadne wichrzenia po wsiach czy ze strony policyjnej czy „rewolucyjnej" nie pozwoli."

Tak wypowiedział się chłop polski w 1905 r.

Wsłuchajmy się głęboko, jak i co czuje chłop polski w niepodległym już, własnym państwie. STEN.

Strzał do pełnomocnika żydowskich pryncypałów

Policja wykryje sprawcę i ustali podłoże tajemniczego zamachu

Ostrzeszów. (Tel. wł.). Na terenach złóż kwarcytowych w okolicach Parzynowa pojawili się w ostatnim czasie agenci żydowskiego przedsiębiorstwa przemysłu ceramicznego ze Skawiny, nabywając uprawnienia od właścicieli gruntów do eksploatacji kwarcytu. Na kierownika robót przysłał zarząd przedsiębiorstwa niejakiego Biskupskiego ze Skawiny, który, jak obiegają pogłoski, wśród robotników, zatrudnionych przy wydobywaniu kwarcytu, wprowadzać zaczął metody swoich żydowskich pryncypałów.

Kiedy Biskupski w tych dniach powracał z Ostrzeszowa do Parzynowa, odczuł w pewnej chwili uderzenie w głowę, po czym usłyszał huk. Jak się okazało, oddał ktoś w jego kierunku strzał z zasadzki, który drasnął tylko głowę zostawiając kilkucentymetrową ranę.

Wszczęte natychmiast śledztwo niewątpliwie wyjaśni, jakie było podłoże tego zamachu.

Szczęście w nieszczęściu

Chorzów. (PAT). Po całodziennej niezmordowanej pracy, kolumna ratownicza w kopalni „Paweł" w Chebziu przebiła zawalony chodnik i znalazła leżącego przy samej ścianie węglowej zwłoki górnika Fr. Musioła.

W katastrofie zginęło dwóch górników, a trzeci Widawski odniósł lekkie obrażenia. Ocalał on dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, że ze złamanych filarów i budulca utworzył się rodzaj schronu, spod którego dawał sygnały pracującym bez wytchnienia ratownikom. Kolumna, usłyszawszy te sygnały Widawskiego, mogła na czas jeszcze zmienić mylnie początkowo obrany kierunek robót i dokopać się do miejsca, gdzie Widawski z niecierpliwością oczekiwał pomocy.

Hiszpania w Stolicy Apostolskiej

Citta del Vaticano. (PAT). Jak wynika z urzędowego rocznika pontyfikalnego, stosunki dyplomatyczne między Stolicą Apostolską a rządem w Walencji są, praktycznie biorąc, zerwane. Przy nazwiskach — mgrs Silvio Pericano, chargé d'affaires ad interim i Ignacio Zulueta, ambasador Hiszpanii przy Stolicy Apostolskiej, figuruje uwaga — „nieobecni". Jednocześnie rocznik przynosi potwierdzenie wiadomości o stosunkach Watykanu z rządem w Burgos. W dziale „reprezentanci oficjalni, tymczasowi" figuruje w Burgos kardynał Gomy Tomas, arcybiskup Toledo, a jako reprezentant akredytowany w Watykanie przy Stolicy Apostolskiej wymieniony jest markiz Magaz jako chargé d'affaires rządu w Burgos.

Sytuacja na frontach w Hiszpanii

Avila (PAT). Korespondent Havasa donosi, że nigdy jeszcze wojska rządowe nie stawiały tak zaciekłego oporu, nie zważając na niesłychanie ciężkie straty. W pewnym miejscu wojska rządowe wprowadziły do walki 26 czołgów pochodzenia sowieckiego. Pięć czołgów pozostało na placu boju. Powstańcy zdobyli ponadto 8 karabinów maszynowych i 3 działa polowe. Kolumny wojsk powstańczych pod dowództwem gen. Moli przekroczyły linię drogi Walencia — Chinchon i drogę Arganda — Morata — Detajuna, niszcząc pozycje przeciwnika na lewym brzegu rzeki Jarama. Pod San Martin de la Vega powstańcy zajęli wzgórza Casa del Guarda — Depjares, położone o 5 km na południe od Arganda, o którą toczy się walka, jak również wzgórza Casa Grande Depiul i Casa de Laisla i dwa inne wzgórza, położone na wschód rzeki Jarama.

OD REDAKCJI

Po dwutygodniowej próbie technicznej zmieniamy, począwszy od numeru dzisiejszego, sposób datowania „Orędownika".

Numer dzisiejszy nosi datę poniedziałkową, następny numer, jutrzejszy, będzie miał datę wtorkową i t. d.

Grzeszolski popełnił samobójstwo

Wraz z żoną Pelagią przybył do Krakowa, gdzie pod przybranymi nazwiskami zamieszkali w „Hotelu Polskim" i gdzie otruli się luminalem — Grzeszolsk zmarł, żona może będzie uratowana

Sosnowiec. (Tel. wł.) Władze prokuratorskie w związku z wyrokiem Sądu Najwyższego wydały nakaz aresztowania Grzeszolskiego i osadzenia go w więzieniu.

Grzeszolski mieszkał ostatnio w blokach ZUPU przy ul. Lwowskiej. Sprzedał swoją fabryczkę i udał się z żoną do Krynicy na wypoczynek. W początkach tego tygodnia był w Sosnowcu, odebrał zasiłek w Ubezpieczalni Społecznej i wyjechał.

Policja podjęła poszukiwania. Prawdopodobnie Grzeszolski uciekł.

Warszawa. (Tel. wł.). O Grzeszolskim kursują najróżnorodniejsze wieści. Adw. Hofmokl - Ostrowski oświadczył, że Grzeszolski do niego telefonował i że wie o wyroku. Stawi się do dyspozycji władz. Inne pogłoski twierdzą nadal, że Grzeszolski uciekł z żoną do Czechosłowacji. (w)

Kraków. (Tel. wł.) W sobotę wieczorem w „Hotelu Polskim" w Krakowie popełnili samobójstwo przez wypicie większej ilości luminalu Paweł i Pelagia Grzeszolscy. Przybyłe władze śledcze i prokuratorskie stwierdziły już zgon Pawła Grzeszolskiego. Natomiast istnieje nadzieja uratowania Pelagii Grzeszolskiej.

Jak się dowiadujemy z innej strony, Grzeszolscy przybyli do Krakowa pod przybranym nazwiskiem w obawie przed aresztowaniem.

Misja Ribbentropa spełzła na niczem...

Rozmowy angielsko - niemieckie nie przyczyniły się do zbliżenia poglądów pomędzy obu krajami

Londyn (Tel. wł.) Prasa angielska wnosi pewne szczegóły rozmowy ambasadora von Ribbentropa z lordem Halifaxem, podkreślając, iż konferencja ta nie dała żadnego wyniku. Znaczną część oświadczeń Ribbentropa zajęły pomysły co do ograniczenia działania paktu francusko-sowieckiego.

Część pism angielskich kwestionuje polityczną wartość tej rozmowy. Prasa francuska zgodnie wyraża przekonanie, że rozmowy angielsko-niemieckie nie przyczyniły się do zbliżenia poglądów między obu państwami. Czynniki rządowe, tak angielskie, jak niemieckie, nie udzielają o treści rozmowy żadnych informacyj, jedynie ambasador brytyjski, z polecenia swego rządu, przedstawił ministrowi Delbosowi przebieg tej rozmowy dla informacji rządu francuskiego.

Czy Austria zostanie monarchią?

Austriaccy legitymiści zaczynają działać

Wiedeń (Tel. wł.) Austriackie legitymiści przeszli ostatnio do wzmożonej działalności. Bezpośrednim impulsem wzmożonej działalności powrotu Habsburgów na tron stał się najwidoczniej układ niemiecko-austriacki z dnia 11 lipca 1936 r., który stworzył pewne możliwości niemiłe legitymistom.

Ten układ oraz to, że rząd rozwiązał ochotnicze organizacje paramilitarne, które grupowały dość poważne siły legitymistyczne, oraz że w ostatnich czasach zezwolił na utworzenie związków, których statut zawiera hasła zdecydowanie republikańskie, skłoniło legitymistów do energiczniejszej akcji. Komisarz związkowy, płk. Adams, w wywiadzie, udzielonym korespondentowi „Timesa", zaznaczył, że jeśli idzie o sprawę monarchii, to oczywiście wchodzą jedynie w grę Habsburgowie. Wprowadzenie wszakże nowego ustroju w Austrii wymaga przygotowań natury organizacyjnej i gospodarczej, które są jeszcze dalekie od ukończenia.

Jak pos. Miedziński pojmuje nacjonalizm

Warszawa (Tel. wł.). Chociaż obrady klubu dyskusyjnego były poufne, w dzisiejszych pismach porannych pojawiły się tu i owdzie sprawozdania z referatu pos. Miedzińskiego i z przebiegu obrad.

Referat trwał blisko dwie godziny, po czym odbyła się dyskusja, której dalszy ciąg wyznaczono na środę.

Pos. Miedziński według informacyj prasy miał zacząć swój referat od stwierdzenia, że przemawia w imieniu własnym i nie ma zamiaru rozwinąć żadnego programu, chciałby tylko rzucić pewne myśli, które należałoby przedyskutować. Dużo miejsca poświęcił okresowi lat dawnych, dochodząc do konkluzji, że dotychczasowe stronnictwa spełniły swoje zadania, stały się przeżytkiem. Dlatego nie potrafią już i nie mogą zastosować się do nowych warunków.

Należy pamiętać, że powstały nowe pokolenia i o nich należy myśleć, że się zatarły całkiem stare pojęcia radykalizmu. O starych partiach i starych zasługach trzeba zapomnieć. To, że w roku 1905 Piłsudski i Dmowski się nienawidzili, nie ma dziś żadnego znaczenia. Dzisiaj zarówno syn piłsudczyka, jak i syn „endeka" gotowi są chwycić za broń dla stworzenia silnego państwa.

Nie należy się wstydzić imienia nacjonalisty, należy tylko rozróżnić nacjonalistę de facto i nacjonalistę de nomine. Nacjonaliści są również wśród socjalistów. Miedziński nie wstydzi się używać określenia nacjonalisty i siebie uważa za dobrego nacjonalistę.

Następnie omawiał stosunki w innych państwach nie faszystowskich, uwzględniając Turcję i Japonię. Na przykładach zagranicznych wskazał, że młodzież wszędzie jest ujęta w karby organizacyjne.

O stosunku do lewicy chłopskiej i robotniczej Miedziński oświadczył, że Polska nie będąc państwem ściśle kapitalistycznym, występuje i będzie występowała niejednokrotnie jako arbiter zagadnień społecznych. W końcu zaatakował ostro konserwatystów zarzucając im sobkostwo.

Tezy wynikające z referatu będą sformułowane w środę. (w)

Warszawa. (Tel. wł.). W związku z wiadomością o bliskim jakoby ogłoszeniu programu i form organizacyjnych obozu „sanacyjnego", „Warsz. Dziennik Narodowy" zamieszcza szereg nie skonfiskowanych uwag pt. „Prawda pod korcem", w których m. i. pisze:

„Wobec tego warto się chwilę zastanowić, czy owa prawda chowana tak starannie pod korcem jest rzeczywiście tak bardzo interesująca, czy warto się nią tak często i wytrwale zajmować!

„Jeśli o nas chodzi, to sądzimy, że nie! A to dla dwóch powodów.

„Po pierwsze dlatego, że ideologij i programów się nie wymyśla; są one wytworem życia. Każdy okres historyczny wytwarza pewne prądy ideologiczne i pewne nastroje uczuciowe. W każdym narodzie przybierają one pewne kształty i pewien wyraz. W Polsce współczesnej prądy takie istnieją, mają swój wyraz zewnętrzny i swoje formy organizacyjne. Jest złudzeniem, że można powołać do życia komisję, biuro lub coś podobnego i poruczyć im wykoncypowanie ideologii i programu z fragmentów podpatrzonych w różnych krajach i miejscach, a zwłaszcza, że można pozyskać dla tak zmajstrowanego programu szersze koła zwolenników, wywołać prąd społeczny, który by je podparł, rozwinął i rozpowszechnił.

„A powód drugi braku zainteresowania owymi wieściami o nowych programach i formach organizacyjnych jest to, że znamy wszyscy doskonale ludzi, którzy są twórcami i zwolennikami tej nowej ideologii. Znamy ich dobrze, aż nadto dobrze! Wiemy doskonale, co myślą, co czują, do czego są zdolni, jakie mają cele w życiu. Wiemy też jakie cechy ujawnili w różnych organizacjach, które kolejno tworzyli; nie możemy też wzbudzić w sobie przeświadczenia, że gdy inaczej usiądą, to kwartet przez nich grywany będzie inny, niż dotychczas, że okażą większe kwalifikacje na dobrych grajków, niż to było dotychczas.

„Oto powody dla których nie wzruszają nas te powtarzające się periodycznie wiadomości o nowych ideologiach i programach; nasuwa się nam natomiast pod pióro sens moralny podobny do tego, jakim zakończył Kryłow swą znaną bajkę o niedźwiedziu i jego towarzyszach, którzy postanowili „odegrać kwartet".

Potępienie skandalicznej książki posła Szeby

Czescy narodowi demokraci nie myślą bronić pomylonego dyplomaty — Ludność polska w Czechosłowacji protestuje A tymczasem...

Praga. (Tel. wł.). Organ czeskich narodowych demokratów „Narodni Listy" wyjaśnia w związku z oburzeniem, jakie wywołała w Polsce słynna już książka Szeby, że odrzucają kategorycznie obronę Szeby bolszewickich pretensyj do obszarów na wschód od Halicza, już choćby dlatego, że są zdecydowanymi przeciwnikami rewizjonizmu i nie tęsknią wcale za sąsiedztwem z Rosją Sowiecką.

Jednocześnie „Dziennik Polski", pismo ludności polskiej w Czechosłowacji, zamieszcza na tytułowej stronie deklarację polskich stronnictw politycznych w Czechosłowacji, potępiającą publikację Szeby. Deklarację tę podpisały wszystkie istniejące na terenie Czechosłowacji stowarzyszenia polskie.

Tak samo cała prasa jugosłowiańska w licznych artykułach zaznacza, że oburzenie Polski, Rumunii i Jugosławii w związku z publikacją Szeby jest zupełnie słuszne i zrozumiałe.

Tymczasem „Morawsko-Slezsky-Denik" donosi, iż w dzienniku czechosłowackiego ministerstwa oświaty ukazało się zawiadomienie, że ministerstwo zwraca uwagę na książkę posła Szeby pt. „Rosja i Mala Ententa" i poleca, aby książka ta została włączona do profesorskich i uczniowskich bibliotek w szkołach średnich i zawodowych.

O zajścia w Kowalewie

Toruń. (Tel. wł.) W głośnym procesie o zajścia bezrobotnych w Kowalewie sąd okręgowy skazał Antoniego Kampa na 4 lata więzienia i utratę praw obywatelskich oraz honorowych, Jana Górnego na rok więzienia z zawieszeniem, Ludwika Kocińskiego na 8 mies. więzienia, Józ. Falińskiego na 8 mies., Teofila Adamowskiego na rok więzienia, Stanisława Grapentyna na 10 miesięcy, Karola Now..ckiego na rok, Polikarpa Przyjemskiego na sześć miesięcy z zawieszeniem, wreszcie Antoniego Orłowskiego i Aleksandra Maćkowskiego sąd uniewinnił.

Oskarżonych bronił z urzędu adw. Matuszewski. (z)

Dzisiaj ostatni arkusz powieści p. t. „Dyrektor Central-Hotelu" — Za tydzień początek nowej, pięknej powieści w dodatku niedzielnym



Poniedziałkowa prasa doniosła:

Zakopane. (Tel. wł.) Już kilkakrotnie zdarzały się przerwy w ruchu kolejki linowej na Kasprowy Wierch, a w niedzielę znowu wagonik kolejki zatrzymał się w połowie drogi wskutek skręcenia się i powiklania liny ciągnącej.

Wywołało to wielką konsternację wśród pasażerów, gdyż wysiłki obsługi technicznej, by wagon przyciągnąć do stacji, spełzły na niczym. W końcu otworzono klapę w podłodze wagonu i tamtędy spuszczano na linach każdego pasażera kolejno z kilkumetrowej wysokości na śnieg. Tak wybawieni z opresji pasażerowie pieszo powrócili do Zakopanego.

Gdyby wagonik był się zatrzymał nad którąś z przepaści, sytuacja jadących byłaby nawet groźna, gdyż musieliby nocować w wagonie przy kilku stopniach mrozu.

Kolejka linowa na Kasprowy Wierch jest niewątpliwie osobliwością Polski. Do różnych innych kolejek przyzwyczailiśmy się niezgorzej: kolejka — na ten przykład — wyborowej, czy kolejka wąskotorowa do Borzykowa i z powrotem nie przedstawia dla nas niczego nadzwyczajnego.

Nie dziwimy się nawet zbytnio, jeśli dowiadujemy się, że teraz następuje kolejka na Parylewiczową, czy na jej kuzyna — b. starostę Krawczyka. Z kolei bowiem muszą nastąpić kolejki na różnych łapowników, kombinatorów z pod znaku prześwietnej „sanacji moralnej".

Ale ta kolejka linowa, około której budowy narobiono już tyle krzyku, jest oczkiem w głowie nie tylko każdego taternika, ale i obywatela z piasków naszego wybrzeża.

Właśnie dała nam niemało emocji, nie mówiąc już o nadzwyczajnych wrażeniach, jakie przeżyli jej pasażerowie z minionej niedzieli.

Poprostu utknęła zwyczajem kolei przyziemnych w przestworzach. Liny się pokręciły, czy nie miała wjazdu czy co — nie wiem, dość że jechała, jechała i stanęła.

No, to się każdemu może zdarzyć, że jedzie... stojąc.

Ale pasażerom niemało napędziła strachu do serca. Jeden z nich, bardzo dowcipny i sympatyczny, opisuje nam swoje wrażenia i przygody, jakie miał w związku z tym rzadkim stosunkowo zaparciem kolejki linowej.

„Pełni wrażeń — pisze m. i. autor — oczekujemy w hallu Kasprowego Wierchu na wagonik kolejki linowej, która ma nas zabrać z powrotem do Kuźnic.

Nadjeżdża. Wsiadamy, a raczej wciskają nas do wagoniku. Każdej osobie przypada najwyżej tyle miejsca, ile wynosi jej objętość. Niebawem ruszamy w przepaść.

— Tu powinna być stacja dla Żydów, ale — bez pomostu, o! tak prosto... — dowcipkuje jakiś młodzieniec.

Nagle zgrzytnęło coś. Wśród pasażerów konsternacja. W środku niemniej zdumiony stoi przewoźnik. Chwyta za słuchawkę telefonu, nikt nie odpowiada. Nagle szarpnęło coś nami i poniosło nas kilka metrów z powrotem i znowu szybciej niż zwykle — naprzód.

Samopoczucie pasażerów coraz gorsze. Konduktor stwierdza, że liny się zahaczyły i dyplomatycznie dodaje, że jak się odhaczą, to pojedziemy dalej — a może prędzej się kolejka od liny odhaczy, dodaję już sam.

— Jakaś pani domaga się, aby spuszczano nas po linach na ziemię.

Spoglądam w dół. Stoimy nie wysoko, najwyżej 40 m. a zdała wije się droga do Kuźnic. Minęło długich 20 minut. Zjawia się na nartach ktoś z obsługi i po wymienieniu kilku zdań z konduktorem, znika.

— Pojechał po instrukcje, bo telefon nieczynny, — wyjaśnia konduktor i ubiera się w szeroki pas. Zaczynają go nagabywać, że to pewnie sam chce zwiać, tymczasem biedak wdrapuje się przez otwór w suficie na dach i jak informują wtajemniczeni pasażerowie, usuwa hamulec. W międzyczasie wraca narciarz z instrukcjami. Ponieważ jestem najbliżej okna, odbieram raport.

— Spuścić spodnie — słyszę z dołu. Nie wierząc uszom, pytam: — „Spodnie?" — „Tak!" — słyszę znowu z dołu. Powtarzam wstydliwie niewiarogodny



raport współtowarzyszom niedoli i zsuwającemu się z dachu konduktorowi. Wśród pasażerów męskich zrozumiała wesołość, wśród żeńskich obraźliwa minka z ukrytym uśmieszkiem.

Konduktor zaś ku niemałemu naszemu zdumieniu odetchnął z ulgą, tłumacząc nam, że chodzi tu o spodnie firmowe, które są własnością kolejki i których każdy na przeciąg kilku minut jazdy w powietrzu będzie właścicielem. Na dowód prawdy wyciąga spod podłogi szerokie pantalony z długim sznurem. Wśród pań lament i płacz.

— Czy ja muszę? kto mi każe! — jęczy jakiś bojaźliwy starozakonn-

człowieka, z taką zręcznością wdrapał się dyrektor Central-Hotelu po drabince i zniknął w ciemnym otworze.

Został w pokoju tylko ponury drab, udający od lat głuchoniemego kalekę. Patrzył spokojnie na zegarek. Podszedł jeszcze do związanych jeńców i sprawdził ich więzy.

Bartnicki spojrzał na Warczewskiego. Był, zdaje się, nieprzytomny. Widocznie dostał silne uderzenie w głowę.

Głuchoniemy podszedł do zwisającej drabinki i zaczął wchodzić po niej powoli. Jeszcze chwila, a zniknie im sprzed oczu.

O krok od związanych, na dywanie, tuż przy nodze krzesła leżał wytrącony Bartnickiemu z ręki rewolwer.

— Pół życia za ten rewolwer! — przemknęło przez myśl Bartnickiemu.

Zwinął się cały w krępujących go sznurach, a później rozprężył się mocnym rzutem. Wolną kiścią ręki chwycił swój browning.

Drab usłyszał szmer i zatrzymał się na chwilę na drabince.

Bartnicki, nie zważając na wpijające mu się w ciało sznury, przekręcił się na plecy i wyginając rękę, jak mógł najbardziej, nacisnął cyngiel.

— Pokaźno portfel! — zarządził Warczewski.

Wyrzucił na stół całą zawartość portfelu. Zagraniczny paszport i kilka zagranicznych banknotów. Nic więcej!

— Zdaje się, żeś się omylił, Heniu! — oświadczył smutnie Warczewski.

Przetrząsał jeszcze przedziałki portfelu, a potem przekartkował stronice paszportu.

— Hurra! — krzyknął nagle. Z pomiędzy kartek paszportu wysunęła się mała, cienka koperta.

— To się nazywa ukryć dobrze przemyt! — wykrzykiwał z zadowoleniem. — Koperta była leciutko przyklejona do kartek paszportu. Na granicy oddaje się paszport do rewizji, a potem można się poddać bardzo nawet dokładnemu obszukiwaniu.

— Jakto, w tej małej kopertce są ważne dokumenty? !— zdziwił się Zdziś. — Tam chyba nie zmieści się nic więcej prócz biletu wizytowego z życzeniami imieninowemi.

— A ta koperta warta jest chyba z miljon złotych — pouczającym tonem wykładał komisarz. — Na cieniutkiej bibułce zapisane są na niej takie ciekawe rzeczy, że nasi sąsiedzi nie zawahają się przed żadną ceną.

— Tak, mój drogi, — dodał jeszcze dla umocnienia swego całkowitego triumfu. — W walce ze szpiegostwem trzeba mieć trochę doświadczenia.

ROZDZIAŁ XXI.

Zakończenie.

Pan Klementyn Nitecki, mistrz krawiecki o doskonałej reputacji stał w korytarzu mieszkania hrabiego Zdzisia Wroczyńskiego i z zażenowaniem miął w ręku rachunek.

— Pan nie ma szczęścia, panie Nitecki — współczującym tonem przemawiał do niego Franciszek. — Był u nas czas, że mieliśmy grubsze pieniądze, to się pan nie zgłaszał. Hrabia miał się żenić z bogatą Amerykanką. Wtedy z jednej kieszeni, z tej najmniejszej, w kamizelce, mógłby zapłacić dziesięć takich rachunków. Ordynat na konkury dawał a dawał. Ale pan zna hrabiego. . Forsa była, to się wydawało. Kto podszedł — mógł dostać gotówkę. No, i forsa się rozeszła. Z konkurów nici, a pieniążków niema! Już ja to poznam, kiedy hrabia jest bez pieniędzy. Wczoraj wrócił do domu wieczorem i wcześnie spać się położył. To już znaczy, panie Nitecki, kiepsko z nami. Jesteśmy blank, znaczy się, panie Nitecki!

z jej, ani z jej rodziców strony. Niespodziewane natomiast, choć niepozbawione pewnych zastrzeżeń i lekkiego niedowierzania poparcie znalazł ze strony ordynata. Stary hrabia Wroczyński nietylko postanowił nie cofać Zdzisiowi po ślubie dotychczasowej pensji, ale przyrzekł, że, gdy przekona się o jego dobrych intencjach, odda mu w administrację jeden ze swych majątków. Narazie Zdziś postanowił zadowolić się skromną posadą w Central-Hotelu.

Krążą pogłoski, że ślub Zdzisia odbędzie się jednocześnie ze ślubem jego dawnej narzeczonej. Wprawdzie utrzymywane jest to jeszcze w tajemnicy, ale niedługo dojdzie do ogólnej wiadomości nowina o ślubie panny Alice Backer z rotmistrzem rezerwy, Henrykiem Bartnickim.

Aby wyczerpać historję dalszych losów wszystkich już bohaterów sensacyjnej przygody w Central-Hotelu, należy jeszcze dodać: prezesowa Kowerska nie może się pocieszyć po rozpadnięciu się w niwecz pięknych jej planów co do ozłocenia herbowej tarczy hrabiów Wroczyńskich; komisarz Warczewski dostał awans za wykrycie szpiegowskiej szajki; Berndorfowi udało się przemknąć zagranicę i uniknąć losu wspólników: Mitzi Winter i „głuchoniemego", — którzy zasiądą wkrótce w większem towarzystwie na ławie sądowej. Franciszek pozo-

stanie narazie w służbie u swego porucznika, choć wobec zmiany w życiu pana, która zachwiała poważnie jego poglądem na świat, zastanawia się poważnie, czy nie należałaby pójść w jego ślady i wstąpić w związki małżeńskie, choćby z Rózią, pokojówką pani Kowerskiej.

K O N I E C.

Jak rozsypany na blachę groch, zatrzaskała salwa.

Drab drgnął, zachwiał się, schwycił się ręką za bok i runął z drabinki na ziemię.

Wyczerpany nerwowym wysiłkiem Bartnicki stracił przytomność.

Gdy się ocknął ujrzał nad sobą zaniepokojoną twarz Zdzisia.

— Obaj żyją, dzięki Bogu! — usłyszał jego uradowany głos.

Bartnicki przeciągnął się. Bolały go wszystkie kości.

Rozejrzał się po pokoju. Siedział w fotelu. W drugim przychodził do przytomności komisarz Warczewski.

— Macie ich? — było pierwsze pytanie komisarza.

— Jeden leży tutaj i ledwie zipie! — zameldował boy Kazimierz, który również znalazł się w pokoju.

— A Mitzi ja przytrzymałem! — pochwalił się Zdziś. — Siedzi w pokoju Berndorfa pod strażą jednego z urzędników, też podobno konfidenta policji.

— A Berndorf! — zaniepokoił się Warczewski.

— Musi być gdzieś tutaj! Przecież ten nie wyjechał niewidoczny ze swym wózkiem — odparł Zdziś.

— Głupstwo! On bez wózka potrafi chodzić równie dobrze, jak ty i ja! — wybuchnął Warczeswski. — Wypuściliśmy najważniejszego ptaszka. Teraz będziemy łapać go po świecie. Napewno miał przygotowane do ucieczki samochody i samoloty. Prędko do telefonu! Trzeba wydać ostrzeżenia!

— Nie denerwuj się tak, mój drogi! — uspokoił wzburzonego komisarza Bartnicki. — O ile ja się orjentuję, najważniejszy ptaszek jest tutaj — rzekł, wskazując na „głuchoniemego" służącego. — Czy on żyje?

— Pika jeszcze — odparł boy — i, jak się znam na takich, wyliże się z tego i będzie odsiadywał uczciwie, co mu się należy.

— To dobrze — odetchnął Bartnicki. — Ucieszył się z tego, bo świadomość, że zabił człowieka, choćby to nawet był najgorszy zbrodniarz, nie sprawiała mu przyjemności.

— Skąd wiesz, że on jest najważniejszy? — zapytał Warczewski.

— Bo on ma przy sobie skradzione dokumenty! Zrewidujcie go tylko.

Boy nie czekał na powtórzenie tego polecenia przez miarodajną władzę. Skoczył do ciężko rannego draba i z nadzwyczajną wprawą obszukał jego ubranie.

— Nic podejrzanego niema! — meldował wynik rewizji.

Wszyscy trzej zbliżyli się do niego.

— Myślałem, że może jakąś zaliczkę — rumienił się za swą natarczywość pan Klementyn.

Nagle drzwi od pokoju otwarły się i ukazał się w nich hrabia Wroczyński we własnej, przyodzianej w szlafrok osobie.

— Aa, pan Nitecki — powitał uprzejmie krawca. — Pewnie z rachunkiem? Proszę, niech pan wejdzie. Narazie wpłacę panu coś á conto.

Franciszek aż się zachwiał ze zdumienia.

Nie zdążył jeszcze ochłonąć, gdy wychodzący z rozpromienioną miną Nitecki pogrążył go w nowe osłupienie.

— Dostałem pięćsetkę á conto! — szepnął niewinnie i zaszeleścił mu przed oczyma kolorowym papierkiem.

— Ani chybi mój porucznik zwarjował — pomyślał Franciszek — albo Rózia nałgała o zerwaniu z Amerykanką, albo rozbił jaki bank, albo ordynat pożegnał się z ziemskim padołem — próbował wysnuć jakiś logiczny domysł z chaosu myśli.

— Pan porucznik, z przaproszeniem pana porucznika, temu Niteckiemu... — zaczął podając Zdzisiowi śniadanie, i nie wiedział, jak skończyć rozpoczęte zdanie.

— Zmieniamy tryb życia, rozumiesz! — wyjaśnił mu Zdziś.

— Tak jest, panie poruczniku! — służbiście odparł Franciszek, ale nic jeszcze nie rozumiał.

— Pobudka codzień o godzinie ósmej. Toaleta, śniadanie i odmarsz. Dostałem posadę. Od dziś zaczynam pracować! — krótko i węzłowato wyjaśniał Zdziś.

Franciszek oparł się o stół, żeby nie upaść.

— Nie wywalaj na mnie gałów. Słyszysz, że bije pół do dziewiątej. Palto, kapelusz. Wychodzę do pracy!

Zdziś miał zawsze szczęście. Nawet, gdy zapragnął otrzymać jakieś zajęcie, zwolniła się akurat posada sekretarza dyrektora w Central-Hotelu. Bo Bartnicki awansował na miejsce dyrektora, opróżnione po nagłym wyjeździe Berndorfa. Trzeba było szybko objąć rządy hotelu mocną ręką, aby po sensacyjnym dramacie, jaki się tam rozegrał, nie wkradło się doń rozprężenie. Właścicielka hotelu, miss Alice Backer powzięła szybką decyzję i, nie wahając się ani chwili wkroczyła w swe prawa i zamianowała nowego dyrektora.

Narzeczeństwo Zdzisia z Alice rozwiązało się za obustronną zgodą. Uznali oboje, że nie są stworzeni dla siebie. Zdziś natomiast powziął silne postanowienie zaślubienia panny Wandy Wodzińskiej i w tym zamiarze nie napotkał żadnej przeszkody ani

SPRAWY KOBIECE

Jedno z naszych marzeń



Piękna bielizna, to jedno z marzeń każdej bodaj kobiety — marzenie, które nietrudno zrealizować, jeżeli ma się nieco zręczności. Elegancką bieliznę szyje się ręcznie, dbając, aby ściegi były równe i drobne. Jako przybranie stosuje się haft ręczny, aplikacje, motywy roślinne, mereżki. Małe, drobne zakładeczki zdobią bieliznę, szytą z kolorowych i deseniowych materiałów. Najważniejsze i może najtrudniejsze, to zdobycie ładnego i dobrego kroju; bielizna podobnie, jak wierzchnie odzienie, powinna dobrze leżeć na figurze.

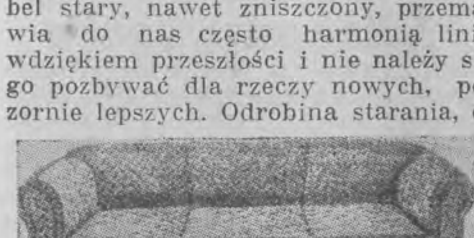
Obecnie, jak co roku o tej porze, wszystkie okna wystawowe nęcą nasze oczy — wszędzie piętrzą się góry płócien, zefirów, jedwabi „za bezcen". Jeżeli więc mamy zapotrzebowanie, a co ważniejsze, gotówkę, skorzystajmy z „tanich dni poinwenturowych" i zaopatrzmy się w materiały na bieliznę osobistą. Fotografia nasza dopomoże w wyborze modnego i zgrabnego fasonu na mocną koszulkę, haleczkę i porannik.

Estetyka wnętrza

Nowoczesne wnętrze nie może być zatłoczone. Wygodne meble, powietrze i światło — oto warunki tej nowoczesności. Jeżeli urządzamy nowe mie-



szkanie lub zakładamy nowe ognisko domowe, łatwo nam zastosować się do tych warunków. Jak jednak przystosować się do nowoczesnych wymogów estetyki i higieny w naszych zatłoczonych nadmiarem starych mebli mieszkaniach? Nie zawsze możemy pozwolić sobie na zmianę tapety, nawet na pomalowanie ściany, a cóż dopiero marzyć o zmianie mebli! Zresztą mebel stary, nawet zniszczony, przemawia do nas często harmonią linii, wdziękiem przeszłości i nie należy się go pozbywać dla rzeczy nowych, pozornie lepszych. Odrobina starania, o-



pieki przywróci mu straconą świeżość

Cz[illegible] robimy wielki błąd wyrzucając [illegible] sprzedając za bezcen meble stare, a kupując na to miejsce nowe, zwłaszcza niedrogie i bardzo modne Nikt nie osądzi właściciela po jego meblach — wszak mógł je odziedziczyć — ale po harmonijnym i estetycznym rozmieszczeniu ich i dostosowaniu do nich wszelkich drobiazgów. Jeżeli dobór tych drobiazgów jest właściwy, wówczas otrzymamy prawie zawsze wrażenie piękna. Kobieta, która doskonale wie, jaką i kiedy włożyć sukienkę i jaki do niej bucik i kapelusz, będzie umiała na pewno ze smakiem przemeblować i odświeżyć według nowych zasad i haseł nastrojowych nawet mieszkanie. (Na fotografii stary „grat" za niewielką cenę przerobiony na „prawie nowy").

DOMOWE ŚRODKI KOSMETYCZNE

Krem udelikatniający do rąk.

Dwa żółtka oczyszczone z białek utrzeć w miseczce z łyżką gliceryny, łyżeczką lanoliny, czterema łyżkami wódki, **łyżką** benzoesu w płynie i sokiem z jednej **cy**tryny.

Drugim prostym domowym środkiem, który świetnie usuwa niektóre plamy i usterki jest kwas salicylowy. Rozpuszczony w czystym spirytusie, zwłaszcza stosowany często, pali skórę, dlatego lepszy w użytku będzie sposób następujący: Do kieliszka od wina spirytusu wsypujemy na koniec noża sporą szczyptę kwasu salicylowego, kiedy się rozpuści przelewamy go do flaszeczki czy flakonu, wciskamy sok z pół cytryny, dodajemy łyżkę stołową gliceryny, łyżke lub trochę więcej przegotowanej wody. Po starannym skłóceniu otrzymujemy doskonały środek leczący świetnie drobne schorzenia i delikatniający nietylko skórę twarzy, ale bardzo odpowiedni do pielęgnowania rąk.

RADY I PRZESTROGI

Jak dalece wszelkie zabiegi kosmetyczne winny być kontrolowane możemy ocenić z następującego faktu: w ostatnich czasach zwróciła uwagę lekarzy nieznana dotąd choroba paznogci, które stają się kruche, łamliwe, tracą naturalny połysk, ciemniają, wkońcu całkowicie przestają rosnąć a nawet zupełnie wypadają. Przy bliższym dochodzeniu przyczyn tego przykrego objawu okazało się, że stałe lakierowanie paznogci, tamuje zupełnie dopływ do nich powietrza, co wywołało tak fatalne skutki.

Jak wynika z tego, stałe barwienie ust trwałą, niezmywającą się pomadką, musi być również szkodliwe. Lepiej więc użyć mniej trwałej, tłustej pomadki, która się bez trudu zmywa a nawet poprostu ściera.

Tak bardzo napozór dbamy o urodę, a tak jesteśmy lekkomyślne, że ją samochcąc na szwank nieraz narażamy. Niechże panie pamiętają, że wad urody nie można tylko zacierać, ale je należy przede wszystkim w miarę możności leczyć.

Od czwartku do czwartku

Przeciętnie... — Teoria i rzeczywistość — Trzeba żyć! — A gdy fabryka się spali...

Łódź, 13 lutego

Wedle oficjalnej statystyki liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym, wynosi około 130 tysięcy osób, faktycznie jest ona znacznie wyższa. Należy bowiem doliczyć chałupników, robotników, zatrudnionych w licznych przedsiębiorstwach anonimowych, oraz resztę tych, którzy z tych czy innych względów nie zostali objęci statystyką. Bez przesady można obliczać robotników włókienniczych na około ćwierć miliona. Doliczmy teraz rodziny, a bez żadnej przesady będzie tego milion!

Jak ten milion żyje?

Stale stykamy się z zagadnieniami strajków, walki o płace, o warunki pracy, o ubezpieczeniach — mówi się masy robotnicze i już! Stykamy się z nimi codziennie na ulicy czy w tramwaju, ale wiemy o życiu robotnika bardzo mało. Istnieje wprawdzie również oficjalna statystyka, dotycząca tak zwanych budżetów robotniczych. Cóż tam widzimy — oto w „typowym budżecie" skala rozpoczyna się od najniższej kategorii, gdzie na jednostkę rocznie przeznacza się „od 599 zł" To jednak nam nie odpowiada!

Wiadomo, że w Łodzi zarobek tkacza przeciętnie wynosi nie więcej, niż 25 zł tygodniowo — oczywiście nie mówimy tu o chałupnikach, czy robotnikach, zatrudnionych przez tak zwany „anonim". Tam bowiem tygodniowy zarobek nie przekracza zazwyczaj 15 zł! Mówimy o przeciętnym zarobku robotnika z normalnej tkalni — teoretycznie dniówka powinna wynosić około 7 zł, w praktyce jednak, zwłaszcza uwzględniając podatek, składki na ubezpieczalnie itd., robotnik na rękę otrzymuje nie więcej, niż 25 zł, często mniej...

Rodzina składa się przeciętnie z 5 osób — bo jeżeli prócz ojca pracuje często i matka lub ktoś z dzieci, to jeszcze częściej jest jakiś bezrobotny brat, czy kuzynka... Zatem na osobę wypada tygodniowo 5 zł, a rocznie 250 zł! Tego już oficjalna statystyka nie uwzględnia — poprostu urzędowo taki stan nie istnieje, „nie jest miarodajnym czynnikom wiadomy"...

Pięć złotych tygodniowo... Za to trzeba zjeść, ubrać się, mieszkać, zimą opalić mieszkanie, elektryczność... Trudno tak za pięć złotych wymiarkować, łatwiej i lżej wyrachować gromadnie... A zatem 25 zł tygodniowo, 100 zł miesięcznie... Mieszkanie tanio — 15 zł, opał i światło 5 zł, pozostaje 80 zł dla pięciu osób na wyżywienie, ubranie, na papierosy dla ojca, zeszyty i ołówki dla dzieci, na mydło, na łaźnię... Nie, papierosy to luksus, bez łaźni można, nie można, ale trzeba się obywać...

Wchodzimy do przeciętnej robotniczej kamienicy — tak zwanej koszarowej. Ciasna klatka schodowa, ciemny korytarz, wspólny zlew i wspólne pomyje na podłodze — bo jak wspólne, to nie wiadomo, kto ma sprzątać... Mieszkanie jednoizbowe, jednookienne, ale pięcioosobowe. Właściwie sześcioosobowe, bo jest i sublokator, żeby jakoś taniej było. Zaduch, bo wietrzyć w takie zimno nie można — opał kosztuje zbyt wiele... Sprzęty liche, ale ostatecznie coś tam tego jest, więc ciasnota. I tu upływa całe życie rodziny. Stąd trudno pójść do kawiarni czy do kina, bo na to już nie stać.



„Domek" bezrobotnego zbudowany z różnych odpadków, łat, szmat, odłamków cegieł i kawałków blachy.

Czwartek — wypłata. Jeżeli nie wstąpi się na jednego, to i tak kłopot, jak tu podzielić te złotówki, aby na wszystko starczyło. Najgorzej z komornem — trzeba od razu płacić za kwartał, zatem prawie 2 tygodniówki. Teoretycznie rzecz łatwa — trzeba odkładać stale po parę złotych, ale jak tu w tym tygodniu odłożyć, gdy akurat trzeba dziecku sprawić trzewiki, czy ojcu koszulę? Więc w tym tygodniu nic się nie odłożyło, ale w następnym za to odłoży się więcej... A jeżeli w następnym też coś wypadnie? Na komorne trzeba gdzieś pożyczyć!

Oczywiście nie w banku i nie na normalny procent — pożyczający każe sobie za ryzyko płacić 10—15 proc. tygodniowo! Z tą chwilą zaczyna się nędza, bagno pochłania... A jeżeli nawet i nie dojdzie do nieszczęsnej lichwy, toć są ludzie ludźmi, zatem czasami chrzciny, czasami pogrzeb, czasami trzeba kupić nowy garnitur. Ludzie są ludźmi, a nie marionetkami ze statystycznych wykresów — więc trzeba kupić gazetę, czasami zbyt już silnie ciągnie do kina czy na małe piwo.

Aż wreszcie nadchodzi straszny moment — fabryka spłonęła, lub właściciel Rabinowicz uważał za wskazane zrobić plajtę, albo po prostu redukcja... I wszystko się naraz wali. Żyło się z tygodniówki, a teraz tygodniówek nie ma. Zapomoga się skończyła, o nową pracę nie tak łatwo... Co dalej? Wyprzedawać? — Nie ma nic do wyprzedawania, albo prawie nic — zresztą wiadomo, że gdy się raz sprzeda, to już nowego nigdy nie będzie, nawet gdy będzie praca, bo z czego? Z tych tygodniówek?

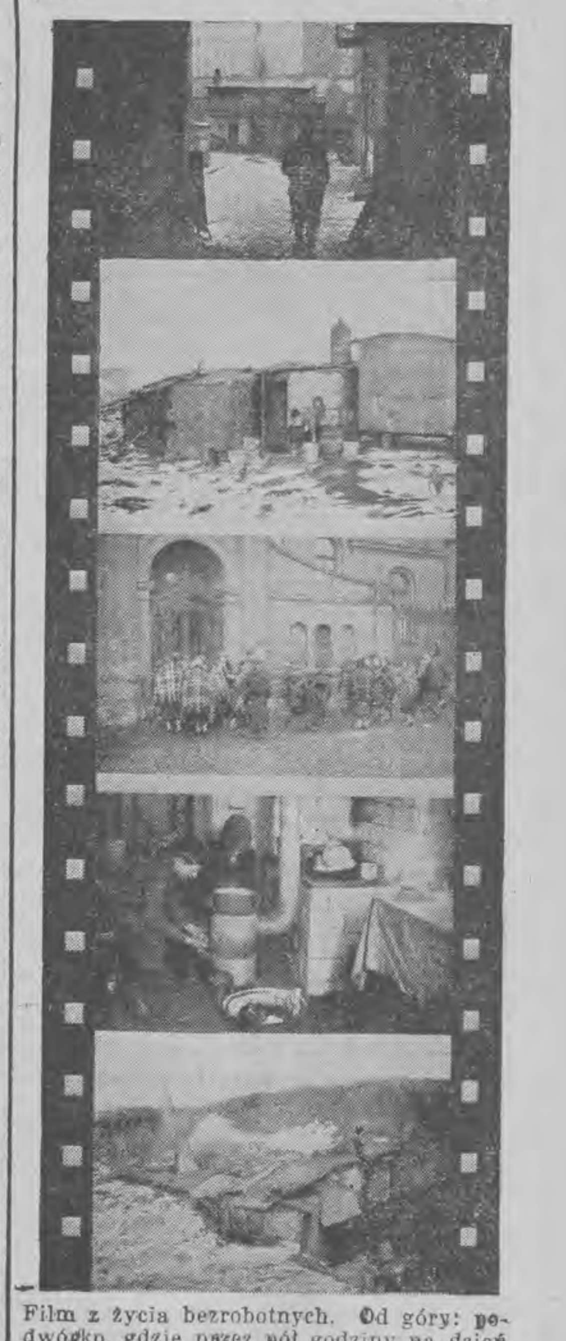
Zatem rozdawnictwo zupy, próby pracy dorywczej, próby handlu ulicznego...

Nadchodzi wreszcie tragiczny moment — eksmisja. Wielu ludziom jeszcze się zdaje, że opowiadania o ludziach, mieszkających w norach, są fantazją, lecz to jest „rzeczywista rzeczywistość". Dla przykładu reprodukujemy obok jedno z takich „mieszkań".

Ale załóżmy, że wszystko idzie jak najlepiej, pracy nie stracono, lichwiarskich długów rodzina się wystrzegła, nie wiadomo za cenę jakich wyrzeczeń jednak wreszcie dzieci dorosły... Dobrze, jeżeli to dziewczyna i w dodatku ładna — może dostanie się gdzieś za szpularkę czy snowaczkę, ale jeżeli to chłopak? Owszem, może zdarzyć się taki szczęśliwy zbieg okoliczności, że i on coś tam w jakiejś budzie dostanie... Przeważnie jednak nie ma nadziei...

Siedzi więc w domu i za ostatni grosz kupioną gazetę czyta, aby dowiedzieć się, kiedy w Polsce będzie lepiej.

m-ł.



Film z życia bezrobotnych. Od góry: podwórko, gdzie przez pół godziny na dzień ukazuje się smuga słońca; tu mieszkają dwie rodziny, robotnicy wychodzą z fabryki; na dworze zimno, ale i w izdebce nie ciepło; tu też mieszkają ludzie.

Sprzysięgłe piekło oszczerców w Łodzi

Osławiony Pietrasik za oszczerstwo rzucone na właściciela Chrześc. Domu Odzieżowego skazany został na 6 miesięcy więzienia — Inicjator niesłychanej nagonki w prasie żydowskiej na adw. Kowalskiego, Mikołajewski, ponawia swe oszczerstwo

Łódź, 14. 2. — W dniu wczorajszym przed sądem grodzkim w Łodzi toczyła się sprawa o oszczerstwo z oskarżenia prywatnego właściciela „Chrześcijańskiego Domu Odzieżowego", p. Edmunda Piotrowskiego, przeciwko Stanisławowi Pietrasikowi, znanemu ze swych oszczerczych doniesień do prasy żydowsko-socjalistycznej i poszukiwanemu przez policję.

Jak już swego czasu donosiliśmy, sprawa ta kilkakrotnie nie mogła dojść do skutku. W pierwszym terminie Pietrasik, który był poszukiwany przez policję za szereg przestępstw natury kryminalnej, uciekł z sądu na widok policjanta. W drugim terminie z tych samych przyczyn nie stawił się na rozprawę. Wobec tego sąd zarządził doprowadzenie go przy pomocy policji.

Oszczerca odpowiadał za to, że w listopadzie ubiegłego roku publicznie zarzucił Edmundowi Piotrowskiemu — swemu pracodawcy — szereg ciężkich przestępstw, poniżając go i dyskredytując w oczach opinii publicznej. Charakterystycznym jest, że na rozprawie w drugim terminie, odroczonej wskutek nieobecności oskarżonego Pietrasika, obrońca jego, adw. Loos, Żyd, znany z obrony Żydów komunistów, zgłosił demonstracyjnie szereg świadków, mających rzekomo przeprowadzić dowód prawdy. M. i. zgłoszony został również świadek Mieczysław Mikołajewski, który tylko dzięki amnestii uniknął kary za zarzucanie adw. Kowalskiemu sprzeniewierzenia pieniężnego, o czym swego czasu szeroko pisaliśmy.

Co do osoby oskarżonego Pietrasika, należałoby nadmienić, iż nie cieszy się on dobrą opinią. Od dłuższego czasu nie mieszka już z żoną, którą zostawił na łasce losu wraz z nieletnimi dziećmi, że znany jest z opilstwa, za które — jak to się wykazało na rozprawie — karany był kilkakrotnie administracyjnie i to też było jedną z głównych przyczyn wydalenia go z pracy.

W imieniu poszkodowanego, Edmunda Piotrowskiego, występował adw. Kazimierz Kowalski. Oskarżonego Pietrasika bronił zastępca adw. Loosa, oczywiście też Żyd, adw. Lajb Sachnowicz. Jako świadkowie zostali zgłoszeni Genowefa Wojkowska, Mieczysław Mikołajewski, ze strony oskarżonego oraz świadkowie Antoni Belka, Aleksander Stolarek i Bolesław Kowalski, ze strony oskarżyciela. Charakterystycznym jest, że gdy na samym wstępie sędzia zaproponował stronom ugodę przez opublikowanie w dziennikach oświadczenia oskarżonego, że wszystkie zarzuty, skierowane przeciwko osobie Edmunda Piotrowskiego, nie odpowiadają prawdzie, obrońca Pietrasika, Żyd, adw. Lajb Sachnowicz, nie zgodził się na to, wpływając na oskarżonego, aby cofnął wyrażoną przed tym zgodę. Wobec tego sąd przystąpił do rozpoznawania sprawy.

Oskarżony do winy się przyznał, przy czym zeznał, że zarzuty te postawił wskutek zdenerwowania, spowodowanego wydaleniem go z pracy. Jak już wspomnieliśmy, przyczyną wydalenia Pietrasika z pracy było opilstwo i zaniedbywanie się w swych obowiązkach. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że zgłoszeni demonstracyjnie świadkowie oskarżonego, wbrew oczekiwaniu, że będą zeznawali na okoliczność dowiedzenia oszczerczych zarzutów, czynionych przez Pietrasika Edmundowi Piotrowskiemu, zeznawali zupełnie co innego. Chodziło mianowice o to, ażeby fakt zakupywania przez „Chrześcijański Dom Odzieżowy" u Żydów pewnych niezbędnych materiałów, które wyłącznie można nabyć tylko w sklepach żydowskich, rozdmuchać do niemożliwych rozmiarów w sposób demagogiczny z iście żydowską perfidią dla celów politycznych.

Oczywiście nie trzeba nikomu tłumaczyć, że cały ten proces przygotowywali troskliwie Żydzi i ich pomocnicy w rodzaju Pietrasika, Mikołajewskiego i Wojskowskiej. Szczytem tej hucpy żydowskiego słowa, wynalezionego na określenie perfidnej bezczelności najwyższego gatunku były zeznania świadka Mikołajewskiego. — Świadek ten jeszcze raz stwierdził przed forum sądu rzekome sprzeniewierzenie przez adw. Kowalskiego sumy 1.600 złotych, wręczonej mu jakoby przez Mikołajewskiego na zaspokojenie pretensji wierzycieli. Pisaliśmy już niejednokrotnie, iż sprawa tego rzekomego sprzeniewierzenia niejednokrotnie rozpatrywana była przez prokuraturę, przez Izbę Adwokacką w Warszawie i w Łodzi i wreszcie przez sąd z powództwa cywilnego i że we wszystkich wymienionych instancjach została umorzona, jako zmyślona. Za zarzut ten Mikołajewski byłby należycie ukarany, gdyby nie amnestia, na mocy której dochodzenie przeciwko niemu, jako oszczercy, zostało umorzone. Adw. Kowalski zażądał wniesienia do protokółu zeznań świadka Mikołajewskiego, stawiającego mu ponowne zarzuty sprzeniewierzenia. Zeznania jego zostały zaprotokółowane i odbędzie się wobec tego nowy proces przeciwko oszczercy.

Po przesłuchaniu świadków oskarżenia, stwierdzających, że Pietrasik opuszczał się w pracy i był nałogowym pijakiem, zabrał głos adw. Kowalski, domagając się surowego wymiaru kary za rzucanie ciężkich oszczerstw na właściciela „Chrześcijańskiego Domu Odzieżowego", ogólnie szanowanego człowieka.

Po przemówieniu obrońcy, usiłującego zbagatelizować winę oskarżonego, sąd po krótkiej przerwie ogłosił wyrok, mocą którego Stanisław Pietrasik uznany został winnym i skazany za oszczerstwo na 6 miesięcy więzienia i 100 zł grzywny, oraz na zapłacenie kosztów sądowych, jak również na ogłoszenie na własny koszt sentencji wyroku w żydowskiej „Republice" i w żydowsko-socjalistycznym „Łodzianinie".

Zaznaczyć należy, że Stanisław Pietrasik w niedługim czasie będzie odpowiadał za szereg innych oszczerstw, rozsiewanych na łamach prasy żydowskiej i socjalistycznej w Łodzi.

Spekulował na śmierci żony

Zameldował fałszywie o śmierci żony, przebywającej w szpitalu dla umysłowo chorych i pobrał zapomogę z kasy pogrzebowej

Pabianice, 13. 2. Niezwykłego i rafinowanego oszustwa na tle pobrania zapomogi pośmiertnej dopuścił się 37-letni Bogumił Kołodziej, zamieszkały przy ulicy Rosińskiej 5. Kołodziej zgłosił fikcyjnie śmierć swej żony, przebywającej w zakładzie dla umysłowo chorych w Pabianicach, przedstawiając fałszowane dokumenty. Na podstawie takich wiarogodnych dokumentów urzędowych biuro parafialne wydało dalsze dokumenty i metrykę śmierci. Ponieważ jednak w przewidzianym czasie nie doprowadzono zmarłej do pokropku i nie zgłoszono pogrzebu, zarząd parafialny wszczął dochodzenia, celem stwierdzenia, czy nie zachodzi jakieś oszustwo. Okazało się, że żona Kołodzieja znajduje się w zakładzie dla umysłowo chorych przy ulicy Moniuszki, gdzie umieszczona została 13 listopada ub. roku.

Kołodziej tymczasem zdołał już na mocy uzyskanych dokumentów pobrać 200 złotych zapomogi z kasy pogrzebowej, za które kupił sobie ubranie. Oszusta policja aresztowała i osadziła w więzieniu.

Pomoc biednym narodowcom

przedmiotem rozprawy sądowej — Adw. Kowalski został uniewinniony, a red. Trelli i p. Henzelewskiemu zmniejszono wydatnie wymiar kary

Łódź, 14. 2. — W pierwszych miesiącach ubiegłego roku zarząd okręgowy Stronnictwa Narodowego w Łodzi powołał do życia komitet niesienia pomocy biednym i uwięzionym narodowcom, którego prezesem został mianowany kupiec, p. Henzelewski z Łodzi.

Komitet rozwinął dość ożywioną działalność i dzięki ofiarom bądź w pieniądzach, bądź też w naturze, zebranym wśród zamożniejszych członków Stronnictwa Narodowego, pomógł materialnie niejednemu. Na prośbę prezesa komitetu, p. Henzelewskiego, „Orędownik" zamieścił kilka razy wzmianki i hasła, nawołujące narodowców do składania ofiar na wiadomy cel. Po kilku miesiącach owocnej działalności wspomnianego komitetu na zarządzenie ówczesnego starosty grodzkiego, a obecnego naczelnika wydziału bezpieczeństwa publicznego w urzędzie wojewódzkim w Łodzi, dr Wrony, policja dokonała szeregu rewizyj, m. i. w redakcji i administracji „Orędownika" w Łodzi, w lokalu zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego, gdzie skonfiskowano ubrania, przeznaczone dla biednych, w prywatnych mieszkaniach adw. Kowalskiego, Henzelewskiego itd. Rewizje były przeprowadzane bardzo skrupulatnie, przy czym w redakcji i administracji „Orędownika" urzędnicy policji przez kilka godzin zrewidowali dosłownie wszystkie biurka i wszystkie zakamarki.

O pozytywnym wyniku rewizji nie mogło być mowy, gdyż ani redakcja, ani administracja „Orędownika" zbiórek nie przeprowadzały, a całe śledztwo poszło w tym kierunku, iż zbiórka na rzecz biednych narodowców miała nosić cechy nielegalnej akcji.

Bezpośrednio po dokonaniu rewizji cała prasa socjal-żydo-komunistyczna w Łodzi zupełnie niedwuznacznie sugerowała opinię publiczną, iż władze rozpoczęły śledztwo i są już na tropie nadużyć w Stronnictwie Narodowym i z radości zacierała ręce.

W wyniku przeprowadzonych rewizyj i dłuższego śledztwa sąd starościński w Łodzi zasądził za zorganizowanie akcji na rzecz biednych narodowców adw. Kowalskiego na 500 zł grzywny, redaktora Leona Trellę na 300 zł i p. Henzelowskiego, jako prezesa komitetu, na 200 zł z zamianą razem na kilkadziesiąt dni aresztu. Wyrok ten wywołał zrozumiałe zdziwienie, tym bardziej, że tak społeczeństwo, jak i władze administracyjne, ostatnio wysilają się nad organizowaniem pomocy na rzecz biednej ludności.

Od powyższego wyroku wszyscy zasądzeni odwołali się do Sądu Okręgowego w Łodzi. Wczoraj odbyła się rozprawa apelacyjna. Adw. Kowalski stwierdził, że w rozmowie ze starostą grodzkim drem Wroną otrzymał od tego ostatniego odpowiedź, iż nie zezwoli mu na przeprowadzenie zbiórki na rzecz biednych narodowców i wobec tego adw. Kowalski, jako prezes Stronnictwa, zamianował kierownikiem komitetu p. Henzelewskiego, powierzając mu zorganizowanie zbiórki wśród członków Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

Redaktor Trella oświadczył, iż dał w „Orędowniku" kilka wzmianek, nawołujących narodowców do składania ofiar, lecz ani osobiście ani redakcja czy administracja „Orędownika" ofiar nie zbierali. Ofiarodawcy natomiast składali ofiary w lokalach Stronnictwa Narodowego za pokwitowaniem. Oskarżony ponadto zaznaczył, iż tego rodzaju wzmianki dawał na równi z innymi komunikatami i pomagał organizacjom o charakterze charytatywnym i nie miał z tego powodu żadnych dochodzeń.

Obrońca, adw. Szwajdler, w świetnym swym przemówieniu m. i. wykazał niesłuszność stosowania kary dla tych, którzy niosą pomoc biednym i krzewią uczucia miłości bliźniego, stwierdzając, iż zbiórka na rzecz biednych narodowców nosiła charakter legalnej akcji.

W rezultacie sąd wyniósł wyrok, na mocy którego adw. Kowalski został uniewinniony, a oskarżonemu red. Trelli i p. Henzelewskiemu zmniejszono karę do 30 złotych grzywny, z zamianą na 3 dni aresztu.

Zajścia antyżydowskie

Warszawa (Tel. wł.) W Osiakowie, w powiecie wieluńskim, doszło do zajść antyżydowskich. Kilkunastu Żydów poturbowano, a poza tym wybito szyby w ich mieszkaniach i sklepach. Podczas zajść była niejaka Fajga Ziębowska, która, rąbiąc drzewo toporkiem, ucięła trzy palce córce sąsiada, Polaka. (w)

Order dla Politechniki Lwowskiej

Warszawa. (PAT). Wczoraj w godzinach południowych odbyła się na zamku królewskim w Warszawie podniosła uroczystość nadania Politechnice Lwowskiej orderu „Odrodzenia Polski".

Luty
14
Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Walentego m.
Poniedziałek: Faustyna
Kalendarz słowiański
Niedziela: Niemira
Poniedziałek: Szczęsława
Słońca: wschód 7.13 zachód 17.01
Długość dnia 9 g. 48 min.
Księżyca: wschód 7.53 zachód 21.39
Faza: 3 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91

TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNE DYŻURY APTEK:

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Dancerowej — Zgierska 67. Groszkowskiego — 11 Listopada 15. Karlina (Żyd) — Piłsudskiego 54. Rembielińskiego — Andrzeja 28. Chadzyńskiego — Piotrkowska 165. Millera — Piotrkowska 46. Antoniewicza — Pabianicka 56.

Pogotowie P. C. K.: tel. 102-49. **Pogotowie ubezpieczalni:** tel. 208-10. **Pogotowie miejskie:** tel. 102-90. **Straż ogniowa:** tel. 8.

Teatr Miejski 11.30 — „Moralność pani Dulskiej"; godz. 4. — „Ludzie na krze"; godz. 8.30 — „Bęben".
Teatr Popularny — „Roxy".

KINA ŁÓDZKIE:
Adria - Metro — „Meyerling".
Adria - Metro — „Żółty skarb" i „Mały król".
Corso — „Regina".
Capitol — „Romeo i Julia".
Mimoza — „Kto ostatni całuje" i „Czu-czi-czan".
Miraż — „Serce ze stali".
Oświatowy-Słońce — „Rose Marie" i „Trzy dobre małpki".
Przedwiośnie — „Pod dwiema flagami".
Palace — „Dla ciebie Mario".
Rialto — „Wierna rzeka".
Ikar — „Cygańskie dziewczę" i „Ostatni poganin".
Stylowy — „Straszny dwór".

KOMUNIKATY

Komunikat Stronnictwa Narodowego. Zarząd okręgowy Stronnictwa Narodowego w Łodzi kwituje niniejszym odbiór 28 złotych, ofiarowanych przez p. dr. Chełmikowskiego, redaktora „Kuriera Poznańskiego" na cele Stronnictwa Narodowego w Łodzi, składając jednocześnie ofiarodawcy serdeczne podziękowanie. Ofiara p. dra Chełmikowskiego w sumie 28 złotych została wyegzekwowana od „Kuriera Łódzkiego" za bezprawny przedruk jego artykułu.

Popularne przedstawienie w Teatrze Miejskim. W niedzielę, o godz. 11.30 w południe popularny poranek teatralny po cenach najniższych. Dana będzie kapitalna „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej. W roli głównej J. Chojnacka.

Komunikat biura Funduszu Pracy. — Woj. Biuro Funduszu Pracy podaje poniżej stan zatrudnionych na robotach publicznych w dniu 6 lutego br. na terenie woj. łódzkiego, a mianowicie:

Oddział Pośrednictwa Pracy w Łodzi 440 osób, ekspozytura w Kaliszu — 34 osoby, w Pabianicach — 32 i w Piotrkowie Tryb. — 8 osób, razem 514 osób.

NOTUJEMY

Wyjaśnienie. W związku z art. jaki zamieszczony został w „Orędowniku" dnia 11 grudnia 1936 r., wyjaśniamy, że publikując szczegóły o nadużywaniu stanowisk służbowych dla uzyskania dostaw i załatwiania interesów handlowych nie kierowaliśmy ich w odniesieniu do osoby ówczesnego referendarza urzędu wojewódzkiego, a obecnego wicestarosty Stanisława Nowakowskiego, a chodziło nam jedynie o rzeczywiste oświetlenie sprawy i dobro publiczne. Odnośnie działalności społecznej p. Stanisława Nowakowskiego nie stawialiśmy i nie stawiamy żadnych zarzutów, a zamieszczenie jego nazwiska w artykule nastąpiło jedynie z racji jego udziału **w poprzednim** zarządzie spółdzielni „Federacja". Dalsze zarzuty w kwestii kombinacyj samej spółdzielni, która w tej chwili już formalnie nie istnieje, i pozostałych jej członków podtrzymujemy.

Ważne dla rentowców. Wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 16 marca 1933 r. ustalił, że osobom, które nie mają niezbędnych środków utrzymania i w ogóle wobec 65 lat ukończonych w chwili wejścia w życie ubezpieczenia pracowników umysłowych w dniu 1 stycznia 1928 r., nie zostały objęte tym ubezpieczeniem, przysługuje zaopatrzenie ze skarbu państwa.

W myśl wyroku, przy ocenie środków utrzymania tych osób, należy brać pod uwagę stan majątkowy danej osoby w ogóle, więc nie tylko dochód tych osób, ale również posiadany przez nich kapitał.

Jak obecnie wyjaśnia Zakład Ubezpieczeń Społecznych, orzeczenie to nie dotyczy ubezpieczonych pracowników umysłowcyh, pobierających renty inwalidzkie lub starcze na podstawie faktycznego ubezpieczenia, lecz dotyczy tylko tych, którzy otrzymują z Z. U. S. na rachunek skarbu państwa zaopatrzenie w wysokości 50 złotych miesięcznie.

Renta (starcza i inwalidzka) zarobkującego rencisty, może być pomniejszona lub zawieszona na czas zarobkowania. Natomiast, o ile ubezpieczony osiągnął w ubezpieczeniu pracowników umysłowych co najmniej 360 miesięcy składkowych, a pobiera rentę starczą, wówczas zarobek pozostaje bez wpływu na wymiar renty. — Posiadanie dochodu z własnego majątku ruchomego lub nieruchomego pozostaje bez wpływu na pobór renty iwalidzkiej lub starczej.

JUDAICA

Żyd i obraz święty. Przy ul. Kilińskiego 101 tuż obok parku Sienkiewicza znajduje się budka inwalidy wojskowego z detaliczną sprzedażą artykułów tytoniowych W ostatnich dniach liczni konsumenci chrześcijanie zauważyli, że w budce tej siedzi Żyd, a na jednej ze ścian wewnętrznych tej budki wisi obraz świętej Rodziny. Oburzeni tego rodzaju zjawiskiem, kazali usunąć Żydowi ten obraz, słusznie motywując, że jest to profanacją, aby Żyd z obrazu świętego uczynił sobie magnes przyciągający chrześcijan konsumentów. Uparty Żyd, jednak nie chce usunąć obrazu, twierdząc, iż budkę wydzierżawił od niejakiego Barańskiego i on tylko może obraz jako swoją własność zdjąć. P. Baranowski jest Polakiem i katolikiem — czyn jednak jego jest godny potępienia.

Znów chrześcijanin pobity przez Żydów Bardzo często zdarza się, że w dzielnicach zamieszkałych przez Żydów, przechodnie chrześcijanie są napadani i bici. Onegdaj na ulicy Piłsudskiego koło domu nr. 10 pchający wózek ręczny Żyd, Moszek Dawid Bender, zam. przy ul. Wolborskiej 21, rozerwał przechodzącej Polce Reginie Fedonik fartuch. Fedonik wobec powstałej z winy Żyda szkody, zażądała odszkodowania. Żyd wyśmiał ją. W obronie poszkodowanej stanął przechodzący Stefan Marciniak, zam. przy ul. Marcina 29, w Radogoszczu, a widząc gromadzące się w mgnieniu oka tłumy Żydów, przybierające groźną postawę, pobiegł na róg i sprowadził policjanta. Przodownik sporządził protokuł, zebrany natomiast tłum żydostwa, korzystając z nieuwagi policjanta, rzucił się na Marciniaka i mszcząc się, pobił go bestialsko. Nastąpiło zamieszanie, z którego chcieli skorzystać sprawcy i umknąć, nie udało się to jednak i zostali przytrzymani i odprowadzeni do komisariatu, gdzie spisano protokuł. Będą oni odpowiadać przed sądem za ciężkie pobicie.

ZE ŚWIATA PRACY

Odpowiedzialność karna pracodawców. Celem usunięcia wątpliwości co do odpowiedzialności pracodawców za przekroczenie przez nich obowiązków, wynikających z ustaw o ubezpieczeniach społecznych. Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, że pracodawca, niezależnie od ewentualnej odpowiedzialności cywilnej w stosunku do pracownika, może być ukarany grzywną lub aresztem za następujące przewinienia:

1) za niedopełnienie obowiązku zgłoszenia pracownika do ubezpieczeń społecznych, 2) za podanie w zgłoszeniach, listach lub wykazach, przewidzianych w ustawach ubezpieczeniowych nieprawdziwych danych, 3) za udzielenie nieprawdziwych wyjaśnień lub odmowę udzielenia wyjaśnień instytucjom ubezpieczeń społecznych, 4) za potrącanie pracownikom przy wypłacie zarobków wyższych składek niż przewidziane są odpowiednimi ustawami, 5) za niewypłacenie w terminie części składek, przypadających od zatrudnionych pracowników, 6) za zmuszanie zatrudnionych pracowników pod groźbą rozwiązania stosunku najmu, pracy lub w inny sposób do ukrywania ich stosunku pracy przed instytucjami ubezpieczeń społecznych, lub do udzielania fałszywych danych co do należnego im zarobku itd.

Grzywna lub areszt wymierzane są pracodawcy administracyjnie. Kara grzywny wynosi do 3 tys. złotych, a aresztu do 3 miesięcy. Za pracodawcę może być uważany również i kierownik zakładu pracy, który jest uprawniony i zobowiązany do wykonania w imieniu pracodawcy czynności, ciążących na tym ostatnim.

Stan zatrudnienia w średnim przemyśle włókienniczym, w ostatnim tygodniu wzrósł przeciętnie o 400 roobtników, co zresztą jest uzasadnione pełnią sezonu produkcyjnego. Zatrudnionych było w 80 fabrykach 10 220 ludzi, przy czym objawym dodatnim jest to, że 7 020 robotników pracowało przez pełne 6 dni w tygodniu.

Zatargi na tle płac. W fabryce f. Eisenbraun (Kilińskiego 228) powstał zatarg na tle redukcji płac robotniczych. Robotnicy zwrócili się do administracji z żądaniem wyrównania płac i uregulowania zaległej różnicy, grożąc w przeciwnym razie strajkiem. Podobny zatarg powstał w fabryce maszyn firmy J. John (Piotrkowska 217). Robotnicy zażądali wyrównania płac.

W zakładach Schloesserowskiej Manufaktury w Ozorkowie, dzierżawionych przez Vogla (Żyda) powstał zatarg z powodu wydalenia kilkudziesięciu robotników i zmniejszania płac. Robotnicy zwrócili się do Inspektora Pracy i wyznaczona została konferencja. Firma zatrudnia 3 000 ludzi, którzy zagrozili strajkiem w wypadku, gdyby firma nie uwzględniła ich żądań.

KRONIKA SPORTOWA

Kalendarzyk sportowy na dziś. Boks. W sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej, o godz. 11.30 finały mistrzostw bokserskich młodzików. **Lekka atletyka.** W sali K. P. Zjednoczone przy ul. Przędzalnainej 68 o godz. 9 w I, a o 10 w II terminie walne doroczne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego. **Zapasy.** W lokalu Zjednoczonych przy ul. Przędzalnianej spotkanie zapaśnicze o drużynowe mistrzostwo okręgu o godz. 11.30 Zjednoczone — Wima. W sali przy ul. Głównej, o godz. 18 Sokół — Kruszender.

Gry sportowe. W sali przy ul. Sterlinga dalsze spotkania o mistrzostwo w koszykówkę męską i żeńską. **Hokej.** Na lodowisku przy ul. Przędzalnianej o godz. 11 przed południem decydujący mecz o mistrzostwo kl. B Zjednoczone — Wima.

Mistrzostwa bokserskie juniorów. W drugim dniu indywid. mistrzostw bokserskich juniorów Łodzi odbyło się 10 walk. Wszystkie stały na dość wysokim pozomie, przy czym i w drugim dniu dała się wyczuć przewaga zawodników klubów Geyera i I. K. P., które zwyciężając swoje walki eliminowali pięściarzy pozostałych zawodników. Przebieg poszczególnych walk drugiego dnia mistrzostw przedstawia się następująco: w wadze muszej Usielski (G) zwyciężył na punkty Jarmakowskiego (K. E.) a Marcinkowski (I. K. P.) pokonał również na punkty Selmana (H). W wadze koguciej Witkowski (K. E.) po emocjonującej walce pokonał na punkty Pawlaka (G). W wadze piórkowej Dolata (G) w walce z Pikiem (I. K. P.) po równorzędnej walce zwyciężył nieznacznie na punkty. W wadze lekkiej Więckowski (I. K. P.) niespodziewanie wypunktował Golańskiego (G), a Wacławek (Sokół) zwyciężył na punkty Zylberga (H) W wadze półśredniej Mańkowski (K. E.) uległ po nieciekawej walce na punkty Muszyńskiemu (S), rewelacja mistrzostw juniorów Pasternacki z Sokoła zwyciężył Olejniczaka (G). W trzeciej walce tej samej wagi Weber (I. K. P.) zwyciężył na punkty Szadkowskiego (G), oraz w ostatniej walce Niewadził (S) uległ na punkty Jaskule (G). W ringu sędziował p. Borowski, punktował p. Kordasz. Publiczności mało.

Na srebrnym ekranie

„Romeo i Julia"

Kino „Capitol"

Sztuka Szekspira na ekranie filmowym zawsze wzbudza podejrzenie — jest to bowiem zbyt wysoki poziom dramatu, aby przeciętny producent filmowy mógł utrzymać artystyczny charakter takiego arcydzieła.

Tym razem spotkała nas miła niespodzianka. Zukor jako reżyser okazał się pierwszorzędną siłą, to też „Romeo i Julię" można postawić na tym samym poziomie, co i „Sen nocy letniej". Charakter Szekspirowskiego dramatu został nie tylko utrzymany, ale podkreślony, a że wystawa i reżyseria są bardzo staranne, więc ogólne wrażenie jest bardzo dobre.

Obsada nie pozostawia nic do życzenia. Rolę Julii gra Norma Shearer i trzeba przyznać, że wywiązuje się z zadania nad podziw dobrze. Prawie tak, jak ona, gra Leslie Howard, wykonawca roli Romea. Nawet postacie drugoplanowe obsadzone zostały najlepszymi siłami filmu amerykańskiego. Tak np. rolę przyjaciół Romea grają: John Barrymoore i Reginald Denny. Na szczególne podkreślenie zasługuje gra wykonawczyni roli piastunki — Edny Olliver, która przez swą kreację wybija się z pośród wszystkich wykonawców filmu. Poszczególne sceny, jak słynna scena balkonowa, pożegnanie, pojedynek w grobowcu, czy pogrzeb Julii są wyreżyserowane po mistrzowsku. W ogóle o tym filmie można by było pisać bardzo wiele, wystarczy jednak, jeżeli dodamy z całą odpowiedzialnością za te słowa, że na „Romeo i Julię" bezwzględnie powinny być zorganizowane szkolne wycieczki.

m—t.

KRONIKA KONINA

Adres ekspozytury „Orędownika", ul. 11 Listopada 4.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. W cegielni Żyda Kaplana jeden z robotników w czasie kopania gliny został przyduszony walącą się ziemią. Robotnika tego J. Pawlaka z Morzysławia dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej zdołano uratować.

Usiłowanie zabójstwa. W dniu 8. bm. o godz. 22 usiłowano dokonać zamachu rewolwerowego na mieszkańca wsi Konstantynowo, Stanisława Zeiferta. Do stojącego przy oknie Zeiferta nieznany sprawca oddał z ogrodu strzał z rewolweru. Kula przebiła Zeifertowi kaftan i spodnie, nie wyrządzając mu zresztą żadnej szkody. Sprawca zdołał w mrokach nocy niepoznany zbiec.

Dlaczego u Żyda? Żona b. urzędnika magistratu p. Radochowa kupuje u Żyda Prosta (skład żelaza).

Robotnicy usunęli majstra. W fabryce p. Przygody przy ul. Kruczej robotnicy usunęli majstra fabrycznego Borkieta. Powodem usunięcia majstra było to, że Borkiet idąc na rękę Żydowi fabrykantowi zakładał na warsztaty lekkie prace, nadające się na warsztaty ciężkie, przez co robotnicy mniej zarabiali.

KRONIKA PABIANIC

Adres Redakcji i Administracji „Orędownika" Pabianice, ul. Garncarska 5, telefon 230

Kina: Oświatowe — „Pod dwiema flagami"; Nowości — „Czterech i pół muszkieterów"; Luna — „Wierna rzeka"

Pogrzeb ofiary zabójstwa. W ub. czwartek przed poł. odbył się we wsi Gorzew pogrzeb śp. Zygmunta Grandy, lat 26, zabitego na tle osobistych porachunków przez rówieśnika swego Wincentego Oleśko w Tereninie, który dwoma celnymi strzałami rewolwerowymi położył go trupem na miejscu. W pogrzebie wzięły udział cztery oddziały O. S. P., ponieważ śp. Granda był długoletnim strażakiem miejscowej straży. Dalej wzięli bardzo licznie udział mieszkańcy Terenina i okolicy, których ta okropna zbrodnia z pobudek zemsty do głębi poruszyła.

Z życia S. N. w Stoczkach. Placówka Stronnictwa Narodowego w Stoczkach z okazji kończącego się karnawału urządziła w niedzielę ub. w lokalu własnym dla swych członków i sympatyków skromną zabawę taneczną. W pierwszej części urządzono wspólną kawę z pączkiem przy czym wygłoszono szereg przemówień, poczym bawiono się do późnych godzin w miłym nastroju. W późnych godzinach wieczornych grupa pijanej skomunizowanej młodzieży z Redocin usiłowała wtargnąć do lokalu i rozbić wieczorek, lecz przepędzono ją.

Strajk na tle zarobków. W fabryce Libszyca przy ul. Mariańskiej 5, zastrajkowało od ub. czwartku południa 31 robotników przeciwko obniżce zarobków o 2—3 gr na metrze wyrabianego towaru. Delegacja roobtników udała się do administracji o przywrócenie poprzedniej stawki, lecz wobec odmowy żądań proklamowano strajk, aż do czasu uwzględnienia postulatów strajkujących. Przebieg strajku jest spokojny.

Ofiarność inwalidów wojennych na F. O. N. Dzięki ofiarności Związek Inwalidów Wojennych koło Pabianice złożyło na Fundusz Obrony Narodowej zł 300. Suma ta składa się nawet z ofiar po 25 gr. Przewiduje się ofiarowanie dalszej sumy po wpłaceniu przez tych członków, którzy jeszcze zdeklarowanych sum nie złożyli.

Z posiedzenia Rady Miejskiej. W środę: 10 bm. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, które rozpoczęło się od komunikatów, w których prezydent miasta p. Futyma podał do wiadomości, że magistrat ma zamiar wybudować dom dla kalek i starców. Następnie uchwalono konwersję pożyczek w kwocie 176.263.66 zł, oraz odrzucono wniosek magistratu o uchwalenie podatku od szyldów. Burzliwa dyskusja wyłoniła się w czasie debat nad sprawozdaniem komisji rewizyjnej za rok 1935-36. Ostrą nauczkę dał swoim partyjnym kolegom radny socjalistyczny p. Wilczek. W rezultacie głosami socjalistów sprawozdanie przyjęto. Klub Narodowy wstrzymał się od głosowania.

KRONIKA PODDĘBIC

Nieudane zebranie Związku Pracy. W dniu 10. bm. zjechało do Poddębic trzech przedstawicieli nowoutworzonego Związku Pracy. Zebranie jednak nie odbyło się, gdyż komendant P. P. ze względu na nieposiadanie zezwolenia na zebranie, rozwiązał je.

Dlaczego Żydowi? Pan Walenty Ożadowicz, właściciel zakładu obuwia w Poddębicach przy ul. Kościuszki 37, wszystkie otrzymane zamówienia reparacyjne oddaje Żydowi Szwarcowi, omijając polskich szewców, pozostających bez pracy.

KRONIKA KALISZA

Polacy uchwalają zapomogi dla Żydów. W dniu 6 lutego rb. odbyło się posiedzenie rady miejskiej w Błaszkach, pow. kaliskiego. Na posiedzeniu tym większością głosów radnych „sanacyjnych" uchwalono zapomogi: na żydowską kasę bezprocentową 100 zł, oraz na żydowski cheder — 200 zł. Radni Polacy, którzy głosowali za wnioskiem Żydów są [illegible]kowski Łukasz, Szczepankiewicz Józef, Now[illegible] Stefan, Sulwiński Henryk, Lewandowski Józef i Szczepański.

Czy wyżej wymienieni radni Polacy nie widzą nędzy, jaką cierpi blisko 700 bezrobotnych Polaków? Fakt powyższy wywołał wielkie poruszenie wśród społeczeństwa miejscowego oraz wzburzenie wśród bezrobotnych Polaków.

Sprawa podatkowa. Dnia 8 lutego sąd okręgowy w Kaliszu rozpatrywał sprawę z oskarżenia urzędu skarbowego przeciwko p. Karoliwi Szösterowi, właścicielowi majątku Opatówek, oskarżonemu o ukrywanie dochodów przed władzami skarbowymi. Sąd ogłosił wyrok uchylający nałożoną przez urząd skarbowy grzywnę w wysokości 140 tysięcy złotych, skazując natomiast oskarżonego na 18 740 zł grzywny i 1 874 zł opłat i kosztów sądowych.

Ze sądu grodzkiego. Sąd grodzki rozpatrywał w dniu 11. bm. sprawę Józefa Antczaka, pasera, Zygmunta Gibela, Stefana Kubackiego i Zygmunta Wesołowskiego, oskarżonych o to, że w dniu 29. 11. 1936 r. z mieszkania Marty Dunkelman, zam. przy ul. Kanonickiej 4, zabrali 4 kg wełny i drobną galanterię, wartości około 300 zł. Sąd skazał J. Antczaka na 9 miesięcy więzienia i 200 zł grzywny, S. Kubackiego na dom poprawy, zawieszając wykonanie kary na 3 lata, Z. Gibla na 8 miesięcy więzienia oraz Z. Wesołowskiego na 6 miesięcy więzienia, zawieszając karę na 3 lata.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna. Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72. 14-76. 33-07. 44-61. 35-24. 35-25; po godz. 19 oraz w niedzielę i święta: 35-24. 40-72. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Chrześcijański Sklep Bławatów i Galanterji

W. CZIDEL

Łódź, Piotrkowska 286. Tel. 260-53.

Poleca w dużym wyborze: WEŁNY na płaszcze, kostjumy i suknie, JEDWABIE gładkie i wzorzyste, towary białe: pościelowe, bieliźniane i stołowe. Firanki odpasowane i na metry. Tiule wszystkic szerokości koronki siatkowe na story i kapy. BIELIZA damska i męska, pończochy, rękawiczki, skarpetki, kołdry watowane i gobelinowe. Wszystko w dobrym gatunku, ceny jaknajniższe. n 21 588

H ENGEL, Łódź, ul. Główna nr. 40

Poleca: *koszule damskie, męskie i dziecięce oraz galanterie i materiały pościelowe w wielkim wyborze. — Wykonuję wszelką bieliznę z własnego i powierzonego materiału.* n 37 814

Egzystują od 1892 r. Kursy kroju, modelowania i szycia

„JOZEFINY"

w ŁODZI. Piotrkowska 163, II p. front

Długoletniej mistrzyni Cechowej, Absolw. Akad. Kroju w Kolonii. Odznaczonej na wystawach medalami i dyplomami. Wykłady prowadzi mistrzyni modelarka z dyplomem Paryskiej Akademii. Krój damski, dziecięcy, bieliźniarstwo, szycie, przymierzanie. Kancelaria przyjmuje zapisy codziennie. Dla przyjezdnych kursy pośpieszne. Po skończeniu świadectwa.

n 38 364 **J. Musiałowiczowa.**

Surówki (metkale) zwykłe i bielone, **prześcieradłowe** pościelowe w kraty, wyrabia

Chrześcijańska Tkalnia Mechaniczna

„Janiszewice" **wł. A. Szwajdler, Zduńska Wola Janiszewice, Skr. pocztowa 54**

Krawiec męski

JAN KAMIŃSKI, Łódź Abramowskiego 31

front, I-sze p. (dawniej Gubernatorska)

Przyjmuje roboty w chodzące w zakres krawiectwa z własnych i powierzonych materiałów. — Ceny przystępne. n 38 362

»GAJA«

Kostki bulionowe

zawierają mięso, tłuszcz, włoszczyznę - oszczędzają czas, opał, pracę

n 38 032



n 37 832

Komunikacja Autobusowa

„WZÓR", Sp. z o. o.

Łódź, ul. Lutomierska 13, tel. 217-25

podaje do publicznej wiadomości, iż jazda nowoczesnymi autobusami na linjach obsługiwanych przez Kom. Aut. „Wzór" — odbywa się według poniższego rozkładu:

ŁÓDŹ—MŁAWA	odjazd z Łodzi godz. 21 w poniedziałki, środy
MŁAWA—ŁÓDŹ	„ z Mławy godz. 22,20 w niedzielę i wtorki
ŁÓDŹ—PŁOCK	„ z Łodzi godz. 7,30, 18
PŁOCK—ŁÓDŹ	„ z Płocka godz. 5, 15,30
ŁÓDŹ—ŁANIĘTA	„ z Łodzi godz. 16,30, 19
ŁANIĘTA—ŁÓDŹ	„ z Łaniąt godz. 6, 10,40
ŁÓDŹ—KUTNO	„ z Łodzi g. 7,15, 13, 19
KUTNO—ŁÓDŹ	„ z Kutna g. 6, 11, 16,30
ŁÓDŹ—ZYCHLIN	„ z Łodzi godz. 12,30
ZYCHLIN—ŁÓDŹ	„ Z Zychlina godz. 16
ŁÓDŹ—PIĄTEK	„ z Łodzi godz. 6,30, 6,45, 8, 11,45, 12,20, 17, 17,45, 18,35
PIĄTEK—ŁÓDŹ	„ z Piątku godz. 7,15, 7,36, 12,30, 13, 18, 19
PIĄTEK—ŁĘCZYCA	„ z Piątku godz. 8,30
ŁĘCZYCA—PIĄTEK	„ z Łęczycy godz. 15.

n 37 820

ZAWIADOMIENIE!

Mam zaszczyt zawiadomić P. P. przedsiębiorców stolarskich, **iż z dniem 11 lutego br. otworzyłem skład dykt, fornierów i innych materiałów stolarskich.**

OSKAR SCHWARZ

Łódź, Sienkiewicza 49, tel. 270-22 n 38 866

Polska Wytwórnia Tanich Krawatów „TKACZ"

ŁÓDŹ, Piotrkowska 102a (dawn. 11 listopada 19)

POLECA MODNE DESENIE WYKONANIE SOLIDNE.

Członkom Stron. Nar. 10% rabatu. n 37 812

SUBSTANTIA

oryginalne nasiona buraków pastewnych zakwalifikowane przez Wielkopolską Izbę Rolniczą.

Najwyższy plon korzeni — najwyższa zawartość suchej substancji. — Znakomita pasza dla bydła i koni. Trwałość przy przechowaniu.

50 kg 30,— zł włącznie worka loco Środa.

Firmy handlowe otrzymują odpowiedni rabat.

Hodowla Nasion SŁUPIA-WIELKA p. Środa Wlkp. Rok zał. 1900. d 22 260 **Rok zał. 1900.**



BY ZDOBYĆ JEDNĄ Z WIELU WYGRANYCH W KOLEKTURZE

DZIERŻANOWSKIEGO

Gniezno, Chrobrego 2. Konto P. K. O. 200.360. gdzie ostatnio padły 2 wygrane po **zł 100.000, 3 po 50.000 zł** i wiele innych, co jest najlepszą reklamą tej kolektury.

Tg 20 215/18

→ NERWOL ←

Chemika Dra Franzosa, środek (nacieranie) **przeciw**

REUMATYZMOWI

kłuciu z powodu przeziębienia, postrzałowi, ischiasowi. Do nabycia tylko w aptekach.

Wyrób i główna sprzedaż

APTEKA MIKOLASCHA

n 21103 **LWÓW Kopernika 1**

Idealna bielizna dla PANI

firmy

Fabryka Bielizny i Trykotaży

Stanisław Jakuszewski

Łódź, Piotrkowska 148 — tel. 175-45

HURT Żądać wszędzie DETAL

Nowy, 3-letni kurs ogrodnictwa

rozpoczyna się

w Szkole Ogrodniczej W.I.R. w Koźminie 1-go kwietnia r. b.

Nauka bezpłatna. Kandydat otrzymuje wszechstronne wykształcenie ogrodnicze. Szkoła i internat mieszczą się w obszernym gmachu. (Zamek koźmiński).

Zgłoszenia przyjmuje się do **dnia 27 lutego rb.** Program przesyła się na żądanie bezpłatnie. n 38 499

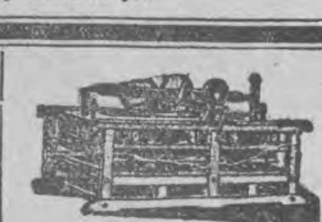
CENNIK NA NASIONA

NAJWYBOROWSZE — WYSYŁA

TELESFOR OTMIANOWSKI

POZNAŃ — SZKOLNA 9

P 24 880-5,92



Magle nowoczesnej konstrukcji-silnej budowy wyrabia **Fabryka B. Kapczyńskiego, Łódź, Podrzeczna 33. Rok zał. 1889**

LOSY I. KL. są już na wyczerpaniu.

Ciągnienie 18 lutego. Należy co prędzej zakupić szczęśliwy numer **i pamiętać że**

wielkie wygrane padają stale

w Kolekturze ZYGARŁOWSKIEGO

Poznań, ul. 27 Grudnia 12.

n 38534.5

Fenomen świata!!



Wszechświatowej sławy Jasnowidz Dżami, założyciel „Poradnia Życia" w Berlinie i Dreźnie, twórca dzieł astrologicznych, daje stuprocentowe przepowiednie, przyczyniając się tym samym do przełomu w życiu. Zdobędzie klucz, którym otworzysz sobie wrota do szczęścia i dobrobytu. Tajemnica loterii tkwi w Twojem imieniu. Podaj imię oraz datę urodzenia, a powiem Ci kiedy, ile i czy wogóle wygrasz. Przepowiednie, wskazówki, horoskopy: życiowe, miłosne, kradzieży, zakopane skarby, odnalezienie zaginionych osób, stanowią tajemnice Twego szczęścia. Nadeślij jeden złoty znaczkami na porto. Bezpłatnych horoskopów nie wysyłam. **Jasnowidz Dżami, Kraków, Wielopole 3.** n 38 229

JEŚLI PRAGNIESZ COŚ SŁODKIEGO KUP MIESZANKI MARECKIEGO
FABRYKA CUKRÓW St. Marecki, Poznań
ng 36 798/7 **św. Wojciech 28.**

Na raty — Na raty

PARAMENTA-SZTANDARY
POLECA
WIELKOPOLSKI ZAKŁAD HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH
K. KĘDZIERSKA
POZNAŃ, UL. SKARBOWA 3
Ng 37 451



Lecznica

dla zwierząt
MAG. WET.
H. Warrikoffa
ŁODZ
ul. Kopernika 23
Telefon 172-07

Oddziały: wewnętrzny i chirurg. Szczepienia psów i koni. Strzyżenie psów i koni, kąpiele dla psów, Kucie koni, nitowanie kopyt. Przyjęcia w przychodni od 8—1 i od 3—6. n 3640

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 9745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

MEBLE oraz **roboty tapicerskie** poleca:
A. SZUBSKI
ŁÓDŹ, Rzgowska 9

1. DOMY-PARCELE

Domek
z placem do budowy sprzedam. Łódź, Koziny, Okrzeji 36. n 38 360

Dom
5 mórg, prywatne, Wągrowiec przy lesie — 5.500, wpłaty 3 500, śpiesznie. Saja, Wągrówiec, Piaskowa 7. zd 65 314

Nowy
dom piętrowy zabudowaniem, ogrodem sprzedam, 13.000, wpłaty 7.500 hipoteka. Sobczak, Ostrów Wlkp., Polna 19. n 38 318

Kamienica
nowa Łazarz, Matejki, 4 lokatorów, komfortowe mieszkania, 48 000, wpłaty 30 000 zł. „Pawilon", Poznań, Focha 15. zd 68 324

Dom
piętrowy w przemysłowym mieście Wlkp. sprzedam. Wpłata 7 500,—. Oferty Orędownik, Poznań zd 68 351

Kupię
dom za gotówkę 30 tys. bez długu. Szczegółowy opis do Orędownika Poznań zd 68 040.

Sprzedam
dom nowy na Osiedlu, nadający się na piekarnię. Zgłoszenia Machiński, Gniezno, Libelta 35. n 37 882

Dom
4 ubikacyjny elektryczność, ogród dwumorgowy, cena 6.500, wpłaty 5.000,— Frankowski, Poznań, Poniatowskiego 10. zd 68 059

Kupię
dom składem lub bez, dobre położenie handlowe, wpłaty do 12 tys. Szczegółowe oferty Orędownik, Poznań zd 67 824

Dom
piekarnia, kolonialka sprzedam, okolica Poznania, wpłaty 20.000. — Oferty Orędownik, Poznań zd 67 290

Dom
kolonialka, duży majątek, kościół, szkoła, poczta, bez hipoteki. Cena ugodowa, Gidlewicz, Jeziorki — powiat Poznań. zd 68 015

Dom
nowy, kolonialka, wielkiej wsi — ogród — cena 2.500,— Frankowski, Żabikowo, przy Poznaniu — ul. Poniatwoskiego 10. zd 68 062

Dom
składem, ogrodem, wolny stempli, 17.000, wpłaty 12.000, dochód 2.040. Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 67 069

Domek
ogrodem, chlew, stodoła, wieś kościelna, cena 3 700, wpłaty 3 000. Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 67 163

Dom
w rynku, z restauracją, obrót 31.000, objęcie 15.000 sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 67 426

Domostwo
nowe, Środzie, miasto powiatowe, gimnazja, korzystnie sprzedam, wpłaty tysiąc złotych. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Środa, St. Rynek 7. n 38 480

Domek
4 pokojowy z przynależnościami przedmieście Poznania, regularna komunikacja tramwajowa lub autobusowa, światło elektryczne, kupię zaraz lub później. Szczegółowe oferty podaniem położenia i ceny do Orędownika, Poznań d 22 257

Parcelę
willową ca 900 mtr, ładnie położoną, sprzeda zaraz właściciel, przewłaszczenie zaraz. — Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 67 586

Dom
dwupiętrowy, dobre położenie, sprzedam lub zamienię. Zgłoszenia agentura Orędownika, Leszno ul. Karasia. n 38 095

Kupię
domek nowy ogródkiem bez stempla, lokatorami, okolica obojętna. Oferty szczegółami, cena, okolica Orędownik Poznań zd 67 887

Dom
czynszowy kupię do 60.000. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 973

Dom
rodzaj willki, 4 ubikacje, chlewy dwie morgi ogrodu owocowego 6 000,— Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 67 666

Dom
piętrowy, 7 ubikacyj, chlewy, masywne, przy rynku, wolne mieszkanie 4 500,— Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 67 665

Dom
piętrowy gościńcem, kolonialką, zabudowania gospodarcze, 15 mórg, inwentarzami 12 000,— wpłaty 8 000,— Oferty Orędownik, Poznań zd 67 660

Dom
piętrowy Poznaniu, składem kolonialnym, pierwszych rąk, powód stosunki rodzinne 15 000,— korzystnie. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 659

2. PIENIĄDZ

Wspólnika
wspólniczkę od zł 2,— zysk zapewniony przyjmie Wytwórnia Produktów Inspiracyjnych. — Łódź, Zgierska 89. n 38 359

Kto
pożyczy 2 000 pod zastaw hipoteczny domu wartości 4 tys.? — Oferty Orędownik, Pabianice, ul. Garncarska 5. n 38 537

6. OŻENKI

Kawaler
lat 28, handlowiec, samodzielny, prawdopodobnie przystojny, inteligentny, zdrów, bez nałogów poszukuje panny wspólniczki do otwarcia interesu manufakturowego hurt-detal. Małżeństwo nie wykluczone. Tylko z dobrych przykładnych rodzin — łaskawe zgłoszenia proszę kierować Orędownik, Kraków, „Wspólne dobro". ng 38 474

Panie
bogate, różnego wieku, wszystkich miejscowości Polski nawiąża znajomość celem ożenku. Rudzki, Kalisz, Kościuszki 17. zd 67 959

Kawalerowie
28 — 52 lat, na stałych posadach poszukują kandydatek na żony. Rudzki, Kalisz, Kościuszki 17. zd 67 958

Wysoka blondyna (gosposia) wesoła, religijna, własne oszczędności na wyprawę wyjdzie

Zamąż
rzemieślnika, kolejarza około 36, uczciwego, stała praca. Dokładne oferty Orędownik, Poznań zd 67 944

Długoletni
podróżujący, obszerne znajomości na prowincji, może dyskretnie zaznajamiać osoby celu matrymonialnym. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 938

Posiadam
1 000,— poznam panią do lat 24 interesem. Cel matrymonialny. — Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 67 681

Kawaler
zamożny urzędnik w posadzie poszukuje żony, z prowincji mile widziane. Zgłoszenia z fotografią Orędownik, Poznań zd 67 658

Młody
wykształcony pragnie zawrzeć znajomość panią posiadającą gotówkę. Cel ożenek. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 974

Która
z córek gospodarskich za ożenek dopomoże do ukończenia studiów młodemu inteligentowi. Oferty Orędownik, Poznań zd 63 972

Kawaler
piekarz, lat 31, poślubi pannę, cośkolwiek gotówki, celem założenia piekarni. Zgłoszenia agentura Orędownika Obrzycko n 38 445

Piekarz
23, własna piekarnia, wartość 40.000, szuka panny gotówką, cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 747

Kawaler
37, przystojny, skromny urzędniczyna (Górnoślązak) szuka żony. Poważne oferty możliwie z fotografią Orędownik, Poznań zd 66 494

Posiadam
2 800 gotówki, kawaler, poślubię pannę, wdówkę interesem do lat 40. Orędownik, Gniezno 823. n 37 881

Przystojna
lat 32, właśc. nieruchomości, niezależna, gospodarna, pragnie poznać inteligentnego pana na stanowisku wzgl. młodszego emeryta. Cel matrymonialny. Łask. zgłoszenia fotografią Orędownik Poznań zd 68 202

Blondynka
lat 23, narazie wyprawę, poślubi starszego pana urzędnika, rzemieślnika, państwowego. Oferty Orędownik, Poznań N 37 524

Panowie
na wyższych stanowiskach poszukują posażnych pań. Cel matrymonialny, pośrednictwo „Partia", Gdynia, Zyg. Augusta 6/66. n 38 070

Kupiec
kawaler, lat 28, posiadający dwa składy Poznaniu poszukuje panny inteligentnej posagiem. Oferty Orędownik, Poznań zd 68 344

Inteligentna
szatynka, lat 25, właśc. działki Poznaniu pozna w celu matrymonialnym kulturalnego pana na stanowisku, gotówka na wybudowanie domu. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 008

Trzydziestoletni
kawaler, zegarmistrz poszukuje żony gotówką celem usamodzielnienia się na kresach. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 67 989

Przystojny
32-letni kawaler, właściciel nieruchomości, poślubi uczciwą, nie biedną. Poważne oferty Orędownik, Poznań zd 67 988

Córka
gospodarska lat 30 posiadająca 4.000 gotówkę umeblowanie wyjdzie za mąż Oferty Orędownik Poznań zd 68 044.

Panna
lat 36, przystojna, gospodarna, oszczędności szuka męża na państwowej posadzie. Oferty Orędownik, Poznań zd 68 203

7. SPRZEDAŻE

Wyprzedaż
całkowita, wybór książek, podręczniki techniczne, praktyczne, patefon, płyty, papeteria, całkowite urządzenie. Księgarnia Rabcewicza, Pabianice, Kościuszki 5. n 38 536

Owocarnia
nabiał, centrum, ładnie urządzony, korzystnie sprzedam. Powód 2 interesa. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 390

Sprzedam
8 mórg w tem dwie łąki, budynki nowe, cena ugodowa. Maliński, Piaskowo, przy Szamotułach. zd 66 963

Jajka
drażetkowe, likworowe, pomadkowe, persipanowe, karmelowe najtaniej Fabryka cukrów czekolady kakao, marmelady. — Śledziński, Poznań, Wroniecka 17. n 38 026

Piłę taśmową
model 800, fabrykat Samulski, — mało używana śpiesznie sprzedam. Mędlewski, Poznań, Karwowskiego 12. n 22 182

Gospodarstwo
16 mórg, 4.200, wpłaty 3.200, z powodu przejęcia większego. — A. Szumigała, Nekla, pow. Środa. zd 67 142

Z powodu
stanu zdrowia właściciela, zmuszonej kuracji, do sprzedania — handel kolonialno-cukierniczy bardzo dobrze prosperujący w centrum miasta. Egzystencja zapewniona. Wiadomość agentura Orędownika w Radomiu, Żeromskiego 46, można telef. 25-60, od 11 do 13 i od 18 do 20. n 38 448

Halo, Halo — Gospodarzu ... !
Czyś ty biedny, czyś bogaty, czy kawaler, czy żonaty, zawsze u Michalskiego dostaniesz na raty... szory i półszorki, wszelkie wyroby siodlarsko-tapicerskie. Mieczysław Michalski, Mogilno, Plac Wolności nr. 4. N 37 516

Okazja
Skład pieczywa, nabiału z powodu wyjazdu sprzedam zaraz, bardzo tanio. Wiadomość Orędownik, Poznań zd 67 613

1 000 samochodów
rozebranych, używane części, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład, Poznań, Dąbrowskiego 89, telefon 46-74 dg 22 034/5

Maszyny swetrowe
pończosznicze, rękawiczarki, fabryki maszyn Aleksy Linke — Łódź poleca „Wełnianka" Poznań Podgórna 13. P 34 834-53.319

Skład
kolonialny bardzo tanio, dużo towaru, magiel, przyległe mieszkanie, pokój kuchnia. Wskaże Kurier Pozn. zdg 67 608/9

Skład
sprzęty kuchenne, towary kolonialne Lwówek pod Pniewami sprzedam zaraz. Wskaże Pietryga Poznań, Wierzbięcice 57 — 9. n 20 185

Tatrę
dwucylindrowa w dobrym stanie tanio sprzedam — przyjmę jako wpłatę motocykl. Kubacki, Leszno Osiecka 17. n 38 094

Mechaniczny
warsztat komplet w ruchu, centrum Poznania sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 67 785

Stolarskie
maszyny komplet dobrym stanie sprzedam lub wstawię własny rachunek składzie drzewa. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 702

Skład
galanterii skórzanej centrum Poznania, cena zł 3.000,— sprzedam. „Polus", Poznań, Podgórna 4. zd 67 924

Jadłodajnię
od 3 lat czynna, kompl. urządzona, cena 7.000,— sprzedam. „Polus", Poznań, Podgórna 4. zd 67 931

Restaurację
kompl. urządzona, bilard, radio, centrum korzystnie sprzedam. — „Polus", Poznań, Podgórna 4. zd 67 928

Skład
żelaza, sprzętów kuchennych zaprowadzony Poznaniu sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 670

Skład
kolonialny w biegu od właściciela mieszkaniem 40,— miesięcznie objęcie 500,— Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 67 668

Gospodarstwo
prywatne 16 mórg, budynki masywne, inwentarz, 7 000,— wpłaty 3 000,— Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 67 667

Gospodarstwo
70 mórg dobrej ziemi, budynki masywne 10 km od Poznania — sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 67 656

Domy
wille, domki ogrodami, gospodarstwa, poleca korzystne kupna i dzierżawy. Grześczyk, Ostrów Wlkp., Starotargowa 2. zd 67 650

Piekarnię
urządzeniem, piec patentowy — przyległym mieszkaniem, dobrze prosperującą, cena 4 000,— Informacje Pjanowski, Poznań, Wielka 15 — 23. zd 67 830

Skład
cukierków mieszkanie ruchliwym punkcie egzystencja sprzedam. — Ofery Orędownik, Poznań zd 67 818

Kolonialkę
zaprowadzoną towarem, mieszkaniem śpiesznie sprzedam 1 000,— zł. Powód nagły wyjazd. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 67 805

Sprzedam
skład papieru, tytoniu, dostawy. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 986

Wyraźne i czytelne pismo

jest koniecznym warunkiem wszystkich zleceń ogłoszeniowych — jeśli się chce uniknąć błędów w gazecie i niepotrzebnych wskutek tego nieporozumień. Otrzymujemy często ogłoszenia tak nieczytelnie napisane, że wskutek koniecznego odniesienia się do inserenta, ulega zamieszczenie ogłoszenia niepożądanej zwłoce.

Za błędy, powstałe wskutek niewyraźnego pisma w zleceniach ogłoszeniowych, odpowiedzialności nie bierzemy.

Administracja.

500
mórg pszennej ziemi, zabudowania masyw. 120 000, wpłata 60 000. 4000 mórg 90 000, wpłata 50 000, 116 mórg 35 000, wpłata 20 000. — Zgłoszenia: Gubr, Ostrów Pozn. n 38 459

Skład obuwia
dobrze zaprowadzony, prosperujący 17 lat, centrum Ostrowa z mieszkaniem zaraz do sprzedania z powodu objęcia innego interesu. Oferty Ostrów skrytka pocztowa 57, G. n 38 334

Reemigrantowi
5 morgowe gospodarstwo, dobrymi zabudowaniami, całym inwentarzem, ogrodem warzywnym i owocowym za 5 000,— zł. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Zaniemyśl. n 38 225

Okazyjnie
sprzedam zaraz skład towarów krótkich śródmieście Torunia, powód wyjazd. Oferty Kurier Pozn. zdg 67 296/7

8
mórg pszennej, Budynki masywne, 25 klm od Poznania śpiesznie. Cena ugodowa. Krupka, Jeziorki, pow. Poznań. zd 68 016

Rzeźnictwo
przepisowe, 19 mórg, dom 10 ubikacyjny 14.000 — wpłaty 11.000,— Frankowski, Żabikowo, Poznań, Poniatowskiego 10. zd 68 061

8
pszennych, zabudowania masywne, przy Mosinie, 5.000, wpłaty 2.500,— Frankowski, Żabikowo-Poznań, Poniatowskiego 10. zd 68 060

Zakład
fryzjerski w Poznaniu korzystnie sprzedam. Oferty Orędownik zd 68 025

Skład
artykułów damskich męskich, mieszkanie, dzierżawa 75 zł centrum Ostrowa sprzedam Ostrów. Skrytka pocztowa 57 K. n 38 480

Wóz
rzeźnicki, kryty, nadaje się dla piekarza na sprzedaż. Zgłoszenia Agentura Orędownik, Stęszew. n 38 531

6
mórg podwójnych zabudowanie sprzedam 4 000 zł powodu starości kilometr od miasta poczta Rychwał koło Konina wieś Grabowa F. Ulatowski. zdg 68 133/4

Dom
gospodarczy, murowany 1.115 m., ogrodu sprzedam tanio Ratajczak Poznań-Starołęka, Pochyła. zd 68 054

Stodoła
8 × 12 na sprzedaż, cena 700 zł. Zgłoszenia Teodor Surdyk, Józefinowo, pow. Oborniki. ng 38 498

Sprzedam
połowę domu z oficyną, nadającą się na różne warsztaty. Zgłoszenia Zgierz, ul. Konstantynowska 3. n 38 495

Maszynę
saneczkową do robienia pończoch swetrów sprzedam korzystnie. Grzempowski, Wilkowyja, pow. Jarocin. n 38 542

Interes
delikatesowy mieszkaniem, 2 pokoje 125 zł, cena 3.000,— Adres wskaże Kurier Poznański zdg 68 286-7

10. MAJĄTKI

60
pszennej, prywatne, bez inwentarzy, 12.000 wpłaty 2.500, reszta 14 lat. Szymala, Września, Miłosławska 2 zd 67 304

11. KUPNA

Kupię
zaraz bormaszynę stołową (wiertarkę) używaną dobrym stanie. Zgłoszenia Władysław Jarzyna, Luboneczek, pow. Środa. n 38 226

Resztówkę
w dobrej kulturze, przy wpłacie, 25 tys. kupię. Dokładny opis i warunki Orędownik, Poznań zd 67 991

Kolonialkę
dobra z 2 pok. mieszkaniem kupię. Oferty Orędownik. Poznań zd 67 908

Znaczki
pocztowe kupuję w każdej ilości. Oferty do Orędownika. Poznań zd 67 772

Kupię
gospodarstwo tylko w mieście do 40 mórg właściciela, bez pośrednika. Dokładny opis, dobry dom mieszkalny obszerny. Oferty do 15 marca Orędownik, Poznań zd 67 817

Płot
siatkowy lub sztachetowy 60 mb. śpiesznie kupię. Oferty z ceną Orędownik Poznań zd 67 308

Zgrubiarkę (Stauchmaschine)
używana kupię zaraz. Józef Olejniczak. Buk. N 37 521

17. LOKALE

Składu
na kolonialkę możliwie regałami, mieszkaniem poszukuję. Wyczerpujące oferty Ostrów Wlkp., — skrytka 57, śpiesznie. n 38 466

Poszukuję
piekarni w mieście powiatowym, celem dzierżawy. Zgłoszenia z podaniem warunków przesyłać Ag. Orędownika, Wolsztyn, Rynek 1. n 38 541

18. DZIERŻAWY

370 mórg
wydzierżawię dobrej ziemi, 10 lat inwentarzem, roczną dzierżawę, 21.000 zł. Tenuta 500 ctr. żyta. — E. Groblewski, Ostrowite, telefon Trzemeszno 43. dg 22 254-5

Piaski
pow. Gostyń, Wesołkowa wydzierżawię dom, chlew, stodołę, 2 morgi ogrodu tylko poważnym reflektantom. n 38 452-3

Ogród
warzywny 10 mórg, mieszkanie, staw, park, z roku na rok. Oferty Poste-Restante Granowo, właściciel. zd 67 149

Piekarni
poszukuje celem dzierżawy. Zgłoszenia do agencji Kuriera Pozn., Krotoszyn. n 38 465

Cukiernię
długie lata prosperującą — piekarnia, piecem cukierniczym, teraźniejszych wymagań urządzona, lokalem wraz urządzeniem wydzierżawię. Zgłoszenia właściciela Leszno, Leszczyńskich 37. n 38 096

Gospodarstwo
stomorgowe wydzierżawi kilometr Poznania częściowo ogrodnictwo, kaucja, referencje, inwentarz żywy, martwy. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 759

Piekarnia
zaprowadzona, składem, mieszkaniem, centrum Ostrowa, zaraz do wynajęcia, Grześczyk, Ostrów Wlkp., Starotargowa 2. zd 67 649

Piekarnię
parowa, kolonialkę, okolica Poznania, zaraz wydzierżawię. — Oferty Orędownik, Poznań zd 67 29

100
tylko pszennej właściciela 3 konie, 11 bydła masywny, objęcie 3.500. Szymała, Września, Miłosławska 2 zd 67 301

Dzierżawa
300 mórg dobrej ziemi, nadającej się na ogrodnictwo, lucerniki, łąki, dwór skanalizowany, 6 pokoi, zabudowania masywne, skanalizowane, wodociągi, siła światło elektryczne 30 krów dojnych, inwentarze martwe nadkompletne, sześć kilometrów Poznań bardzo korzystnie, przejęcie 24.000. — Kwi...wski, Poznań Działyńskich 10. zd 67 942

Ogrodnikowi
solidnemu doświadczonemu wydzierżawię 30 morgowe ogrodnictwo, objęcie około 3.000.—. Warunki do omówienia. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 67 424

Wydzierżawię
dom nadający na (skład) kolonialkę przy Poznaniu, dzierżawa rok z góry. Adres Orędownik, Poznań zd 67 442

Skład
kolonialny z mieszkaniem do wydzierżawienia od gospodarza. Zgłoszenia Agencja Kuriera Poznańskiego Pleszew. n 38 488

Młyna
gospodarczego ca 100 cetn. przemiału, napęd wodny motorowy, gaz spiesznie poszukuje. Oferty Orędownik, Poznań zd 68 092

Piekarnię
parowa pierwszorzędna, na prowincji, korzystnie wydzierżawię. Znaczek na odpowiedź. Tarkowski, Poznań, Dąbrowskiego 24 — 17. zd 68 308

Skład
farb, artykułów piśmiennych z towarem zaraz wydzierżawię. — Agencja Kuriera Poznańskiego, Pleszew. ng 38 491-2

Piekarnia
do wydzierżawienia, Gdynia, Cisowo. Zgłoszenia Orędownik, Gdynia. n 38 069

Młyna
wodno-mot. — bezkonkurencyjnej okolicy, celem dzierżawy poszukuje podaniem warunków. Oferty Orędownik, Poznań zd 68 298

Dzierżawy
do 300 mórg poszukuje. Probostwo niewykluczone. Oferty Orędownik, Poznań zd 68 290

Bezkonkurencyjny
skład kwiatów z powodu choroby tanio odstąpię. Jarocin, ul. Powstańców 6. n 38 543

Piekarnię
przepisowa przedmieście Poznań wydzierżawię zaraz, objęcie 1 000 Oferty Orędownik, Poznań zd 68 341

25 ROZMAITE

Bezpłatnej
nauki szycia, kroju, cerowania, modnych haftów artystycznych, robót smyrneńskich, koronek udziela Szkoła firmy Singer, Łódź, Al. Kościuszki 3. n 38 358

Sanitariusz
masażysta, długoletnia praktyka szpitalna poleca się, Gdynia, — Chylońska 107 Lewandowski. n 38 067

Niepożałujesz
spróbować „Nargilo", który rzeczywiście odzwyczaja od palenia tytoniu natychmiast. Sprzedaje drogeria Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 67 950

Grzebień
ondulacyjny, onduluje krótkie i długie włosy, oszczędza czasu, fryzjera, pieniędzy. Sprzedaje drogeria Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 67 951

Nieczystości
cery, piegi, pryszcze, usuwa — oraz udelikatnia niezrównany mój „Krem Kwiatowy". Drogeria Kucharskiego Poznań, Podgórna nr. 6. zd 67 952

Koncesji
na wyroby tytoniowe poszukuję. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 729

Ostrzeżenie
Tuczy w oczach, cuda czyni tylko prawdziwa Centralina Michałowskiego do nabycia w aptekach i składach aptecznych, drogeriach! zd 68 055

Kupcy
działu jajczarskiego — katolicy zechcą złożyć oferty, będę stałym odbiorcą na większe partie. Zgłoszenia Gdynia, skrytka poczt. 67. n 38 071

26. SZUKA POSADY

b) Inni

Gospodarz
ogrodnik samotny może się zająć polem, wieku średnim szuka pracy. Zgłoszenia Zgierz, ul. Narutowicza 22, u p. Władomirski. n 38 356

Rządca
rolny samotny, średnim wieku, szuka pracy od 1 kwietnia 1937, okolica obojętna. Adres Zgierz, ul. Narutowicza 22, T. Stankowski. n 38 357

Cukiernik
kawaler, lat 25, na życzenie karta rzemieślnicza, zna również dobrze piekarstwo, obsługę gości poszukuje posady od zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 526

Posady
szuka uczciwy bez nałogów portiera, woźnego, woźnicy lub lokaja, kaucja 200.— Agentura Brudło, Grodzisk Wlkp. zd 66 217

Oficer rezerwy
lat 41, poszukuje pracy biurowej w przemyśle, handlu, administracji. Oferty Ozorków, Listopadowa 23 Jerzy Lewandowski. zd 65 335

Szofer
poszukuje posady zaraz lub później dobrymi świadectwami. Oferty Kurier Pozn. zdg 68 156/7.

Panienka
lat 18 poszukuje posady do składu, branża obojętna. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 840

Fryzjerka
dzielna poszukuje zaraz posady. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 67 141

Poszukuję
posady woźnego, inkasenta lub magazyniera, z gwarancją 500.— zł. Łaskawe zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 67 784

Czeladnik
piekarski zmieni posadę od 1. 3. lub później, miejscowość obojętna. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 804

Młynarz
długoletnia praktyka obeznany wszelkimi maszynami młynarskimi poszukuje posady samodzielnej lub walcowej. Oferty Orędownik, Poznań zdg 67 770.

Robotnik
poszukuje stałej posady, złoży kaucję do banku 300.— zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 673

Miłośnik ogrodnictwa
w starszym wieku wstąpi w naukę za ogrodnika, miejscowość obojętna. Łaskawe oferty pod zd 60 704 do Orędownika, Poznań.

Młody
samodzielny czeladnik piekarski, obeznany w cukiernictwie poszukuje pracy. Zgłoszenia Jan Łabędzki, Kobylin, pow. Krotoszyn. zd 67 506

Ogrodnik
kawaler, lat 28, 11-letnia praktyka, dobrymi świadectwami, poszukuje posady na majątku lub większych zakładach handlowych Adam Nowak, Przystanki, poczta Lubosina, pow. Szamotuły. zd 67 619

Rządca gospodarczy
lat 36, żonaty, 2 dzieci, wszechstronnie doświadczony, z szkołą rolniczą 14-letnią praktyką, dobre świadectwa, obecnie w intensywnym majątku 10 lat na osobnym folwarku, niewypowiedzianej posadzie, pragnie takową zmienić od 1. 4. lub od 1. 7. 37. Łaskawe zgłoszenia do Orędownika, Poznań pod zd 67 987

Młodzieniec
lat 17, poszukuje nauki w leśnictwie. Łaskawe zgłoszenia agencja Kuriera Poznańskiego, Mosina. n 38 493

150
kaucji da panienka za jakąkolwiek posadę, najchętniej od 15. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 68 259

Ślusarz
kawaler, dobre świadectwa, szuka posady zaraz lub później. — Franciszek Wygralak, Czermin, powiat Jarocin. n 38 544

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 15 lutego.

6.00 program lokalny dla Katowic; **11.30** audycja dla szkół; **11.57** sygnał czasu; **12.03** koncert orkiestry wojskowej (z Wilna); **12.40** dziennik południowy; **12.50** „O produktach spożywczych" — pogadanka — wygł. dr. Aleksander Szczygieł; **15.00** wiadomości gospodarcze; **15.15** programy lokalne; **16.15** skrzynka językowa; **16.30** orkiestra mandolinistów „Sempre Vivo" — pod dyr. Zenona Szymborskiego (z Poznania); **17.00** „Co Polska wniosła do kultury": „Udział Polaków w wielkich odkryciach geograficznych" — odczyt — wygł. prof. Józef Czekalski (z Poznania); — **17.15** recital fortepianowy Kazimierza Kranca; **17.50** „Gdyby śmierć odpoczęła" — pogadanka — wygł. dr. Maks Wit Chejfec (z Wilna); **18.00** pogadanka aktualna: „I. Zjazd polskich lekarzy sportowych" — wygł. dr. Sidorowicz (z Krakowa); **18.10** wiadomości sportowe; **18.20** programy lokalne; — **18.50** „Zakup i przewóz wiosennej obsady rybnej" — Dr. Włodz. Kulmatycki (z Torunia). (Łódź nadaje aud. lok.); — **19.25—19.30** przerwa; **19.30** koncert popularny. Transmisja z Berlina. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Piotra Volkera, Fred Drisser (śpiew); **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** pogadanka aktualna; **21.00** „Bunt Absalona" — fragment słuchowiskowy z dramatu Stanisława Miłaszewskiego. Wstęp i opracowanie autora; **21.30** koncert w wyk. Ukraińskiego Chóru Narodowego im. Łysenki pod dyr. S. Sołobuba; **22.00** koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem E. Telmanyi'ego (skrz.).

Wtorek, 16 lutego.

6.00 audycje poranne; **11.30** — audycja dla szkół (dla dzieci młodszych): „Gdy pali się w piecu"; **11.57** sygnał czasu; **12.40** — dziennik południowy; **15.00** wiadomości gospodarcze; **16.15** — skrzynka P. K. O.; **17.00** „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona; **17.15** „Z dziejów operetki" — reportaż muzyczny (ze Lwowa); **17.50** — „Skrzynka zażaleń Nr. 2" — monolog; **18.00** pogadanka; **18.10** — „Sport w Karwinie" — pogadanka (z Katowic); **18.50** pogadanka aktualna; **19.00** „Dyskutujmy": „Czy możliwa jest prawdziwa demokracja?" (z Poznania) **19.20** koncert orkiestry wojskowej pod dyr. Kazimierza Kanasia (z Katowic); **20.00** rozmowa muzyka ze słuchaczami radia; **20.15** koncert symfoniczny. Wykonawcy: Ork. Symf. m. Poznania pod dyr. Hansa V. Benda i Jan Rakowski (Viola d'amore) (z Poznania). W przerwie ok. godz. 21.15 dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna; **22.30** „Zima poetycka" — kwadrans poezji, cykl wierszy Jana Kasprowicza, Bolesława Leśmiana, Włodzimierza Perzyńskiego, Mieczysława Romanowskiego, Leopolda Staffa, Kazimierza Tetmajera, Kornela Ujejskiego i Kazimierza Wierzyńskiego; **22.45** muzyka taneczna z kawiarni „Cafe-Club" w Warszawie.

KRAJOWE

Poniedziałek 15 lutego.

Warszawa — **15.10** duet Pills Tabet i orkiestra Edith Lorand (płyty); — **15.55** „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci; **18.20** koncert reklamowy; — **18.45** program na jutro; **23.00—23.30** orkiestry Harry Roy'a i Hanza Huppertza (płyty)

Lwów — **14.00** koncert życzeń; **15.15** koncert reklamowy; — **15.30** lwowskie wiadomości bieżące; — **15.35** muzyka lekka na płytach; **15.55** pogadanka społeczna; **16.00** program na jutro; **16.05** muzyka lekka na płytach; — **18.20** muzyka rosyjska z ...; — **18.40** „Ziemia Czerwieńska a niepodległość Polski" — felieton wygł. dr. Józef Skoczek; **23.00—23.30** muzyka taneczna na płytach.

Wilno — **13.00** popularne melodie operowe (płyty); **15.15** koncert reklamowy; **15.25** „Życie kulturalne miasta i prowincji"; **15.30** codzienny odcinek prozy: „Historia wielkości i upadku" — Honoriusza Balzac'a; **15.40** program na jutro; **15.45** wesoły fortepian (płyty); **15.50** pogadanka aktualna; — **16.00** piosenki Lucienne Boyer — płyty; — **18.20** „Rzemiennym dyszlem" — „Inwalidzka dola", — pog. Mieczysława Zydlera; **18.30** „Wędrówki muzyczne" koncert dla młodzieży.

Toruń — **13.00** muzyka (płyty); **15.15** koncert reklamowy; **15.35** pogadanka społeczna; **15.40** utwory fortepianowe w wyk. Ignacego Paderewskiego (płyty); **16.00** rozmowe z dziećmi przeprowadzi Zofia Bogusławska; **18.20** pogadanka aktualna; — **18.30** chwilka walczyków (płyty); **18.45** program na jutro.

Katowice — **11.30** audycja dla młodzieży szkół powszechnych pt. „Dzieci śląskie nad morze": — **13.00** koncert życzeń; **13.15** turniej śpiewaczy (płyty); **13.58** wiadomości giełdowe; **15.15** koncert reklamowy; **15.35** „Życie kulturalne Śląska"; **15.40** Cesar Franck: Poematy symfoniczne (płyty); **18.20** „Zawody międzyszkolne narciarskie klubów śląskich" — pogad. — wygł. Stefan Kiełczyński; **18.30** Wiedeń miasto muzyki (płyty); — **18.45** progr. na jutro; **19.30—20.45** koncert.

Kraków — **14.00** lokalne wiadomości gospodarcze; **14.05** fragmenty operowe (płyty); **15.30** dziewięć pieśni bez słów F. Mendelssohna (płyty); **15.55** audycja dla dzieci: „Wiewiórki" Tadeusza Wesołowskiego, łącznie ze skrzynką dla dzieci w opr. Wandy Jastrzębskiej; **18.20** Sonata na skrzypce i fortepian w wyk. Marii Bilińskiej (fort.) i Stanisława Mikuszewskiego (skrz.); **18.45** program na dzień następny

Łódź — **13.00** Coś dla każdego" (płyta za płytą); **14.57** łódzkie wiadomości giełdowe; **15.15** koncert reklamowy; **15.40** „Rozmowa z dziećmi"; **15.50** muzyka dla dzieci (płyty); — **16.05** dwa polonezy (płyty); **18.20** utwory Stanisława Moniuszki (płyty); **18.45** „W krainie białych czepków" — felieton wygłosi red. Roman Rom. (Łodzianin na szerokim świecie).

Wtorek, 16 lutego.

Warszawa — **12.03** płyty; **12.50** skrzynka rolnicza; **15.15** Mała Orkiestra P. R.; **16.00** „Stolica i jej sprawy"; **16.10** „Życie kulturalne stolicy"; **16.30** najnowsze piosenki filmowe (płyty); **23.00** d. c. muzyki z kawiarni „Cafe-Club" w Warszawie.

Lwów — **12.50** „Rak ziemniaczany zagraża Małopolsce Wschodniej" pogadanka; **14.30** koncert życzeń; **15.30** lwowskie wiadomości bieżące; **15.35** piosenki w wykonaniu St. Witasa na płytach; **15.50** skrzynka dla dzieci; **16.05** pieśni i arie — płyty; **18.20** wielkie zespoły płyty; **18.35—18.50** „Polska powieść państwowa" — szkic literacki; **23.00** muzyka z kawiarni „Cafe-Club" (z Warszawy).

Wilno — **12.03** muzyka dla teatru (płyty); **12.50** „O nawożeniu sadów" pog.; **13.00** piosenki o wojsku (płyty); **13.15** V-ty koncert dla młodzieży szkół średnich (Transm. z Sali Miejskiej. (Muzyka narodowa polska i niemiecka). Wyk.: Aniela Szlemińska (śpiew), K. Kaszeliński (skrzypce), Br. Rutkowski (fortepian i objaśnienia); **15.25** życie kulturalne miasta i prowincji; **15.30** codzienny odcinek prozy: „Historia wielkości i upadku"; **15.45** Krakowiaki (płyty); **16.00** ze spraw litewskich (w jęz. polskim); **16.10** utwory Emila Młynarskiego (płyty); **16.30** śpiewa chór szkoły powszechnej nr. 20; **16.50** wesołe płyty; **18.20** w świetle rampy, felieton; **18.35** echa z Ameryki Południowej (płyty).

Toruń — **12.03** melodia za melodią (płyty); **12.50** pomorska gazetka rolnicza; **13.00** muzyka — (płyty); **15.35** życie kulturalne Pomorza; **15.40** utwory J. S. Bacha (płyty); **16.00** nasze miasta przy pracy: Chojnice — pogad.; **16.30** muzyka baletowa — płyty; **18.20** muzyka lekka na różnych instrumentach (płyty).

Katowice — **12.03** „Ryszard Wagner i Ryszard Strauss" — (płyty); **12.50** „Wczesne legi" — pogadanka dla gospodyń wiejskich; **13.00** koncert życzeń; **13.15** piosenki śpiewa Chór Dana — (płyty); **13.58** wiadomości giełdowe; **15.35** chwilka społeczna; — **15.40** lekcja języka polskiego; — **15.55** „Kubiełki śląskie"; „Dorcia uczy się geografii"; **16.30** — Lilly Pons i Beniamino Gigli — (płyty); **18.20** skrzynka ogólna; **18.30** „Listonosz" — nowela.

Kraków — **12.03** płyty z Warszawy); **12.50** „Prosimy do mikrofonu..."; **14.00** kompozycje Roberta Schumanna (płyty); **15.30** „Czy wiecie, że..."; **15.50** Henryk Caruso śpiewa (płyty); **16.00** odczyt p. t. „Medycyna na usługach historii"; **16.30** orkiestra Marka Webera przed mikrofonem (płyty); **18.20** recital fortepianowy Natalii Weissman-Hubierowej.

Łódź — **12.50** coś dla każdego — (płyta za płytą); **14.57** łódzkie wiadomości giełdowe; **15.40** „Aktualności"; **15.55** o wszystkim po troszku; **16.00** piosenki włoskie — płyty; **16.30** „Najnowsze piosenki filmowe" (płyty z Warszawy); **18.20** rozmowa z radiosłuchaczami; **18.30** utwory skrzypcowe polskich kompozytorów — (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na poniedziałek:

18.55 Wiedeń. „Zemsta nietoperza" opt. J. Straussa (tr. z opery)

19.15 Berlin. Sonata h-moll Liszta w wyk. W. Rummla. **Budapeszt.** Recital śpiewaczy Ady Sari. **19.25 Praga.** Audycja uroczysta z okazji 75-lecia tow. gimn. „Sokół" w Pradze.

20.10 Koenigsw. Koncert symf. pod dyr. Ausermeta — sol. M. Stabile (śpiew). **20.40 Praga.** „Rusałka" op. Dargomyżskiego (skrót) **Mediolan.** Koncert ork. **Sztokholm.** Koncert ork. — solista Henryk Temianka (skrz.).

21.00 Kolonia. „Zachwycające drobiazgi muzyczne". **21.30 Lille.** Koncert z konserwatorium. — **Droitwich.** Koncert Chopinowski w wyk. Moisejwicza **Strasburg.** Wieczór operetek. **21.45 Radio Paris.** „Malwina" opt. Hahna.

22.00 Sztokholm. Koncert ork. **22.40 Wiedeń.** Muzyka rozrywkowa.

na wtorek:

15.00 Praga — Koncert z udz. sol. **Londyn R.** — Płyty.

16.00 Koenigswust. — Melodie węgierskie.

17.00 Wrocław — Muzyka lekka. **17.20 Kolonia** — M. Kameralna. **17.30 Budapeszt.** — M. cygańska.

18.00 P. Parisien — Koncert symf. (płyty). **Monachium.** — Koncert popul. **18.15 Sztokholm** — Koncert symf.

19.00 Mediolan. — Koncert pop. **19.20 Lipsk.** — Utw. Chopina (fort.) **19.30 Budapeszt.** — „Tannhäuser" op. Wagnera. **Oslo** — Koncert m. skandynawskiej. **19.45 Hilversum I.** — Soliści.

20.00 Sztokoholm — „Złoto Renu" op. Wagnera. **Tallin** — „Radvila Perkunas" op. Karnavicuisa (tr. z Kowna). **20.10 Koenigsw.** — Muzyka lekka. **Wrocław** — Słuchowisko. **20.30 Radio Romania.** — Koncert symf. dyr. Perlea sol Demetriad. **20.40 Mediolan.** Rec. wiolonczelowy A. Ranzato.

21.00 Bruksela franc. — Koncert symf., dyr. Dejoncker, sol. Rene Costy (skrzy.). **Monachium** Rozmaitości muzyczne. **21.15** — **Praga.** — „Dojrzewanie" poemat symf. Suka. **21.30 Paris PTT.** — Koncert symf., dyr. Inghelbrecht. **R. Paris.** „Król mimo woli" op. Chabrier'a. **Strasburg.** — „L'Aumonier du Regiment" op. kom. Salomona oraz „Les trois bossus" farsa liryczna Missy.

22.00 Mediolan. — Koncert symf. dyr. Annovazzi. **Luksemburg.** — „Mała Przyjaciółka" opt. Webera i Parysa. **22.30 Koenigswusterhausen.** — Symf. na flet, viola d'amore, wiolonczelę i klawesyn.

23.05 Wiedeń. — Nastroje wiedeńskie. **23.10 Droitwich** — Koncert symf. **23.15 Budapeszt.** — M. cygańska.

24.00 Sztugart. — Koncert. (a)

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebni
chłopiec, dziewczyna 16 letni zamieszkali Łódź-Północ. Oferty z odpisami świadectw Orędownik. Cukiernictwo. n 38 367

Agentów
do sprzedawania narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo", Lwów, Kuszewicza 6. ng 37 130/1

Przyjmę
urzędnika gospodarczego majątek 500 mórg, żonaci także (gosposię). Pokojówka. Warunki skromne. — Oferty Orędownik, Poznań zd 66 943

Poszukuję
ucznia zaraz lub później dla pań i panów. N. Seemann, mistrz fryzjerski, Hel, Wiejska 28. zd 67 427

Czeladnika
kołodziejskiego, kawalera zdolnego na roboty mieszane lub pomocnika przyjmę. Jan Miskowicz, Zakopane. n 38 477

Urzędnik
gospodarczy na majętnoć w Poznańskim potrzebny, odpis świadectw. Oferty Orędownik Poznań zd 67 581

Młodszy
czeladnik szewski potrzebny od zaraz. Wasalski Ostrów Wlkp., Kaliska 31. n 38 467

Fryzjer
młodszy potrzebny od zaraz. — Gdynia, Donimirskiego 9. Orzechowski. n 38 068

Przedstawicieli
na proszki do prania przyjmie — Fa „Uran", Poznań, Dąbrowskiego nr. 87. zd 67 580

Starszego
dobrze poleconego człowieka do pilnowania domku, prac ogrodzie Poszczykówku poszukuje 1 kwietnia. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 67 899

Chłopca
z dobrego domu, lat 16, przyjmie do nauki kołodziejskiej. Jan Miskowicz, Zakopane. n 38 476

Uczeń
fryzjerski potrzebny. Zgłoszenia od godz. 17—19 Styczyński, Poznań, Słowackiego 37, m. 5. zd 67 792

Wytwórnia
wyrobów cukierniczych poszukuje poważnych przedstawicieli-odbiorców. Koła Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego proszone są o łaskawe zainteresowanie się wyrobami katolickiej wytwórni. Zgłoszenia Chrześcijański Front Gospodarczy Kraków, Gołębia 6, II p. dla ... M. n 38 450

Bednarski
czeladnik na stałą pracę potrzebny zaraz. Wal. Andrzejewski, Buk, Pniewska. N 37 520

Uczeń
piekarski potrzebny od zaraz. — Parowa Piekarnia K. Szuster, Rogoźno Wlkp. zd 67 985

Szewski
pomocnik potrzebny zaraz. Redel, Piotrków Trybunalski, Krakowska 38. zd 67 990

Kurs trykotarski
(maszynowy wyrób swetrów, pończoch, rękawiczek itp.). Zgłoszenia przyjmuje, informacyj udziela Hurtownia Przędzy „Wełnianka", Poznań, Podgórna 13 P 24 835-53.330

Młynarski
czeladnik młodszy, uczciwy do motoru, śrutowania wymiany potrzebny na wieś. Thiem, Oborniki, Jagiellońska. n 38 486

Tokarz
młodszy na stałą pracę zaraz potrzebny. Oferty z podaniem wynagrodzenia do Orędownika Poznań zd 68 150.

Spólnika
z 1 000 zł gwarancja pewna do interesu zbożowego, fachowość niekonieczna. Oferty Orędownik Poznań zd 68 191

Ekspedientka
stała posada z kaucją 500 zł. do wytwórni pierników - cukierków Poznaniu. Oferty Orędownik, Poznań zd 68 269.

Posadę
stałą kontraktową, dam magazynierowi, inkasentowi, przedsiębiorstwie, udzieleniem pożyczki tysiąc zagwarantowane kilkakrotnie. Oferty Orędownik, Poznań zd 68 294

Piekarz - cukiernik
kaucją potrzebny od zaraz. Oferty Agentura Orędownika, Kostrzyn. n 38 490

Posada
portiera do hotelu gotówka 600, magazynier robotnik 300 wolna zaraz. Zgłoszenia „Pawilon", Poznań, Focha 15. zd 68 325

Stenotypistkę
przyjmę za pożyczenie 100.— Pensja do 100.— miesięcznie. — Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 68 281

Dziewczyna
potrzebna na wieś do gospodarstwa. Krosinko Nr. 41, poczta Mosina. zd 68 348

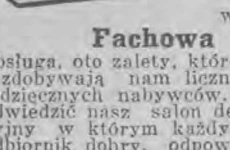
29. ROZRYWKA



Nareszcie
ukazały się markowe aparaty
bateryjne
Telefunken. Nikt więc już nie potrzebuje ani montować ani kupować nieznanych odbiorników. Marka
Telefunken
mówi za siebie. Aparaty Telefunken oraz wszystkie inne typy — sprzedaje na długie raty.
Radiomechanika
św. Marcin 25, Tel. 1238. Głośniki dynamiczne
Polton
i wszystkie inne artykuły radiowe na składzie. ng 36 703-5



Radioaparaty
mimo
rat
ma
najtańsze Radioświat
Hurtownia, Wytwórnia. Poznań, Fr. Ratajczaka 10, telefon 15-44. ng 38 268/9



Wielki
wybór
Niskie
ceny
dogodne
warunki
Fachowa
obsługa, oto zalety, które zdobyły i zdobywają nam liczne rzesze wdzięcznych nabywców. Prosimy odwiedzić nasz salon demonstracyjny w którym każdy znajdzie odbiornik dobry, odpowiedni do swego budżetu.
Radiolavox
Poznań, Ratajczaka 14, tel. 32-15 n 38 038

Humor zagraniczny



W sądzie.

— Czy oskarżony był już kiedy skazany?

— Tak jest, panie sędzio. Byłem skazany dwa razy na śmierć... przez lekarzy. (x)

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych, poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 18. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200 149.

W pajęczej SIECI

Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika" Antoni Hram

86)

— Wtedy musiałabym cię uspokoić, moja maleńka, a nie chciałabym tego robić i dla ciebie nie byłoby to wcale przyjemne. Najlepiej o tym nie myśl.

A jednak Jadwiga zacięła się w swym postanowieniu. Nie tyle dla tego, aby odniosło to jakiś pożądany skutek, lecz pragnęła o ile tylko zdoła, przeciwstawić się woli swoich prześladowców. Z tą myślą spojrzała w róg izdebki, gdzie widziała niedawno żelazny łom. Tym narzędziem można nie tylko wybić szyby, lecz potrzaskać i ramę okienną W dodatku jeśli chwyci w ręce to ciężkie narzędzie, stara nie odważy się do niej zbliżyć.

Ta nowa myśl olśniła Jadwigę do tego stopnia, że uczepiła się jej niemal kurczowo.

— Niestety, łomu nie było już w kącie, pomiędzy piecem a drzwiami, gdyż Krygierowa używała go w tej chwili do poruszenia popiołu.

— Poczekam, aż go odłoży — pomyślała, dopingując się tym śmiałym postanowieniem.

W tej samej jednak chwili na poddaszu dały się słyszeć ciężkie kroki nadchodzącego człowieka.

— To on — domyślała się Jadwiga i fala krwi na wspomnienie tego podłego zbira nabiegła jej do twarzy. Z uczuciem lęku słuchała, jak kroki te urwały się tuż pod drzwiami, a wkrótce po tym zgrzytnął klucz w kłódce i na progu izdebki ukazał się Rachmil Guterman.

Wobec nowej zagadki

Stanisław jeszcze trzymał w ręku list, którego przerażająca treść wstrząsnęła nim do głębi, gdy do drzwi jego mieszkania zastukał Ludwik Haczewski.

Młody ten człowiek promieniał zadowoleniem, przychodząc zwiastować przyjacielowi tę radosną nowinę, że Rutecki czuje się świetnie i nie jest wykluczone, że może już pojutrze opuści szpital.

Jednakże beztroski nastrój Ludwika nie trwał długo. Zaledwie bowiem spojrzał w zmienioną do niepoznania twarz Stanisława, przeczuł, że musiało wydarzyć się coś strasznego.

— Co się stało? — zapytał, zaniepokojony do głębi.

— Patrz — szepnął Burski, podając mu kartkę zapisanego papieru.

Ludwik przebiegł ją szybko wzrokiem i niemal osłupiał. I jego ta straszna wiadomość dotknęła nie mniej od Stanisława.

— Czy to możliwe? — zapytał prawie bezwiednie.

— Wracam przecież stamtąd; nie ma jej od dwóch dni — odparł Burski posępnie.

Jakiś czas milczeli obydwaj. Należało się skupić nie tylko dlatego, by znaleźć jakiś środek ratunku dla Jadwigi, ale i aby móc uwierzyć i zdać sobie dobrze sprawę z tej strasznej prawdy.

— To jest robota Gutermana — przemówił wreszcie Haczewski.

— Wiem — odparł jak echo Stanisław.

— I co zamierzasz czynić?

— Wszystko... poruszę niebo i ziemię... Nie spocznę, póki jej nie odnajdę i nie zetrę już raz na zawsze łba tej potwornej hydry, która oplotła nas swoimi mackami! — zawołał Burski z niespotykaną mocą.

— Zawiadomisz więc policję — stwierdził Ludwik, domyślając się zamierzeń Stanisława.

— Tak; zawiadomię policję, prokuraturę, wynajmę detektywa; sam będę gonił jak pies, póki jej nie odnajdę... O Boże... — chwycił się za głowę i ciężko opadł na fotel.

— Nie sprzeciwiam się żadnym z twoich zamierzeń, tylko ostrzegam cię, abyś nie podejmował tak poważnego zamiaru na gorąco, w atmosferze zrozumiałej rozpaczy i podniecenia.

— Więc mam być spokojny?... ha... — uśmiechnął się jakoś niesamowicie. — Mam może czekać, aż policja sama zawiadomi mnie o wynikach poszukiwań?... Nie, mój kochany...

— Wcale tego nie mówię — zaoponował Haczewski. — Jesteś tylko zdenerwowany, a to może wiele zaszkodzić. Postaraj się uspokoić, opanować. Jesteś przecież mężczyzną — perswadował.

— Jestem człowiekiem, mój Ludwiku, i jak człowiek czuję i cierpię...

— No więc jak sobie wyobrażasz swoje poszukiwania? Nie będziesz przecież biegał po wszystkich ulicach od domu do domu, w nadziei odszukania uprowadzonej — nastawał Haczewski, pragnąc ostudzić nierozsądny zapał przyjaciela, a następnie dopiero przystąpić do wyłuszczenia swojego planu.

— Nie wiem jak, gdzie, lecz wiem, że ją muszę odnaleźć... muszę... rozumiesz?!... — zbliżył się do Ludwika i niesamowite spojrzenie utkwił w jego źrenicach.

— Może ja ci coś poradzę i pomogę — zagadnął Haczewski pojednawczym tonem. — Uspokój się tylko i wysłuchaj mnie cierpliwie. — Posadził go z powrotem na krześle i w zdenerwowaniu zapalił papierosa.

— Więc mów, radź, tylko szybko; nie mam ani chwili czasu do stracenia. Kto wie, co może już przynieść każda godzina — niecierpliwił się Burski, objawiając niezwykłe zdenerwowanie.

— Nie rozmawialiśmy jeszcze ze sobą o tamtych sprawach po moim i twoim uwolnieniu.

— Ależ na miłość Boską, to nie jest w tej chwili ważne! — zawołał się Stanisław. — Mamy przecież coś bez porównania ważniejszego.

— Nie pozwalasz mi przyjść do słowa — zniecierpliwił się Ludwik. — Właśnie ta sprawa jest ściśle związana z tamtym i jeśli chcesz liczyć na powodzenie w poszukiwaniach panny Jadwigi, musisz przede wszystkim wziąć pod uwagę to wszystko, co ci pragnę wyłuszczyć.

— Więc mów...

— Ja wespół z tym poczciwym studentem zdołaliśmy poznać wszechstronnie podłą naturę tego zbira i dlatego przy naszej radzie i pomocy łatwiej będzie osiągnąć pomyślne rezultaty poszukiwań. Przypuszczam, że i Rutecki nie odmówi nam swej cennej pomocy.

— Więc może mamy czekać, aż Rutecki wyzdrowieje? — przerwał Stanisław.

— Nie koniecznie; mogę porozumieć się z nim zaraz jutro. Na razie możemy przystąpić do opracowania planu poszukiwań, który może jeszcze ulec niewielkim zmianom.

— A tymczasem Jadwigę może spotkać nieszczęście — wtrącił Burski z sarkazmem.

— Więc wycofuję swoją inicjatywę i staję całkowicie do twojej dyspozycji. Mów co mam czynić? — zapytał Haczewski, widząc, że wobec zdenerwowania przyjaciela nie potrafi rozwinąć żadnego rozsądnego planu.

— Czy ja wiem... o Boże... Boże... — jęknął Burski, dostrzegając dopiero teraz całkowitą bezsilność wobec tej nieubłaganej rzeczywistości.

Milczeli znów, pogrążeni w bolesnej, niemal beznadziejnej zadumie. W ciszę, jaka teraz zaległa gabinet Stanisława, wpadł przeraźliwym krzykiem głos dzwonka.

Burski zerwał się i pobiegł otworzyć. Opanowało go zdumienie. W drzwiach stał prokurator Zarewicz, zmieniony i z objawami niezwykłego zdenerwowania.

— Czy pan już wie? — zapytał, gdy znaleźli się w pokoju.

— Nie wiem, co pan prokurator ma na myśli — odparł Stanisław z wzrastającym zaniepokojeniem, przeczuwając, że Zarewicz przyniósł mu jakąś nową, straszniejszą od tamtej, wieść o Jadwidze.

— Podobno panna Jadwiga zaginęła... Dzwoniłem tam przed kwadransem, pragnąc się skomunikować z panem, i dowiedziałem się tej strasznej prawdy.

— Poza tym jednak pan prokurator nie jest w posiadaniu żadnych innych szczegółów? — zapytał Hacezwski.

— Nie; czy jednak już sama ta wiadomość nie jest dostatecznym powodem do zaniepokojenia? — odpowiedział prokurator pytaniem.

W przygnębieniu Burski nie pomyślał nad tym, co mogło być powodem tak niezwykłej troskliwości prokuratora Zarewicza o los obcej mu prawie kobiety. Sam cierpiał i nie dziwiło go okazywane mu współczucie.

— Czy panowie wiedzą coś więcej? — zapytał Zarewicz, widząc, że ta wiadomość, z którą tu przybył, nie wywarła na tych dwóch młodych ludziach żadnego wrażenia.

— Otrzymałem ten list — rzekł Burski, podając Zarewiczowi białą kartkę papieru, gdyż nie zamierzał czynić już z tego żadnej tajemnicy.

Prokurator czytał szybko i z wyraźnym przejęciem. Gdy skończył, spojrzał wymownie na swoich rozmówców.

— To drugi akt tragedii pana Burskiego — zauważył Haczewski, czyniąc niejako aluzję do oskarżycielskiego aktu oskarżenia prokuratora.

— Więc sądzą panowie, iż mamy tu do czynienia z tym samym człowiekiem, który zamordował Grzywaka? — zapytał.

— Bez wątpienia. Jest nim Rachmil Guterman vel Władysław Grybski — odparł Haczewski. — Ten człowiek był prawą ręką „adwokata" Grochulskiego. Sądzę jednak, że pan prokurator może nam w tym wypadku udzielić najlepszej rady, odnośnie wszczęcia natychmiastowych poszukiwań za uprowadzoną panną Próchnicką — wyraził Ludwik swe przekonanie.

Zarewicz się ożywił.

— Zaręczam panom, że nie spocznę, dokąd nie odszukam tej nieszczęśliwej dziewczyny — rzekł z mocą w głosie. — Natychmiast porozumiem się z urzędem śledczym i wydam odpowiednie dyspozycje. Panowie będą mi pomocni w tej sprawie — podniósł się z krzesła, zamierzając natychmiast przystąpić do działania.

— Jesteśmy do dyspozycji pana prokuratora — odparł Haczewski.

— Chciałbym, aby panowie natychmiast udali się ze mną do urzędu śledczego — dodał Zarewicz, niecierpliwiąc się coraz więcej.

— Przybędziemy tam niebawem — zapewnił go Ludwik. — Na razie jednak chciałbym jeszcze porozmawiać w tej sprawie z panem Burskim. Muszę go nieco uspokoić.

Burski zaprotestował żywo, zamierzając natychmiast udać się wraz z Zarewiczem, ale Haczewski rzucił mu dyskretnie wymowne spojrzenie. Burski zrozumiał, że Ludwikowi zależy na tym, aby przez chwilę pozostali na osobności.

— Zjawimy się w kwadrans po panu prokuratorze — rzekł teraz Burski do zabierającego się do odejścia Zarewicza.

Gdy prokurator wyszedł, Haczewski natychmiast przystąpił do wyłożenia przyjacielowi swych trosk, jakie zrodziły się w nim od pierwszej chwili, gdy zamierzano skorzystać z usług policji w poszukiwaniu Próchnickiej. Wiedział wszakże, że Burski nie jest obecnie usposobiony do rozmowy na ten temat, jednakże przezorność wymagała postawienia tego zagadnienia na porządku dziennym narady.

— Obecnie — zagaił — kiedy sprawa uprowadzenia panny Jadwigi dotarła do wiadomości odpowiednich władz, wyłaniają się nowe trudności. Dotychczas bowiem nie zdradziliśmy przed nikim właściwej przyczyny, jaka była powodem prześladowania nas przez szajkę Gutermana. Jest to również ściśle związane z zamordowaniem Grzywaka.

— Do czego zmierzasz? — zapytał Burski, podnosząc na przyjaciela niespokojne spojrzenie.

— Myślę, że obecnie nie warto czynić dłużej tajemnicy z tych wszystkich spraw, które kosztowały nas już tak wiele — odparł Ludwik ogólnikowo.

— Więc jesteś za tym, aby zdradzić się z naszych prac dokoła zbudowania „beby"? — domyślił się Stanisław.

— To ułatwi odszukanie panny Jadwigi — wyraził Haczewski swe przekonanie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

PRZYGODY BONIFACEGO SZCZYPIORKA



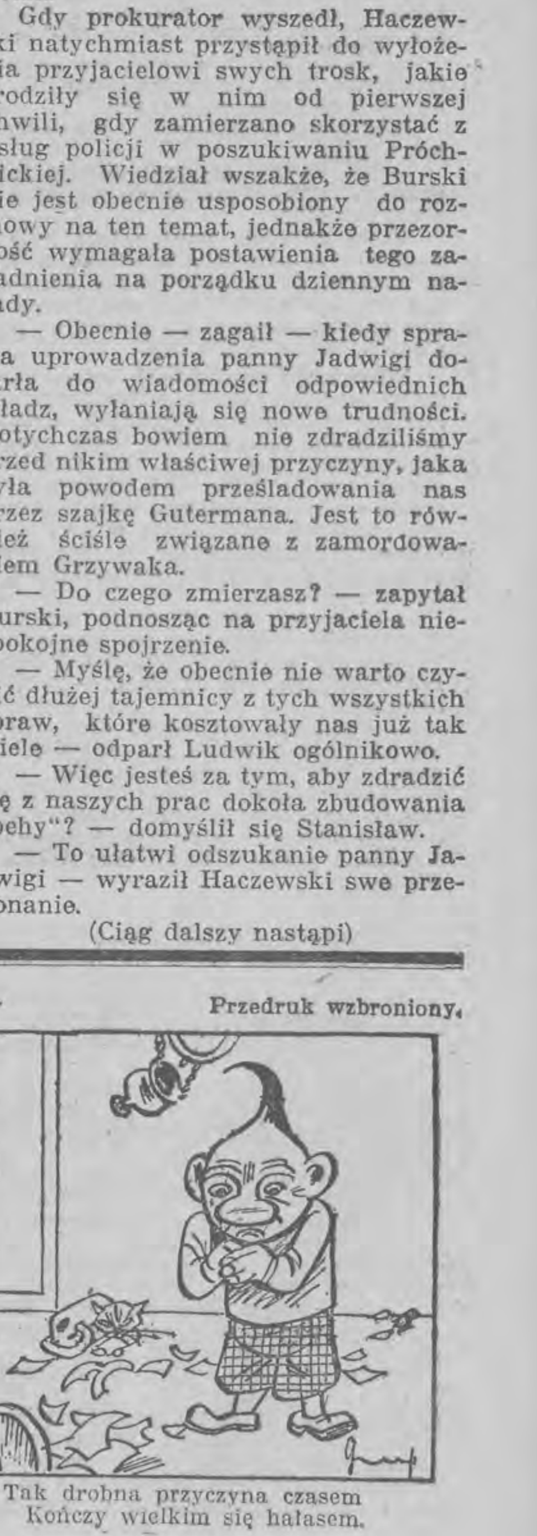
Chcąc podeprzeć stół kulawy
Oblał kota kubkiem kawy.



Kot zbudzony tak nieładnie
Tłucze wszystko na co wpadnie.



Wylądował pod posową
Tłukąc przytym lampę nową.



Tak drobna przyczyna czasem
Kończy wielkim się hałasem.

Święta pana Witalisa

(Humoreska)

Witalis Konopiasty, emerytowany urzędnik kolei, od szeregu lat żył w zupełnym osamotnieniu. Owdowiawszy w pełni sił męskich, długo bolał po stracie towarzyszki życia, którą uważał za doskonałe wcielenie wszystkich cnót niewieścich. A gdy już żałość w sercu przycichła, nie miał ochoty do powtórnego związania się sakramentem małżeńskim.

Nie posiadając rodziny i przyjaciół pędził Konopiasty żywot monotonny. W małym miasteczku, w którym zamieszkał po przejściu na emeryturę, znało go każde dziecko. Tabaczkowe, wąskie spodnie, długi surdut, a zwłaszcza parasol, noszony bez względu na pogodę był znakiem wyróżniającym pana Witalisa od innych. Dnie życia Konopiastego były tak do siebie podobne, jak krople wody. Każdą czynność wykonywał na dokładnie określoną godzinę i pod tym względem stał się dla małomiasteczkowej biedoty, nie posiadającej często zegarków, miernikiem czasu. Z niezmienną punktualnością o godzinie 13 przemierzał pan Witalis rynek, spiesząc na obiad.

Prawdziwy przewrót w życiu Konopiastego wywołał list do dalekiej kuzynki, mieszkającej na przeciwległym krańcu Polski. Kuzynka zapraszała go na święta Bożego Narodzenia. List miał następującą treść:

„Drogi Wujciu! Nie widzieliśmy się już szereg lat. W tym czasie zdążyłam już wyjść zamąż i dochować się dwóch pociech. Zarówno mój mąż, jak i ja pragnęlibyśmy mieć drogiego Wujcia w czasie świąt pośród siebie. Mamy nadzieję, że nie doznamy rozczarowania. Oczekujemy Drogiego Wujcia najpóźniej w wigilię. Hela".

Hela, Hela. Konopiasty próbował przypomnieć sobie treść, która się kryła za tym imieniem. A tak. To daleka kuzynka żony. Że też sobie przypomniała o jego istnieniu.

— Jechać, czy nie jechać. Warto wlec się kilkaset kilometrów, trzebaby się przygotowywać do tej wizyty. Ubranie należałoby odświeżyć, gors białej koszuli usztywnić, tyle kłopotu. Jednak pojadę.

Nazajutrz całe miasteczko zaalarmowane zostało faktem, że pan Witalis nie pojawił się przed południem w alei, by zażyć rozkoszy spaceru. Poruszenie było jeszcze większe, gdy się dowiedziano, że emeryt pozostał w łóżku, podczas gdy ubranie zabrał krawiec do uprasowania i oczyszczenia. Osoba Konopiastego stała się osią zainteresowań całego miasteczka. Kumoszki w głowę zachodziły, by rozwikłać tajemnicę pana Witalisa. Te, którym ciągłe swaty życie wypełniały, w fakcie odświeżenia ubrania, widziały przygotowania do konkurów.

— Wprawdzie lata swoje ma — mówiły. Jednak chłop jeszcze galantny i do stanu małżeńskiego odpowiedni.

Inne nieco stateczniejsze, wietrzyły jakiś wyjazd.

— Nie darmo otrzymał wczoraj list — prawiły. Może wybiera się na jakiś pogrzeb lub ślub.

Około południa powszechnie było już wiadomo, że pan Witalis wyjeżdża. Wieść ta dotarła za pośrednictwem gospodyni, u której mieszkał Konopiasty. I rzeczywiście emeryt odjechał po południu pociągiem w stronę Warszawy.

Następnego dnia dotarł Konopiasty do małej stacyjki. Oszołomiony podróżą dostał się w obroty oberwanych woźniców żydowskich, którzy jeden przez drugiego ofiarowywali swe usługi. Pan Witalis odpędził ich od siebie, jak odgania się natrętne a złośliwe muchy i wsiadł na chłopską puklodę, zaprzężoną w dwa konie. Chłop dowiedziawszy się, że jego pasażer przyjechał do państwa Morusińskich, gadał bez przerwy.

— Państwo Morusińscy to zacni, kochani ludzie. Wszyscy ich szanujemy.

— A czy w mieście tyle jest Żydów, co żydowskich resorek na stacji — pytał Konopiasty.

— Panoczku, roi się od nich. Ale już im tak teraz świetnie, jak dawniej nie idzie. Polacy biorą się do handlu. Przedtem były tylko u nas chrześcijańskie składy spożywcze, a teraz katolicy założyli sklep bławatny, z żelazem i szkłem. A straganów polskich to już moc wielka powstała..

II.

Morusińscy powitali wujaszka radośnie. Pan domu zrobił na Konopiastym jak najlepsze wrażenie. Hela ujęła go z miejsca serdeczną gościnnością. Pociechy jeno wydały mu się zbyt hałaśliwe.

— Odwykłem od dzieci — tłumaczył sobie pan Witalis. Dzieciom trzeba dużo wybaczyć i umieć im życie uprzyjemnić. To też na uczynioną mu propozycję nie zawahał się zostać św. Mikołajem i po wigilijnej wieczerzy obdarował dzieci przygotowanymi dla nich podarkami. Siedmioletni Florek i sześcioletnia Klarcia nie okazały jednak zbytniego uszanowania dla dobrego świętego Mikołaja. Wprawdzie dzieci odmówiły grzecznie pacierz, ale nie mogły się powstrzymać od pociągnięcia za brodę i nadepnięcia na nogę. Święty Mikołaj syknął z bólu, ale wigilijni goście nie zwrócili na to uwagi.

Około północy ułożyli się wszyscy do snu. Pan Witalis mimo znużenia nie mógł zasnąć. Za każdym poruszeniem na łóżku odczuwał jakieś nieprzyjemne ukłucia. Zdecydował się wreszcie przy świetle zbadać tego przyczynę i okazało się, że pod prześcieradłem ukryły czyjeś ręce całe naręcze ostu. Konopiasty, przypomniawszy sobie wieczorne figle „milusińskich", uznał ich za winowajców tego wybryku. Nazajutrz na zapytanie kuzynki, dotyczące snu odpowiedział, że spał doskonale. Usłyszawszy taką odpowiedź rozkoszne boba zachichotały, wymieniając znaczące spojrzenia.

Po śniadaniu starsi zajęli kanapę, a dzieci rozpoczęły zabawę, która wkrótce zamieniła się w swarliwą bójkę. Uciszywszy się na surowe skarcenie zaczęły namawiać Konopiastego na zabawę w konie. Wujcio rad nie rad zgodził się na nałożenie sobie lejcy i poganiany przez pociechy cwałował dookoła stołu. Zasapany i spocony spoczął na krześle. Pozostawiono go przez chwilę w spokoju. Po paru minutach jednak Konopiasty wystąpić musiał wspólnie z Klarcią w roli żołnierzy, poddanych woli Florka.

— Raz, dwa, trzy, cztery — komenderował Florek, a pan Witalis bił obcasami o podłogę.

Dzwon kościelny, wzywający na nabożeństwo wyrwał wujaszka z objęć przemiłych dziatek. Obiad minął naogół spokojnie. Wobec tego, co było przedtem za niewinny żart uznał Konopiasty pryśnięcie na niego przez Klarcię łyżką z kompotem. Usłużna Helcia usunęła szybko serwetką plamy z tabaczkowego surduta.

Zapalenie choinki stało się sygnałem do nowej zabawy. Konopiasty użyty został do noszenia zabawek z całego domu, a potem zamieniony w lokomotywę. Katastrofa, podczas której rozdarto mu surdut, uwolniła go od dalszych przyjemności zabawy.

Korzystając z wolności udał się na pocztę. Dyżurny urzędnik zdziwił się, gdy Konopiasty, jako miejsce zamieszkania adresata podał nazwę miasteczka i adres państwa Morusińskich.

— Ależ panie, poco tu wysyłać depeszę, kiedy sprawę można załatwić osobiście, a co najwyżej listem.

— Nie upierał się Konopiasty. Depesza musi być wysłana i w treści niechaj nie będzie nic zmienione. Proszę niech pan ją odczyta.

Urzędnik czytał: — „Proszę przyjechać natychmiast, sprawa nie cierpiąca zwłoki, Rzeszotowa".

Do kolacji siadano, gdy Witalis wrócił do kuzynostwa. Podczas deseru zapukał ktoś silnie do drzwi wejściowych. Okazało się, że to listonosz. Przyniósł depeszę do pana Witalisa Konopiastego. Wśród ogólnego poruszenia zaznajomiono się z jej treścią. Rzeszotowa — wyjaśnił Konopiasty — to moja gospodyni. Gdy się uciszyło emeryt oświadczył:

— Muszę zatem wyjechać i to niezwłocznie.

III.

Następnego dnia wieczorem z prawdziwą rozkoszą kładł się Konopiasty do łóżka w swoim mieszkaniu, jak koszmarny sen wspominając święta, spędzone u kuzynki Heli. (Jot)

Ucieszne przygody obieżyświatów



„Znamy całą Polskę prawie
A nie byliśmy w Warszawie!"
Tak wyrzekli Prot z Gerwazym
I wybrali się tam razem.



Dokumentnie ją zwiedzają,
Wszędzie się ciekawie pchają,
Tylko dziwią ich potrosze
Liczne typy krzywonose.



Sklepy wielkie i bogate
Jeno gęby w nich pejsate.
Co na jakiś sklepik spojrzysz
Juścić w nim gudłaja dojrzysz.



Protowi się krzywią lica
Pyta: „Czyja to stolica?
Bo mnie to się coś wydaje,
Że królują w niej gudłaje".



Gdy znaleźli się na Gęsiej,
Prota wściekłość prawie trzęsie,
Bo gdzie tylko zwrócą twarze
Wszędzie widzą gęby wraże.



Milczą obaj, bo Nalewki.
Tu z Żydami nie przelewki,
A potrąć choć słomką Żyda,
To się szpital zaraz przyda.



Wszędzie Żydy, sklep przy sklepie,
Aż z każdego patrzą ślepie
Co by cię najchętniej zjadły,
Lecz przedtem twój grosz posiadły.



Gdy Warszawę dość zwiedzili,
Jedną ważną rzecz stwierdzili,
Że moc starych ma pamiątek,
Za to Żyd ma jej majątek.



Wyzbyła się swych Moskali.
Lecz kto Żydów z niej wywali?
Chyba nowym „Wisły cudem"
Załatwi się z judejskim ludem.



W Miami, na słonecznej Florydzie, odbył się pokaz nowych kostiumów kąpielowych robionych systemem Crochet. A że jest to praca niezbyt trudna, więc bardzo dużo dziewcząt robi kostiumy własnoręcznie

Z ciekawej wystawy w Poznaniu



W Poznaniu odbywa się obecnie doroczna wystawa drobiu, drobnego inwentarza i zwierząt futerkowych, oraz kotów i psów. W wystawie udział biorą hodowcy z Górnego Śląska, Małopolski i Wielkopolski. Na zdjęciu królik angora z hodowli w Maszycach (Małopolska), odznaczony złotym medalem.

Co piszą inni

Socjaliści „musieli" potępić antysemityzm

Socjaliści „musieli" potępić antysemityzm! Bardzo charakterystyczne światło rzuca na ostatni kongres PPS i na jego uchwały prasa żydowska. Wiadomo, że na kongresie tym główną sprawą była walka z Obozem Narodowym. Jednym z jej punktów była uchwała o walce z antysemityzmem. Oto, co o tej uchwale pisze syjonistyczny „Nowy Dziennik", wychodzący w Krakowie (w artykule: „Kongres PPS" z 8 bm.):

Ostre napiętnowanie agitacji antysemickiej przez kongres było „podyktowane **nie tyle nakazem współczucia i sentymentu, ile dobrze zrozumianym interesem własnym — musiało być częścią składową platformy politycznej kongresu P. P. S.**"

To bardzo jasne. Był handelek, skoro mowa o „interesie". Było nawet coś więcej, skoro „musiało być", a co żydowski dziennik specjalnie podkreśla. I bardzo ciekawe o tym współczuciu i sentymencie. Wyglądałoby, że i socjaliści mają Żydów dość, gdyby nie „dobrze zrozumiany interes własny" i ów tajemniczy przymus. „Nowy Dziennik", aby nie było wątpliwości, powtarza jeszcze raz: „P. P. S. z wielu przyczyn musiała się wyraźnie zdeklarować". Z wielu przyczyn?

Artykuł żydowski kończy się zapowiedzią, że polityka żydowska w Polsce po kongresie P. P. S. będzie wiedziała, jak się orientować. A więc wszystko jasne. Syjoniści pod rączkę z socjal-komuną, kapitaliści i fabrykanci z proletariatem. Przeciw komu? Przeciw bezrobotnym nędzarzom polskim, którzy odważyli się zaprotestować przeciw pajęczemu wyzyskowi żydowskiemu. Ten sojusz żydowskiej finansjery z socjal-komuną jest stary. Ale dotąd był tajny. My go wyciągniemy na światło i wykończymy. J. B.

Nowe sitko — stara sitwa

Gdy Bolszewia zawodzi... — Daleko i niewyraźnie — Z kim on rzeczywiście walczy? — Nowy atak

Łódź, 13 lutego.

Jeszcze nie tak dawno wszelkie „fołksfrontowe" pisma cuda wypisywały o bolszewickiej Rosji — a to Dnieprostroj, a to Magnitogorsk, a to Wołga w Moskwie, a to raj Birobidżanu... Tam tylko cuda się działy i tam tylko warto było żyć! Wprawdzie kombinaty działały bardzo licho, a kombajny w tych kombinatach skonstruowane nie chciały w ogóle działać, ale zawsze szum był...

Potem zrobił się jeszcze większy szum z procesami i... o sowieckim raju trzeba było zamilknąć, bo i tak nikt już nie wierzy. Ale żydowska propaganda przecie musi mieć jakiś objekt do chwalenia — nie stało Rosji, jako przykładu szczęśliwości, jest nowe sitko na kołku. Oto nagle zrobił się wrzask dokoła Roosevelta — zrobili z niego prawie cadyka-cudotwórcę.

Sprawa od początku była mętna, a gdy się zrobiła głośna na całym świecie, jeszcze bardziej zmętniała... Nic nie wiadomo — kto, kogo, za co i czemu, a najważniejsze, że nie wiadomo, co i komu z tego przyjdzie. Jedno było wiadomo — Roosevelt walczy z kapitalistami. Ci, najnaiwniejsi nawet gotowi byli w to uwierzyć!...

Co ostatecznie o tym wszystkim wiemy?

Oto powstał „trust mózgów", który stworzył amerykańską „piatiletkę". Powołano do życia National Recovery Act, czyli tak zwaną „Nirę", a następnie specjalnie dla rolnictwa A. A. A. I zaczęła się robota na całą parę. Przede wszystkim zaczęto wypłacać fermerom premie za to, aby nie uprawiali swych pól! Żeby niby ratować ceny ziemiopłodów — w rezultacie ogromne masy ludności przestały pracować, a gdy zabrakło zapomóg ruszyły do miast kolosalnie zwiększając wielomilionowe rzesze bezrobotnych. Wiadomo bowiem, że rolnik, gdy uprawia swą ziemię, nawet w czasie najgorszego kryzysu ma co jeść, natomiast teraz, gdy pola zostawiono odłogiem, gdy się żyło z zapomogi i kupowało żywność już gotową, rolnik stracił swój charakter samowystarczalnego obywatela... Katastrofa zamiast zmaleć, jeszcze wzrosła. Rezultatem działalności N. R. A. były strajki w „General Motors", w dokach większych portów, w przemyśle elektrycznym... I to nie jakieś drobne lokalne zatargi, ale potężne zorganizowane ruchy. Gdy naprzykład strajkowali w Nowym Jorku windziarze, całe miasto niebotyków właściwie zamarło!

Oczywiście mówi się, że to niby masy wspierają Roosevelta w walce z kapitalistami, ale jest to bajeczka dla łatwowiernych — Roosevelt sam chciał te strajki zlikwidować, ale nie pozwolili mu sędziowie Sądu Najwyższego, którzy też z nim walczą... Wogóle Stany Zjednoczone są bardzo daleko i my o tamtejszych stosunkach tyle wiemy, ile i jak nam doniesie amerykańska prasa. A to przecie też jest jeden wielki koncern z Haerstem na czele... To też można o Ameryce opowiadać, co chcąc, każda bajka wygląda prawdopodobnie. Nieprawdopodobnie wygląda tylko legenda o walce Roosevelta z wielkim kapitałem, bo...

To jest bardzo ciekawa historia — po pierwsze, jak wiadomo „trust mózgów" składa się też z rozmaitych milionerów i dyrektorów koncernów, zatem nie można chyba twierdzić, że jest to walka z samym systemem gospodarki skoncentrowanego kapitału, ale chyba o konkurencyjnej wojnie pomiędzy trustami! Co ciekawsze najbliższym doradcą Roosevelta jest jego syn, który... ożenił się ostatnio z córką Du Ponta (dawniej zanim się dorobił był zwyczajnym Dupontem!). Otóż rodzina Du Pontów należy do najbogatszych w Stanach Zjednoczonych! Są to kierownicy koncernu broni, a specjalnie fabryk środków wybuchowych, obliczają ich na więcej milionów, niż Forda czy Astorów! I teraz mamy obrazek — młody Roosevelt zwalcza wielki kapitał, czyli swego własnego teścia! Ślub pomiędzy Rooseveltem juniorem a miss Du Pont zawarty został zaraz po wyborach — w czasie wyborów stary Du Pont oficjalnie i nieubłaganie zwalczał starego Roosevelta, a zaraz po jego zwycięstwie pobłogosławił małżeństwo córki z jego synem, które tylko z tego względu zostało odłożone, że przed wyborami nie wypadałoby ojcom udawać, że się zwalczają, bo nikt by nie uwierzył!...

W rezultacie zaś, ogromne obszary kraju zamieniły się w piaszczystą pustynię, gdyż farmer, któremu płacą, aby tylko pól nie zasiewał, nie walczy ani z powodziami, ani z zasypywaniem gleby przez piach, nanoszony wiatrem...

Ale dla naszego żydostwa akcja Roosevelta jest bardzo dogodnym narzędziem propagandy. Krzyczą więc, że kryzys jest do zwalczenia za pomocą jakichś ekonomicznych cudów — nie trzeba zasadniczej przebudowy, wszystko może zostać, jak było dawniej, nie trzeba wprowadzać ustroju nacjonalistycznego, bo demokratyczny Roosevelt w demokratycznej Ameryce już lada dzień wynajdzie sposób walki z kryzysem.

Wiadomo, że żydowska finansjera właśnie w Stanach Zjednoczonych jest najpotężniejsza, czego dowodem jest to, że w Sądny Dzień, gdy nawet cywilizowani Żydzi idą do bożnicy jest nieczynna! W Sądny Dzień zapanowuje świąteczna cisza i Wall-Street w Nowym Jorku i City w Londynie, i paryska giełda wszystko to milknie. Tu jest kluczowa pozycja żydowskiej potęgi. Zatem uratowanie dotychczasowego ustroju jest marzeniem żydostwa całego świata. Łódzcy żydowscy geszefciarze patrzą na Roosevelta jak na nowego mesjasza — z tego względu rozmaite „Głosy Poranne", „Nasze Przeglądy", „5-ta rano" i „Nowe Dzienniki" raz poraz wypisują pochwalne hymny na jego cześć, robią z niego bohatera, który uratuje świat.

To nowe sitko na kołku żydowskiej propagandy jest poprostu starą sitwą pomiędzy Żydami z Polski, a ich współwyznawcami z nowojorskiej giełdy. Cała ta propaganda na rzecz „Niry" jest poprostu wskazywaniem — patrzcie jak „nasz" Roosevelt umie sobie radzić! I w Polsce nie byłoby kryzysu, gdyby rządził jakiś Eitingon, Wiślicki czy Reichman, ale cóż Reichmana pozbawiono teki ministra... Może teraz Falter pokaże, co umie — pali się do polityki, a to przecie „swój", świeżo wychrzcony!

Tylko kochani „goje" nie róbcie w Polsce nacjonalizmu, zaczekajcie — może znajdzie się jakiś polski Roosevelt i wszystko będzie dobrze!...

ha.

— Ja mam się spuszczać w takie spodnie i to w przepaść, ja pana powiem, ja wolę tu już razem choćby całą noc spać! — zawodzi szlachetną polszczyzną tej samej rasy dziewica.

W mig, jak to zwykle bywa, powstają dwa obozy: za i przeciw. Konduktor, nie zwracając najmniejszej uwagi na tok dyskusji, zaprasza pierwszego do zajęcia miejsca w spodniach.

Ochoczo zgłasza się pewien kaprawy jegomość wyznania handlowego, którego po linie przez otwór w podłodze spuszczają na ziemię.

— Jaki odważny! — zauważa ktoś.

— Dobrze, że pojechał, bo tak od niego dziwnie waniało — zwraca się do mnie pocichu moja współtowarzyszka.

— A to bestia — pomyślałem sobie, — a przyrzekł przy ładowaniu go w spodnie, że jako dobry taternik dostanie się szybko do drogi i przyśle górali do pomocy przy schodzeniu z gór oraz postara się o sanki, które zawiozą nas od najbliższej drogi do Zakopanego.

A tymczasem nasz dobry taternik zamiast do drogi, skierował się, po dostaniu się na ziemię, do pobliskiego lasu... Ale rozgrzeszyłem go w duszy, bo przy takiej okazji i w takiej sytuacji, a przede wszystkim przy wrodzonym animuszu „rasowego" taternika, to i przyrzeczenie się łamie...

Po próbnej powietrznej jeździe odważnego taternika, przyszła kolej na panie. Wśród spazmów, płaczów, wpychaliśmy je w „kolejowe hajdawery". Przeważnie zemdlone odbierali je na dole przygodni narciarze i przybyli z pomocą urzędnicy kolejki.

Nieobecność płci pięknej przyprawiła panów o utratę resztek odwagi i rycerskości i ci zaczęli z kolei mdleć. Coprędzej takich delikwentów wsadzało się do spodni.

I ja już siedzę w spodniach. Dla pewności zamykam oczy. Z tęsknotą wspominam przyjaciół, których pozostawiłem w Poznaniu. Czuję, że wicher kołysze mną na wszystkie strony. Jak myśliwy otwieram trwożliwie jedno oko. Do ziemi jeszcze około 10 m. Za chwilę wpadam w objęcia policjanta. Jedyna przyjemność, która mi się chyba w życiu więcej nie zdarzy...

Wyciągają mnie z spodni i sadzają obok reszty na śniegu. Czuję, że sąsiad z prawej strony chce się dowiedzieć, jak ja się czuję, ale z nadmiaru wrażeń nie może mówić. Ruszamy ku najbliższej drodze.

Słabszych znoszą górale, co chwilę zapadając się po pas w śniegu. Jest godzina 18-ta, czyli 5 godzin upłynęło od naszego niefortunnego wyjazdu z Kasprowego. Nareszcie dowlekliśmy się do sań.

— Jedziemy do stacji w Kuźnicach po zwrot pieniędzy! — krzyczy ktoś z mijających nas sań.

Jak bohater powietrzny wkraczam do gmachu w Kuźnicach. Przy okienku już kilka osób wojowniczo usposobionych. Uszom nie wierzę, słuchając logicznej odpowiedzi pana kasjera.

W nagrodę za trudy i niebezpieczeństwo dyrekcja kolejki udziela nam łaskawie gratisowego biletu z Kasprowego do Kuźnic. Dysponując zaś naszymi kieszeniami, każą nam wykupić sobie jeszcze raz bilet na Kasprowy. Skłoniłem się uprzejmie gościnnemu kasjerowi, rezygnując z wspaniałomyślności dyrekcji na koszt jej członków, życząc im identycznej **przyjemności.**

T. Z. HERNES

Duch adw. Kowalskiego przemawiał na zebraniu!

Widzieli go redaktorzy łódzkich pism żydowskch, a to co mówł podali do wiadomości publicznej...

Łódź, 13. 2. — Do jakiej ohydy dochodzi zakłamanie łódzkiej prasy żydowskiej i w jaki sposób usiłuje ona oszukiwać opinię publiczną w Łodzi, świadczy następujący fakt:

Onegdaj odbyło się posiedzenie miejskiej komisji finansowo-budżetowej, na którym radni Obozu Narodowego zajęli przystępne stanowisko w odniesieniu co do planowanych robót publicznych. Nie podobało się to Żydom i ich pachołkom. Dali temu niezadowoleniu wyraz zaraz następnego dnia w swych oszczerczych wystąpieniach w prasie żydowskiej „Republice", „Łodzianinie", „Głosie Porannym" itd.

Wspomniana prasa żydowska tak sfabrykowała sprawozdania z tego posiedzenia, aby im było łatwo „skompromitować" narodowych radnych, a w szczególności adw. Kowalskiego. U-

czynili oni to w bardzo prosty sposób. Zamieścili umówione streszczenie przemówienia adwokata Kowalskiego, wkładając mu do ust zdania, przez Żydów ułożone i oczywiście kłamliwe, by w ten sposób osiągnąć zamierzony cel, tj. skompromitowanie radnych narodowych.

Chociaż są wprawieni w rzucaniu oszczerstw i kłamstw, jednak tym razem sprawa im się nie powiodła. Opierali się mianowicie na tym, iż adw. Kowalski na wspomnianym posiedzeniu przemawiał, a tymczasem adw. Kowalski nie przemawiał, gdyż nie było go na posiedzeniu wogóle. Nie był na nim zaś dlatego, że tego dnia bawił służbowo poza Łodzią. Żydom nie przeszkodziło to jednak w opublikowaniu jego przemówienia, którego nie było i którego nikt nie słyszał. Tak to Żydzi oszukują swoich czytelników.

na gorącym uczynku

Organ „Folksfrontu", „Dziennik Popularny", wydawany za pieniądze Żyda Muszkatenblüta, posługuje się w walce z przeciwnikami niemal w każdym artykule kłamstwem. Notowaliśmy już na tym miejscu szereg takich wypadków, w których „Dziennik Popularny" występował w roli pospolitego łgarza. Dziś mamy do zanotowania znowu taki wypadek. Oto w ostatnim numerze tego pisma w sprawozdaniu z procesu Tadeusza Szaniawskiego z Łodzi czytamy:

„Oskarżony na rozprawie przyznał się do winy, oświadczając, że czynów swych (zabójstwa dwóch Żydów i postrzelenia innych dwóch — przyp. nasz) dokonał pod wpływem agitacji politycznej Stronnictwa Narodowego."

Otóż relacja „Dziennika Popularnego", jakoby oskarżony oświadczył, że „czynów swych dokonał pod wpływem agitacji politycznej Stronnictwa Narodowego" jest wierutnym kłamstwem. Oskarżony Szaniawski jeszcze w śledztwie zaprzeczył stanowczo, jakoby z jego czynem miało coś wspólnego Stronnictwo Narodowe, zaś na rozprawie na pytanie obrońcy, adw. Grochowskiego (cytujemy dosłownie stenogram z rozprawy): „Czy na śledztwie pytano się pana, czy do czynów, jakie pan popełnił, namawiał pana ktoś z Stronnictwa Narodowego?" — odpowiedział:

„Tak, pytano mnie nie raz, ale ja oświadczyłem, że na zebraniach Stronnictwa Narodowego mówiono zawsze tylko o bojkocie gospodarczym Żydów i podkreślano, że wszelkie wystąpienia tego rodzaju szkodzą tylko sprawie."

Że w ten sposób zeznawał na rozprawie Szaniawski, a nie tak, jak pisze „Dziennik Popularny", dowodzą także sprawozdania z procesu całej prasy żydowskiej w Łodzi, która cytowany wyżej ustęp zeznań podała w streszczeniu. Z całej prasy żydo-socjal-komunistycznej tylko „Dziennik Popularny" zełgał, czym znowu dał dowód, że kłamstwo nie jest dla niego czymś przypadkowym, lecz że pismo to posługuje się nim w walce politycznej z przeciwnikami.

Sądzimy, że tego rodzaju metody spotkają się prędzej czy później nawet w kołach czytelników „Dziennika Popularnego" z właściwą oceną.

*

Jeśli już chodzi o proces Szaniawskiego, to warto tu zwrócić także uwagę na zeznania świadków Żydów, które nie zawsze pokrywały się i były zgodne ze sobą. Różnice w nich zachodziły często i to znaczne. Jest to tym bardziej charakterystyczne, że sprzeczności te ujawniały się w ważnych momentach rozprawy, gdy wyjaśniano istotne i wiele znaczące dla sprawy szczegóły.

Np. sprawa kamieniowania Szaniawskiego.

Świadek M e n d e l b a u m (cytujemy za żydowską „Republiką"), stwierdza z całą stanowczością, że „kamieniami nikt za oskarżonym nie rzucał". Twierdzenie to „Republika" skwapliwie podkreśla i wybija z tekstu, zauważając ironicznie, że kamienie te miały „zmusić" Szaniawskiego do strzelania.

Zapomina „Republika", upojona tym „cymesem", że o parę wierszy przed tym, pisała co innego...

Świadek B l a j w a j s (Żyd) mianowicie (cytujemy za „Republiką") zeznaje, że widział z całą dokładnością, jak rewolwer wypadł z ręki Szaniawskiego dopiero po tym, g d y t r a f i ł k a m i e n i e m tragarz, stojący na rogu ul. Piłsudskiego i Kamiennej.

Świadek plutonowy P a w ł o w s k i na pytanie przewodniczącego, odpowiedział, że kamieniami rzucano za Szaniawskim.

W trakcie zeznań tego świadka okazuje się, iż z gruntu inaczej zeznawał świadek Żyd, M o r g e s t e r n. Twierdził on mianowicie, że „musiał ciągnąć Szaniawskiego przez ulicę do plutonowego", podczas gdy Szaniawski i świadek, plut. Pawłowski zgodnie zaprzeczają temu twierdzeniu, oświadczając kategorycznie, że oskarżony sam podbiegł do świadka, prosząc go o obronę.

Morgenstern mimo to zaklina się, że siłą doprowadził Szaniawskiego do świadka i że nikt nie bił Szaniawskiego. Tymczasem szereg świadków, a między nimi i Pawłowski zeznali, że Żydzi dopadli Szaniawskiego i zaczęli mu zadawać razy. Zasłonił go dopiero świadek i policjant.

Na tę ostatnią sprzeczność w zeznaniach zwrócił nawet uwagę sąd. Tak więc, jak w każdym innym procesie, w którym występują Żydzi, tak i w tym wystąpiły na jaw pewne fakty, które kiedyś już podniósł w procesie przytyckim adwokat Kowalski, a które uważaliśmy za potrzebne i wskazane podkreślić.

Sypiał w sąsiedztwie żmij, lwów i ludożerców...

ale dopiero w Polsce znalazł się w sytuacji, której omal nie przypłacił życiem

Jak donoszą pisma krakowskie, znany podróżnik po Afryce, p. Kazimierz Nowak, w drodze z Poznania do Krakowa, dokąd zaproszony został celem wygłoszenia odczytu w Towarzystwie Geograficznym, doznał nieprawdopodobnej wprost przygody.

Do pociągu, w którym podróżował p. Nowak, weszło przed Chorzowem podpite towarzystwo niemieckie i sprowokowało awanturę w przedziale, w którym spał p. Kazimierz Nowak. W wyniku tej awantury podróżnik nasz został dotkliwie pobity. Dalszemu atakowaniu go przez Niemca zapobiegł p. Nowak przez pociągnięcie hamulca. Na dworcu w Chorzowie brutalny Niemiec zabrany został przez policję na posterunek.

Pan Nowak oświadczył na marginesie tego zajścia, że przez pięć lat przemierzał samotnie dżungle, pustynie i puszcze Afryki, sypiał w bezpośredniej bliskości żmij, lwów i szczepów, do dziś jeszcze ludożerczych, ale dopiero tu, w Polsce, koło polskiego Chorzowa, znalazł się w sytuacji, której omal nie przepłacił życiem.

Dodać jeszcze należy, że p. Nowak przechodził ostatnio malarię i kondycja jego fizyczna nie należy obecnie do najlepszych.

Strajk szewców

W a r s z a w a. (Tel. wł.) Pracownicy szewscy chałupnicy ogłosili strajk, domagając się wprowadzenia ubezpieczenia społecznego oraz umowy zbiorowej.

Dotąd kupcy nie płacą więcej za zrobienie pary obuwia damskiego niż 1,25 do 3 zł, a za parę butów męskich od 2 do 3.50 zł. Wykonanie pary obuwia wymaga od 10 do 12 godzin pracy. (w)

Wędrówki „Orędownika" po Polsce

Polskie Pilzno nad Wisłoką



Pilzno: rynek. W głębi kościół.

Niepotrzebne miasto, tak by je dziś można nazwać, kiedy oddalone od połączenia z koleją, pozbawione instytucji władz powiatowych — zwolna zaczyna... zamierać.

Były czasy świetności! Obecnie przeżywa okres „sanacji"... Kiedyś rozwijało się dzięki położeniu na przecięciu szlaków, łączących Lwów z Krakowem i Węgry oraz Podkarpacie z Polską. Sprzyjały rozwojowi mądre prawa, jakie zabezpieczały znaczenie handlowe miastu.

Pilzno, obok Biecza i N. Sącza, uzyskało od króla Stefana Batorego w roku 1577 uroczysty przywilej, zabraniający się osiedlać w mieście Żydom, a nawet znajdować się im na Rynku podczas targu było niedozwolone.

Przywileju tego pilnie strzegli ówcześni mieszczanie, następni królowie polscy również go potwierdzają. Wyłom zrobiły dopiero czasy niewoli. W dalekie podróże udawali się pilzneńscy kupcy nawiązując kontakt z ówczesnymi centrami handlu. Warstwy rzemieślnicze, zorganizowane w cechach, w których obok braterstwa mistrza z czeladnikiem, panowała dyscyplina i wysoki poziom zawodowy — stanowiły znakomity trzon polskiego mieszczaństwa.

Dawna wieś klasztorna, uzyskując w roku 1354 prawa miejskie, rozrasta się i dochodzi w szesnastym wieku do rozkwitu. Szereg uczonych, jak Szymon Marycki (Kociołek), Sebastian Petrycy, Andrzej Józefczyk i inni przynoszą miastu sławę na polu nauki zajmując wysokie stanowiska w państwie.

Miłe, schludne miasteczko ulega po rozbiorze Polski najazdowi żydostwa, upada i niszczeje warstwa mieszczaństwa polskiego, dochodzi do tego, że z końcem ub. wieku w mieście są tylko 2 sklepy chrześcijańskie; w tych warunkach powstaje — reakcja.

Energiczni, zdolni kupcy, jak np. Niegosz, Dropiński, Konieczny i inni tworzą polskie placówki handlowe, powstaje sklep kółka Rolniczego — ceny towarów spadają, żydostwo traci monopol i wszechwładzę w handlu.

Akcja uświadamiania społeczeństwa, prowadzona przez Obóz Narodowy w mieście i na wsi, przyczynia się wybitnie do poparcia polskich placówek. Potomkowie tych samych Szczeklików, którzy kilka wieków opierali się najazdowi Żydów na miasto, walcząc jako rządcy miasta z magnaterią, popierającą dla zysku Żydów — obudzili się!

Na czele Obozu, który jedyny posiada realny program i odpowiednią taktykę walki o Polskę dla Polaków — stają znów znane nazwiska: Szczeklików, Zymrozów, Przybyłów, Rynkarów itd., prowadząc akcję uświadomienia i tworząc równocześnie wyłomy w bloku posiadania żywiołów wrogich.

Dzisiejsza egzystencja miasta opiera się głównie na zaopatrywaniu ludności wiejskiej podczas targów, zatem akcja musi też obejmować przede wszystkim wieś. Pracy wiele, zorganizowana akcja natrafia na przeszkody w postaci „ludowców"! Ludzie ci prawie zawsze przyznają rację — ale po cichu, często w nocy — zawiozą zboże lub zrobią zakupy u... Żyda!

Do zorganizowanej akcji nie przystąpią, bo to... faszyzm! Żydzi odwzajemniają się — w każdym miasteczku można nabywać „Piasta" u sklepikarzy Żydów... „Orędownik" za to popłoch budzi wśród nich — tu wiele mówić!...

Taki sam „rozum polityczny" przejawia warstwa „sanacyjnej" „elity". Wybitni „działacze" „oszczędzają"... kupując u Żydów! Niewielki postęp myślowy zrobili od czasów, kiedy chodzono w delegacji do władz, ażeby: „linia kolei Kraków — Lwów ominęła Pilzno, bo właściciele furmanek stracą „zarobek"!

To też młodsze pokolenia, nastawione wybitnie narodowo, „ominą" i tę ostatnią zaporę — żydo-obronną, walka o chleb i pracę w Polsce musi się skończyć zwycięstwem Polaków!

Brak nam jeszcze sklepu z żelazem, skórą i butami, tow. łokciowych, ubrań, przydałby się sklep hurtowy kolonialno-spożywczy, znalazłby zarobek skupujący drób, jaja, czeka na wywranie z rąk Żydów handel bydłem i końmi. Mamy już polski skup zboża, stragan czapniczy, ze skórami, z tow. łokciowymi, z drobną galanterią, szereg towarów żelaznych, szewskich itp. można nabywać w sklepach z tow. mieszanymi, które się starają o wszechstronne zaopatrzenie.

Początek zrobiony — reszta zależy od tego, ile wysiłku włożymy... w dzieło odżydzenia polskiego Pilzna.

J. P.

KOŁACZE

Już godne roki temu,
ku Wielkiej jakoś Noce —
uparłak sie koniecnie
ze bedem piec kołoce.
W cebrzycek do zocynki
wsułak grule miesane,
soli i mąki zytniej,
a do reśty jarcanej.
Jakok to wymiesiła —
wolem sie juz nie chwolić...
na blachach ciasto rosło,
jo posła w piecu polić.
Zmurcałak sie sodzami...
zor w piecu, iskry skocą,
skocem i jo z Heliną —
ciesymy sie kołocom...
Nareście napolone;
ozgarłak wągle cioskiem,
jesce sie drugim końcem
dostało Helce troske...
Na wierchu ser cukrzony —
z łopatą kołoc jedzie —
hej! piekny, nieuroku...
gościna bedzie, bedzie!

— — — — — — — —

Nie straśnie sie upiekły
za całe dwie godziny —
— darmok nukała syćkich...
— kołoce są jak z gliny...
Opatrzył tata posek:
„Podź ino haw howiedo!"
— schowałak sie za mame:
„Drugie juz lepse bedom..."

HANKA

plotki stołeczne

12 lutego.

Co będzie z nową organizacją obozu rządowego? Coś wiele się znowu mówi o dacie 22 lutego. Dlaczego tę datę się wymienia? Tyle już dat wymieniano, że może i ta będzie zawodna. Zobaczymy...

*

Na razie jest faktem, że zainteresowano się zmianą ordynacji wyborczej. Wpływowym czynnikom rozmaici politycy składają memoriały o jej zmianie. Mówi się o wizytach Moraczewskiego i Studnickiego. Pono Moraczewski stoi na gruncie pięcioprzymiotnikowego głosowania z jednomandatowymi okręgami w zachodniej i środkowej Polsce, a dwumandatowych na ziemiach narodowościowo mieszanych. Z czym zaś występuje Studnicki, nie wiadomo bliżej.

*

W kołach politycznych mówi się wiele o pakcie nieagresji, który istnieje „milcząco" pomiędzy ugrupowaniami socjalistycznymi, tzn. między P. P. S., a grupami Moraczewskiego i Jaworowskiego. Faktycznie się one nie zwalczają, a między związkami zawodowymi, przez socjalistyczne partje prowadzonymi, istnieje żywe współdziałanie. Nie ma już tej walki, która niedawno tam się toczyła.

Głośno było o rozmowach, prowadzonych między rozmaitymi grupami, które wyłamały się z P. P. S. Istotnie toczyły się rokowania o wstąpienie Jaworowskiego i zwolenników Moraczewskiego z powrotem do partii. Kierownicy P. P. S. byli temu radzi, ale chcieliby wziąć masy bez balastu przywódców. I tu wynikła trudność niepokonana.

Zdaje się jednak, że teraz znowu zaczynają się nieoficjalne rozmowy w sprawie współdziałania. Cementem, który ich łączy, jest — widmo „faszyzmu".

Trudno przewidzieć, do czego rozmowy te doprowadzą. W każdym razie widoczne jest wzajemne niezwalczanie się i wzajemna tolerancja.

Przykre echa z gimnazjum w Chełmie

Młodzież katolicka przeciwko bezbożnictwu swoich kolegów

Nieoczekiwane następstwa

Chełm, 13. 2. — Z gimnazjum im. Czarneckiego w Chełmie wydalonych zostało czterech maturzystów. Tło zajścia jest następujące:

Już od dłuższego czasu dochodziło na terenie gimnazjum do ostrych starć pomiędzy komunizującą „Strażą Przednią" a grupą uczniów-katolików. Kierownikiem „Straży Przedniej" był uczeń 8 klasy, Łagoda, który propagował bezbożnictwo, zachwalał czerwoną Hiszpanię oraz urządzał z kolegami libacje w restauracjach żydowskich i w bursie gimnazjalnej. Taka działalność wodza „Straży Przędniej" wytworzyła ferment wśród młodzieży, która ostro przeciwstawiła się całej akcji propagandowej Łagody i jego organizacji. Również prefekt, ks. dr. Sekrecki, potępił działalność „Straży Przedniej".

Dyrektor gimnazjum, Lipski, nie przeciwstawił się akcji „Straży Przedniej", lecz na konferencjach ratował ucznia Łagodę od wydalenia. Tymczasem rodzice napisali doniesienie do kuratorium, które sprawiło, że zjechała do Chełma komisja z p. kuratorem Lewickim na czele. Komisja ta odbyła z rodzicami konferencję, na której pan kurator po ostrej scysji z przedstawicielem rodziców zebranie opuścił.

W rezultacie 4 uczniów, rekrutujących się z młodzieży katolickiej, usunięto z gimnazjum, a nadto zawieszono w czynnościach ks. prefekta dra Sekreckiego.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, usunięci z gimnazjum uczniowie zostali przyjęci z powrotem, natomiast o cofnięciu zawieszenia ks. dra Sekreckiego nic jeszcze nie wiadomo.

Walka o duszę Łodzi trwa

„Polską Łódź toczy żydowski rak!"

Sztaby żydowsko - komunistyczne usiłują ukryć przed polskim robotnikiem swoje wpływy

Środowisko łódzkie odgrywa tak poważną rolę w życiu politycznym naszego kraju, iż nigdy nie jest za wiele przyglądać się procesom duchowym oraz akcji organizacyjnej, jaka w stolicy robotniczej Polski się rozgrywa. Świeżo przyjrzałem się stosunkom łódzkim i pragnę je przedstawić w dwu artykułach. Nasamprzód omówię akcję komunistów, a w drugim artykule — akcję narodowców, ściślej Stronnictwa Narodowego, które jest wyłącznym reprezentantem idei narodowej w Łodzi.

Nie trzeba dodawać, kiedy zwłaszcza mamy świeżo w pamięci jesienną kampanię wyborczą do Rady Miejskiej w Łodzi, że tam — jak i w całej Polsce — istnieją tylko dwie siły masowe o znaczeniu politycznem: czerwony front żydo-komunistyczny i obóz narodowy.

Pragnę w kilku obrazkach przedstawić akcję komunistów.

RUCH ZAWODOWY

Punktem wyjścia akcji żydowsko-komunistycznej w Łodzi są wpływy w robotniczych związkach zawodowych, formalnie niby socjalistycznych, w praktyce komunistycznych. Związki zawodowe za pośrednictwem czerwonych delegatów fabrycznych wyzyskują swe stanowisko do podporządkowania sobie robotników przez to, iż fabrykant żydowski działa w ścisłym porozumieniu z czerwonym delegatem, decydując o pracy i płacy robotnika. Związki zawodowe odgrywały zawsze dużą rolę w środowisku robotniczym, tym bardziej wtedy, kiedy przychodzą ludzie bez skrupułów i za wszelką cenę wygrywają je do akcji politycznej. Wiele rzeczy jednak wskazuje na to, iż wpływ rzekomo socjalistycznych związków zawodowych nie da się na dłuższą metę utrzymać.

TEMAT HISZPAŃSKI

Akcja polityczna związków zawodowych najdobitniej uzewnętrznia się w propagandzie na rzecz czerwonej rewolucji Hiszpanii. Ustawicznie agitatorzy komunistyczni kolportują wieści z czerwonej Hiszpanii, zohydzają akcję gen. Franco, a co już jest szczytem bezczelności — terrorem zmuszają robotników polskich, katolików, do „dobrowolnych" składek na pomoc czerwonym towarzyszom hiszpańskim. Należy stwierdzić, iż temat hiszpański jest i aktualny, i modny w Łodzi. Kędzierzawi agitatorzy, z garbatymi nosami nie wahają się nawet rzucać groźb pod adresem przeciwstawiających się ich akcji robotników polskich

takich, jak np.: „Hiszpanię wam zrobimy..." Temat hiszpański, nazywając rzecz po imieniu, jest pokrywką do szerzenia haseł komunistycznych wśród robotników.

GROŹBA STRAJKU POWSZECHNEGO

Czerwonym towarzyszom śpieszy się bardzo do objęcia posad w magistracie łódzkim. Ponieważ nastroje robotniczej Łodzi, naturalnie polskiego społeczeństwa łódzkiego, są tego rodzaju, że zatwierdzenie czerwonego, niemal komunizującego magistratu, wobec niezatwierdzenia narodowego magistratu sprzed dwu lat wyglądałoby conajmniej dziwnie, jeśli już nie paradoksalnie, to sfery żydowsko-komunistyczne chcąc przełamać wewnętrzne opory rozmaitych czynników prowadzą agitację, głównie za pomocą związków zawodowych, głoszącą, że w wypadku niezatwierdzenia czerwonego magistratu urządzą strajk powszechny w Łodzi.

ZALEW CZERWONEJ PRASY

Front żydowsko-komunistyczny w Łodzi agituje, gdzie tylko może. A więc poza agitacją słowną w fabrykach daje się zupełnie łatwo zauważyć na ulicy łódzkiej zalew czerwonej prasy, rozmaitych „Expressów", „Ech", „Głosów" itp., niezupełnie wśród robotników polskich popularnych dzienników. Żydzi jednak gorliwie te „swoje" pisma kolportują i nie szczędzą pieniędzy na ich ukazywanie się oraz rozrzutną propagandę. Kto zna jednak bliżej duszę polskiego robotnika w Łodzi, ten wie, iż nawet „Walka Ludu" nie zdziała du komunizmu.

CZAPKĄ, PAPKĄ I SOLĄ

Komuna najwięcej bodaj grasuje wśród bezrobotnych i najuboższych, starają się wygrać naprawdę rozpaczliwą nędzę mas polskich, przychodząc z pozorami opieki materialnej. Ale wszędzie, gdziekolwiek komunista — zresztą nie wiadomo za czyje pieniądze — dopomoże bezrobotnemu, a przeważnie młodemu, bo głównie polują na młodzież, nie czyni tego zadarmo. Za każdy kęs chleba trzeba zapłacić „ideowo". Tą strawą ideową jest bibuła agitacyjna, broszury komunistyczne itd.

Społeczeństwo polskie, jako społeczeństwo na wskroś chrześcijańskie, jak tylko umie, pomaga i winno pomagać naszym nieszczęśliwym braciom. Szkoda tylko, iż społeczeństwo polskie jest wyjątkowo ubogie, a poza tym, że akcja dobroczynności coraz bardziej wymyka się z rąk czynników społecznych w kierunku biurokratycznym, co nie daje takich rezultatów, jak należałoby.

KOMUNĘ TOCZY RAK ŻYDOWSKI

Mimo wielkich wysiłków finansowych, materialnych, propagandowych, komunizm nie ma tak mocnych szans, jakby się to należało, wobec nakładu pracy organizacyjnej żydowsko-komunistycznej, spodziewać. Pewien znawca stosunków łódzkich doskonale scharakteryzował obecną sytuację żydo-komuny w Łodzi: „Toczy ją rak żydowski". Komuna za bardzo zalatuje Żydami, a powonienie robotnika łódzkiego, które jest przeważnie pochodzenia chłopskiego, a więc ma z natury swej instynkty katolickie i narodowe, łatwo to drażni.

Sztaby żydowsko - komunistyczne wiedząc o tym boją się, by za bardzo ten specyficzny zapach żydowszczyzny robotnika polskiego nie rozdrażnił.

Łódź STEN.

Wszystkim, którzy w tak ciężkich i bolesnych chwilach okazali nam tyle serca i współczucia i udziałem swym w ostatniej posłudze uczcili pamięć mego nigdy niezapomnianego męża, naszego najlepszego i najdroższego ojca i brata, ś. p.

Antoniego Skorupskiego

a w szczególności Wielebn. Duchowieństwu, Obywatelstwu miasta Leszna i okolicy, Stowarzyszeniom oraz wszystkim Krewnym, Kolegom i Znajomym, składamy najserdeczniejsze

Bóg zapłać!

żona z dziećmi.

Krzycko Wielkie, w lutym 1937 r. sg 26 2/3

Obwieszczenie
o drugiej licytacji nieruchomości

I. W dniu 22 lutego 1937 r., odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Śremie, o godz 11, sala nr. 4 licytacja przymusowa nieruchomości Śrem, karta 378, położonej przy ul. Mickiewicza 48. Nieruchomość gospodarczo-ogrodnicza, składa się z domu mieszkalnego z werandą, chlewa, obory i szopy. Cena oszacowania zł 13 000,—, wywołania zł 8.666,66, rękojmia zł 1.300,— w gotówce lub papierach wartościowych.

II. Również w tymże dniu odbędzie się licytacja nieruchomości Śrem, karta 372 położonej przy ul. Klasztornej 8. Nieruchomość składa się z domu mieszkalnego, chlewa i wozowni. Cena oszacowania zł 7.500,—, wywołania zł 5 000,—, rękojmia zł 750,—. **Do nabycia potrzebne zezwolenie Starostwa Pow. w Śremie.**

Bliższych informacyj udzieli **BANK LUDOWY w Zaniemyślu.** d 22/256

W piętnastolecie pontyfikatu Piusa XI

Papież, który za najwyższy cel uznał pokój świata!

Achilles Ratti, syn skromnego zarządcy prędzalni jedwabiu, jako uczeń i jako kapłan — Na stanowisku profesora teologii dogmatycznej i świętej wymowy w seminarium mediolańskim — Ks. Achilles Ratti jako zawołany alpinista — W Polsce na stanowisku nuncjusza papieskiego — Gdy wojska bolszewickie znajdowały się pod murami Warszawy — Wybór na tron Piotrowy — Ogrom i wielkość prac Piusa XI

Dziś Polskau czci piętnastolecie koronacji i pontyfikatu Ojca Świętego, Piusa XI Z okazji tej oczy całego świata chrześcijańskiego kierują się ku Pasterzowi i Sternikowi niezmordowanemu, który od tylu lat umiejętną dłonią kieruje nawą Kościoła wśród chwil tak burzliwych i pełnych niepokoju.

Ambroży Damian Achilles Ratti, późniejszy Pius XI, urodził się 31 maja 1857 r. w miasteczku lombardzkim, Desio, jako syn skromnego zarządcy przędzalni jedwabiu. Atmosfera domu, wśród której wzrastał, przepełniona była prostotą ı bogobojnością. Wielką miłością otaczał zawsze Achilles swą ukochaną matkę.

Po ukoczeniu szkół, jako kleryk, przebywał w seminarium diecezjalnym w Mediolanie, następnie w Rzymie w Kolegium Lombardzkim, zdobywając kolejno stopnie doktora filozofii, teologii i prawa kościelnego, które dały mu trwałe podwaliny wiedzy. W Rzymie też, w bazylice św. Jana Lateraneńskiego, w dniu 20 grudnia 1879 roku zostaje wyświęcony na kapłana, po czym odprawia pierwszą mszę św. Jedną z następnych mszy św. ofiarował młody kapłan w dawnej celi św. Stanisława Kostki w wigilię Bożego Narodzenia i pamiętny ten dzień zapisał własnoręcznie pod obrazem przedstawiającym dawną celę polskiego świętego młodzieńca.

Do Mediolanu powrócił w roku 1882, powołany do seminarium na profesora teologii dogmatycznej i świętej wymowy, na którym to stanowisku odznaczał się niezwykle bystrym umysłem. Wykłady jego cechowała niezmiernie głęboka erudycja, subtelność wywodów naukowych i język w najwyższym stopniu literacki. Dlatego też w roku 1888 prefekt publicznej Biblioteki Ambrozjańskiej, wielki uczony Ceriani wziął go sobie do pomocy. Po śmierci Ceriani'ego w 1907 r. jednogłośnie został wybrany przez konserwatorów jego następcą.

Jednocześnie z pracą naukowo-historyczną w zaciszu Ambrosianum od pierwszych lat kapłaństwa oddawał się też z całym zapałem włożonym na się obowiązkom najtrudniejszym na polu pracy duchownej. Tak więc był kapelanem kongregacji zakonnic Wieczernika, organizatorem nauczycielek katolickich, kierownikiem dusz wszelkich warstw społecznych, znakomitym kaznodzieją, niestrudzonym katechetą, przygotowującym liczne szeregi dzieci do pierwszej Komunii św.

Głęboka religijność i praca naukowa nie przeszkadzały ks. Achillesowi Rattiemu w używaniu sportu, którym dla niego był alpinizm. Zwiedził jedenaście trudnych szczytów, między nimi Mont Blanc i Matterhorn pokazując czym winien być sport: połączeniem korzyści dla ciała z korzyściami duchownymi. Wspinając się w górach, nie zabiegał o rekordy, lecz miało to być obrazem wspinania się duchowego na szczyty doskonałości wewnętrznej, szkołą charakteru i odwagi, ćwiczeniem przytomności umysłu.

„Na tej wysokości — wyznaje ks. Ratti — pośród olbrzymiej z pomiędzy wielkich panoram alpejskich, w tym czystym przezrocznym przestworzu, pod niebem cudnie szafirowym, oświeconym półksiężycem, gdziekolwiek wzrokiem byś rzucił, ujrzałbyś gwiazdy błyszczące. W tej ciszy czuliśmy, że stoimy wobec imponującej niezwykle wszechpotęgi i majestatu Boga..."

Ostatnią wycieczkę górską ks. Ratti odbył mając 56 lat.

W roku 1912 Pius X powołał go do Rzymu, do Biblioteki Watykańskiej, jako pomocnika prefekta O. Ehrlego, jezuity, którego funkcję z czasem sam przejął. Wkrótce mianowany zostaje kanonikiem bazyliki watykańskiej oraz protonotariuszem apostolskim, aż nadchodzi chwila wypróbowania jego zdolności na innym niż dotychczas polu.

Benedykt XV wiosną roku 1918 wysyła go jako wizytatora apostolskiego do Polski. Wymawiał się uczony od



podjęcia się tak trudnego zadania, powołując się na niedoświadczenie. Uległ jednak w końcu, posłuszny woli papieża. Mgr. Ratti nie znał Polski, zapoznał się tylko częściowo z jej historią podczas prac naukowych.

Misję swą rozpoczął mgr. Ratti od pobytu na Jasnej Górze.

Na trudnym stanowisku wizytatora cechowała go rzadka znajomość rządzenia i apostołowania. Musiał się zaś obracać i działać wśród wielkich trudności, nastręczonych przez okupację niemiecką. Wielkim jednak taktem i roztropnością, idąc ściśle drogą swego posłannictwa, przezwyciężył wszelkie trudności zdobywając sobie serca polskie.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wznowiona zostaje po 123 latach Nuncjatura Apostolska w Warszawie w dniu 6 czerwca 1919 roku. Pierwszym nuncjuszem zostaje dotychczasowy wizytator mgr. Ratti, przy czym jurysdykcja jego rozszerzona zostaje także na Rosję i państwa sukcesyjne. W następnym miesiącu mianowany zostaje arcybiskupem tytularnym Lepanta, a konsekracja odbywa się w warszawskiej katedrze św. Jana.

Gdy zbliżała się nawała bolszewicka pod mury Warszawy, nuncjusz Ratti wysyła depeszę do papieża z prośbą, by zezwolił mu pozostać w mieście, pragnąc swą obecnością podnieść na duchu ludność i duchowieństwo. Papież odpowiedział, że nuncjusz powinien być tam, gdzie jest polski rząd.

Nuncjusz jednak pozostał w Warszawie, kiedy niemal cały korpus dyplomatyczny ją opuścił.

„Wszyscy odjeżdżają — rzekł — ja zostaję. Doskonale zdaję sobie sprawę z powagi położenia, ale dziś rano przy ofierze mszy św. poświęciłem życie Bogu."

Podczas przełomowych chwil dziejowych nuncjusz Ratti dzielił bóle i troski Polski, krzepiąc naród własnym przykładem i słowem. Tym zdobył sobie na zawsze serca Polaków. Rząd polski w imieniu społeczeństwa uczcił go najwyższym wyróżnieniem, orderem Orła Białego.

W roku 1921 opuszcza Polskę, aby objąć stolicę św. Ambrożego i św. Karola Boromeusza — arcybiskupstwo mediolańskie — i przywdziać purpurę kardynalską.

Dnia 22 stycznia 1922 umiera Papież Benedykt XV na grypę.

W dniu 2 lutego zbiera się konklawe, na które przybyło 53 kardynałów, w tej liczbie dwóch Polaków, śp. ks. prymas Dalbor i ks. arcybiskup Kakowski. Długo trwa elekcja, aż dopiero w czternastym głosowaniu dnia 6 lutego biały dym zwiastował zebranym tłumom na placu św. Piotra o dokonanym wyborze. Papieżem został ks. kardynał Achilles Ratti.

Zapytuje go wtedy dziekan kolegium kardynalskiego:

— Jakie imię obierasz sobie?

Na co głosem wzruszonym odpowiada elekt:

— Za pontyfikatu Piusa IX wstąpiłem w szeregi dziatek Kościoła i pierwsze stawiałem kroki na drodze duchownej. Pius X wezwał mnie do Rzymu. Pius to imię pokoju. To też chcąc wszystkich użyć wysiłków do uspokojenia świata, dzieła, któremu poświęcił się mój poprzednik, obieram sobie imię PIUS

Zasiadł na tronie Piotrowym jako 266 Rex - Pontifex.

*

Obejmując pamięcią piętnastoletni pontyfikat Piusa XI, nie sposób w ramach artykułu odtworzyć, choćby w przybliżeniu, ogromu jego wielkości, znaczenia i wszechstronności.

Powstaje Akcja Katolicka, dawna co do istoty, nowa co do form, dostosowana do bieżących potrzeb, jako udział wiernych w apostolstwie kapłanów, dążących do pogłębiania życia katolickiego.

Dla zjednoczenia wszystkich narodów w miłości chrześcijańskiej i zespolenia węzłami pokoju ustanawia Pius XI święto Chrystusa - Króla. Dalej nieustanną troską papieża jest dążenie do przywrócenia jedności kościelnej, próby pojednania religijnego, oraz misje wśród pogan.

Również dąży papież do uregulowania stosunków zewnętrznych z różnymi państwami zawierając konkordaty, m. in. z Polską.

Dziejowym wprost jest akt pojednania Stolicy Świętej z faszystowskim państwem włoskim, którego wyrazem jest podpisany w pałacu Lateraneńskim 11 lutego 1929 układ polityczny i konkordat. Mocą niego uznana została suwerenność Stolicy św. na terytorium „Citta del Vaticano", usunięta przemocą w roku 1871.

Wielkie znaczenie mają encykliki papieskie, w których porusza palące zagadnienia, jak sprawę pokoju „Ubi arcano Dei"..., wychowania młodzieży „Representanti in terra"..., świętości małżeństwa „Casti conubii"..., podstaw ustroju społeczno - gospodarczego „Quadragesimo anno"..., kapłaństwa katolickiego „Ad catholici sacerdotii"...

Rządy Piusa XI cechują wyraźnie zalety jego charakteru: spokój, rozwaga, stanowczość. Nie zna pośpiechu ani nerwowości. Pracując systematycznie i niestrudzenie, wymaga też tego od innych, nie znosząc powierzchowności. W obejściu nadzwyczaj miły, niemal zawsze z uśmiechem ojcowskiej dobroci, jasno wypowiada swe myśli i wydaje bezkompromisowe zarządzenia.

Życzliwość i przyjaźń Papieża dla Polski jest powszechnie znana. Słowa jego, wyróżnienia wspomnień z czasu pobytu w Polsce dowodzą, jak głęboko pokochał naszą ojczyznę, pragnąc gorąco jej rozkwitu i pomyślności, jako ważnego czynnika religii, kultury i pokoju w Europie.

To też dziś cały naród polski zwraca się do Jego Świątobliwości z wyrazami głębokiego hołdu i synowskiego przywiązania.

Skargi kasacyjne o Przytyk

Wniosła je przez swych pełnomocników większość skazanych Polaków

Obrońcy oskarżonych chłopów polskich z Przytyka wnieśli w czwartek i w piątek dwie skargi kasacyjne w imieniu 19 skazanych w procesie przytyckim Polaków, a więc w imieniu większości oskarżonych Polaków. Skargi zostały wniesione zgodnie z procedurą sądową, do Sądu Apelacyjnego w Lublinie, który je wraz z aktami sprawy prześle do Sądu Najwyższego w Warszawie.

SKARGA KASACYJNA ADW. GAJEWICZA

Mec. Bohdan Gajewicz z Radomia, obrońca głównych czterech oskarżonych Polaków o rzekome spowodowanie śmierci b. p. Minkowskich, którzy zostali przez Sąd Okręgowy w Radomiu uniewinnieni, a przez Sąd Apelacyjny w Lublinie skazani z art. 163 K. K. o udział w zbiegowisku, w swej skardze kasacyjnej wnosi o uchylenie wyroku lubelskiego z trzech powodów.

1) Sąd Apelacyjny obraził przepisy Kodeksu Postępowania Karnego, bowiem „nie wskazał, dlaczego nie uznał dowodów przeciwnych, zgłoszonych przez czterech oskarżonych, nie rozważył mianowicie w uzasadnieniu wyroku zeznań zbadanych w Sądzie Okręgowym świadków odwodowych", którzy ustalili alibi tych oskarżonych. Sąd winien był rozważyć dowody przeciwne, wyłączające możliwość udziału oskarżonych w zbiegowisku i niewątpliwie poważniejsze od zeznania świadka Herszka Minkowskiego, zdyskwalifikowanego w przeważnej części nie tylko przez Sąd Okręgowy, ale i Apelacyjny.

2) Sąd Apelacyjny nie uzasadnił należycie swego przekonania o częściowej prawdziwości zeznania świadka Herszka Minkowskiego, które stały się podstawą wyroku, skazującego czterech oskarżonych.

3) Sąd Apelacyjny, mimo, iż prokuratura nie postawiła w swej apelacji wyraźnego i skonkretyzowanego wniosku o uchylenie wyroku w części, dotyczącej uniewinnienia Antoniego Frączkiewicza, Stanisława Frączkiewicza, Gustawa Iwańskiego i Franciszka Kwietniewskiego z zarzutu popełnienia przestępstwa z art. 163 K. K. — przekroczył granice apelacji prokuratury, którymi był związany i skazał z tego art. 163 K. K. (udział w zbiegowisku) oskarżonych — **bez wniosku prokuratora.**

Skarga mec. Gajewicza zawiera 4 strony pisma maszynowego, stanowiącego dużo słusznego i ważnego materiału kasacyjnego.

DRUGA KASACJA 15 OSKARŻONYCH POLAKÓW

Drugą kasację w imieniu 15 oskarżonych Polaków: Józefa Krzosa vel Trzoza, Józefa Stępnia, Józefa Tkaczyka, Wacława Kacperskiego, Józefa Kubiaka, Jana Wójcika, Aleksandra Pytlewskiego, Jana Florczaka, Józefa Florczaka, Józefa Strzałkowskiego, Michała Bieńkowskiego, Józefa Wierzbickiego, Franciszka Kośca, Władysława Gospodarczyka i Józefa Pytlewskiego — wnieśli adwokaci radomscy, pp: Józef Bramski, Zdzisław Lindeman i Stanisław Zdzitowiecki. Jedenastu z pośród tej grupy Sąd Apelacyjny przyznał prawo ubogich i zwolnił od wniesienia 100-złotowych kaucyj kasacyjnych.

TYCH OŚMIU Z WIĘZIENIA

Większość oskarżonych Polaków, tj. 19-tu, wnosi skargi kasacyjne, natomiast ośmiu Polaków, którzy od chwili wypadków przytyckich przebywają w więzieniu radomskim, tj. pp. Władysław Budzik, Władysław Strzałkowski, Franciszek Bankiewicz, Stanisław Żebrak, Franciszek Wlazło, Józef Olszewski, Feliks Bugajczyk i Szczepan Zarychta, zrzekli się prawa wniesienia kasacji, a to dlatego, że już czterech z pośród nich kończy w marcu r. b. odsiadywanie wymierzonej im przez Sąd Apelacyjny kary, zresztą druga kasacja w imieniu 15-tu skazanych w wypadku jej uwzględnienia automatycznie będzie miała zastosowanie w myśl przepisów prawa i do tych, co nie wnoszą skargi kasacyjnej.

Przebywający w więzieniu chłopi przytyccy nie zaskarżyli wyroku apelacyjnego do Sądu Najwyższego tylko z przyczyn, wynikających z konieczności liczenia się z rygorystycznymi przepisami procedury karnej, która faktyczną możliwość wnoszenia kasacji przez oskarżonych-aresztowanych czyni w praktyce iluzoryczną ze względu na skutki proceduralne.

OSTATNI AKT PROCESU PRZYTYCKIEGO

Dwie skargi kasacyjne obrońców chłopów przytyckich oraz skargi adwokatów żydowskich w niedługim już czasie znajdą się w Sądzie Najwyższym, od którego orzeczeń będzie zależało, czy wyrok ostatecznie się uprawomocni, czy też sprawa wróci ponownie do Sądu Apelacyjnego, do osądzenia w innym składzie sędziów.

Obrońcy oskarżonych Polaków tak, jak w okresie całego procesu przytyckiego, tak i nadal czuwać będą nad interesami swych klientów, tj. w danym wypadku większości skazanych Polaków z procesu przytyckiego.

STIEN.

Historia końskiego zęba w ciastku...

Klient ułamał sobie przy jedzeniu ciastka kawałek swojego zęba, narobił z tego powodu hałasu, a prasa żydowska roztrąbiła nieprawdziwą historię na całą Polskę

Poznań, 13 lutego 1937. — W dniu 5 marca, przed Sądem Okręgowym w Poznaniu toczyć się będzie proces przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Ekspressu Porannego" i „Dzień Dobry" z Warszawy, Janowi Lubickiemu i p. Czesławowi Muszyńskiemu z Poznania, oskarżonym przez właściciela poznańskich kawiarń, p. Stanisława Jóźwiaka, o zniesławienie.

Proces ten za podłoże ma głośną w Poznaniu historię z rzekomym znalezieniem końskiego zęba w ciastku.

Mianowicie stołeczne pisma „Ekspress Poranny" i „Dzień Dobry" we wrześniu ub. roku zamieściły notatkę, że w cukierni p. Jóźwiaka przy ul. Fredry inż. Muszyński znalazł w ciastku ząb. Pisma te podały, że między właścicielem kawiarni i p. Muszyńskim doszło do scysji, w wyniku której p. Muszyńskiego wyproszono z lokalu.

P. Jóźwiak pociągnął redaktora i p. Muszyńskiego do odpowiedzialności za zniesławienie.

Proces zapowiada się bardzo ciekawie, gdyż obie strony postanowiły przeprowadzić dowód prawdy.

W skardze swej p. Jóźwiak twierdzi, że p. Muszyński, spożywając w jego lokalu ciastko makaronikowe, zrobił awanturę, że w ciastku znalazł ząb. P. Jóźwiak wezwał znajdującego się wówczas w kawiarni stomatologa, który stwierdził, że ząb jest ludzkim zębem, świeżo wykruszonym z jamy ustnej starszego człowieka. P. Muszyński, według skargi p. Jóźwiaka, odmówił poddania się badaniu dentystycznemu.

Pan Jóźwiak twierdzi wreszcie, że ząb, znaleziony w ciastku, jest zębem p. Muszyńskiego i że rzeczą jest niemożliwą, aby w makaroniku mógł znaleźć się ząb, chociażby z tego powodu, że ciastka te wyrabiane są z masy orzechowej, przemielanej na młynku kamiennym.

Na rozprawę w charakterze świadków m. in. wezwano lekarza dentystę p. Feliksa Rutkowskiego z Poznania i jako znawcę branży cukierniczej p. Aleksandra Fangrata z Poznania.

Proces zapowiada się niezwykle ciekawie. (k)

1100 złotych za kawałek tektury

Afera fałszerzy obrazów zatacza coraz szersze kręgi

Katowice, 13. 2. — W związku ze śledztwem w sprawie afery fałszowania obrazów przez właścicieli „Salonu Sztuki" w Krakowie małżonków Guttmanów (Żydzi) dowiadujemy się, że dotąd zgłosili się poszkodowani z terenu Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego oraz Warszawy.

Komisjonerzy Guttmanów brali za „Krajobraz zimowy Bystrej" Fałata po 1.100 zł, podczas, kiedy przedstawiał on zaledwie wartość 50 groszy (kawałka tektury). Podobną wartość reprezentują sfałszowane obrazy Axentowicza „Starość i Młodość", które sprzedawano 350—600 zł. Za pejzaż Fałata „Osiek" brano po 1.200 zł, za „Nieśwież" 400 zł, a inne 600—1.000 zł.

Dodać należy, że Guttmanowie przed kilku jeszcze laty byli ludźmi bardzo ubogimi i mieszkali w jednym pokoiku, gdzie sypiali na podłodze. Obecnie posiadają wielki salon z paroma tysiącami obrazów w centrum Krakowa i wspaniałe 6-pokojowe mieszkanie.

Zgłoszenie się głównej fali poszkodowanych spodziewane jest dopiero obecnie. (AJS)

400 robotników emigruje tygodniowo

do Francji na roboty rolne

Katowice, 13. 2. Jak się dowiadujemy emigracja robotników polskich na roboty rolne do Francji znacznie ostatnio się wzmogła. Obecnie co tydzień odchodzą transporty obejmujące po 400 robotników. Przewidziane zapotrzebowanie (tylko na rolę) wyniesie w roku bieżącym znacznie ponad 20.000 robotników. Niezależnie od tego spodziewane są zgłoszenia na górników polskich do Francji.

Do Belgii przeprowadzana jest już rekrutacja, jednak narazie wyłącznie na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Wszystkie te transporty, za wyjątkiem kierowanych do Belgii, którymi zajmuje się Syndykat Emigracyjny, przechodzące przez Stację Emigracyjną w Mysłowicach.

Inowację doniosłej wagi stanowi otwarcie na terenie tej stacji emigracyjnej oddziału Banku P. K. O. Dotąd bowiem robotnik wyjeżdżający do Francji narażony był na wyzysk niesolidnych instytucyj finansowych, żerujących na polskiej emigracji. (AJS)

Bałesna tragedia bezrobotnego

Toruń. (Tel. wł.). Bezrobotny Orczykowski z Czarnego Błota, nie mogąc płacić za mieszkanie, został eksmitowany przez Niemca, Ferdynanda Fenskiego. Pozbawiony dachu nad głową, udał się do gminy, aby ta przyszła mu z pomocą. Gmina przydzieliła mu mieszkanie, składające się z chlewika. Orczykowski, nie mogąc umieścić tam rodziny, wykopał na gruntach Fenskiego ziemiankę, którą pokrył chrustem i darniną, aby — jak powiedział na rozprawie — „dzieciskom się woda na głowę nie lała".

O wybudowanie właśnie tej ziemianki Niemiec Fenske oskarżył Orczykowskiego. Wezwany na rozprawę w charakterze świadka sekretarz gminy na zapytanie sędziego, czy w mieszkaniu, wyznaczonym przez gminę dla Orczykowskiego, można było mieszkać, odpowiedział: „Mógł tam mieszkać, dopóki słońce grzało, o ile deszcz padał, to nie". Biorąc powyższe okoliczności pod uwagę, sąd Orczykowskiego uwolnił.

Morderca wachm. Bujaka jest zdrowy umysłowo

Warszawa (Tel. wł.) Jak wiadomo decyzją sędziego śledczego morderca śp. wachmistrza Bujaka, Chaskielewicz został osadzony w zakładzie dla chorych umysłowo, gdzie przebywał dłuższy czas na obserwacji.

Chaskielewicz jest zdrów na umyśle. Taką opinię wydała komisja lekarska, która badała zabójcę.

Na uboczu

Co boli Uszera Kleina

Organ „frontu ludowego" „Dziennik Popularny", urządził dla swoich czytelników ankietę, na pewne określone tematy aktualne. Każdy może pisać na te tematy co chce, byle odpowiadało to intencjom komunistycznym tego pisma.

Chętnych do pisania, jak się okazuje jest dużo. Zwłaszcza wśród naszej „wybranej" mniejszości, która listy do redakcji podpisuje pełnymi nazwiskami. Listy Polaków są przeważnie anonimowe. Albo więc autorzy wstydzą się tego co piszą, albo głosy polskie fabrykuje się w redakcji..., co jest prawdopodobniejsze.

Nie mamy zamiaru zajmować się stekiem najprzeróżniejszych bzdur, wypisywanych przez Żydów na łamach „Dziennika Popularnego". Poprostu szkoda na to czasu. Ale głos Uszera Kleina z Sasowa, zamieszczony w nrze 56 „Dziennika Popularnego" zasługuje na uwagę. Autor pochwaliwszy „najwyższy ideał ludzkości" tezę, którą jako „religijny socjalista", uznaje (a co wy redaktorzy „Dz. P." uznajecie — przyp. nasz!) zaleca w swoim liście hasła demokracji, po czym tak go kończy:

„Jestem pewny, że prawdziwie demokratyczna gazeta „Dz. P." poda mój głos, głos człowieka, którego boli krzywda, bolą tyrani z Burgosu, tyrani hitlerowscy i tyrani z uniwersytetu..."

Biedny Uszer Klein. „Tyrani hitlerowscy" go bolą, „tyrani z uniwersytetu", nawet „tyrani z Burgosu"... Aż z tak daleka. A może pana coś bliżej boli, panie Uszer Klein. No, powiedz pan. Nie wstydź się pan...

Wysokogórska szkoła rolnicza

Worochta. (PAT). W Żabiem odbyła się uroczystość otwarcia wysokogórskiej szkoły rolniczej dla absolwentów szkół powszechnych. Jest to trzecia tego rodzaju szkoła rolnicza w Polsce.

Żydowska prowokacja

Częstochowa, 13. 2. Na ostatnim targu w Działoszynie doszło — jak donosiliśmy — do zajść. Oto 15-letni chłopiec sprzedający drobiazgi galanteryjne z pudełka zwrócił się do kobiety odchodzącej od straganu żydowskic/, aby i u niego coś kupiła nie tylko u Żyda. Słysząc to Żyd, przyskoczył do chłopca i uderzył go młotkiem w głowę. Na krzyk rannego chłopca pospieszył ojciec, lecz Żydzi obrzucili go kamieniami.

Zebrani na jarmarku wieśniacy widząc rozbestwione żydostwo, poprzewracali stragany i poturbowali kilku Żydów. W krótkim czasie przybyła policja i aresztowała sprawcę zajścia Żyda Złotnika oraz dwóch członków Str. Nar. Szelągiewicza, brata zranionego chłopca i Goworskiego.

Pies złapał dwu złodziei

Starogard. (Tel. wł.) Dwaj złodzieje, Jan Folkmann i Jan Rak, dokonali kradzieży u jednego z mieszkańców przy ul. Skarszewskiej 21. Spłoszeni jednak przez właścicieli mieszkania, porzucili łup i zaczęli uciekać. Widzieli to dwaj policjanci, którzy za uciekającymi złodziejami puścili psa policyjnego. Pies w krótkim czasie dopadł Jana Raka, przewrócił go na ziemię i przytrzymał do chwili przybycia posterunkowego Jóźwika. Następnie pobiegł za Folkmannem i przytrzymał go w pobliżu dworca kolejowego do czasu nadejścia wywiadowcy Grycy.

Niezwykli goście w Gdyni

Gdynia. (Tel. wł.). Do Gdyni przybyli dwaj podróżnicy, Hanno Hannack i Antoni Maryczyk, z zawodu konstruktorzy jachtów.

Przed kilku laty podjęli się obaj podróży na około świata w przeciągu sześciu lat, po czym amerykański koncern prasowy Hearsta wypłaci im za książkę z autografami 200 tysięcy dolarów. W czasie podróży utrzymują się z korespondencyj, wysyłanych do prasy Hearsta. Dotychczas zebrali oni 36 tysięcy autografów, m. i. od Papieża Piusa XI, króla Wiktora Emanuela, **Mussoliniego, króla Aleksandra I,**

PROMIENIE STRACHU

Przeciw nowym materiałom śmiercionośnym odrazu wynajduje się nowe środki obrony

Prasa światowa nieustannie zwraca uwagę na niebezpieczeństwo nowej wojny i przynosi ciekawe wywody o wszelkiego rodzaju broni, jaką strony walczące w przyszłej wojnie posługiwać się będą. Nic dziwnego. Na zjeździe partii narodowo-socjalistycznej w roku 1935 Hitler powiedział: „Skoro zechcę zaatakować wroga, to uczynię to inaczej niż Mussolini. Nie prowadziłbym przez całe miesiące rokowań i przygotowań, ale nagle, jak w swym życiu zawsze to czyniłem,

rzuciłbym się na przeciwnika niby grom".

To powiedział przed delegacją dziewcząt niemieckich z zagranicy a mowa ta nie była przeznaczona dla opinii zagranicznej.

Teorię zaskoczenia przeciwnika wyznają i głoszą także żołnierze niemieccy. Niespodziewanie zaatakować wyszukaną ofiarę i zniszczyć ją nową bronią, aby wojna była zwycięska i krótka. Może tym chcą stłumić obawy, jakie w Niemczech jeszcze panują przed wojną długą, jak była ostatnia i w dodatku przegrana. Podpułkownik Siebert, dowódca monachijskiej szkoły wojennej, wyraża się o przyszłej wojnie:

„Przyszła wojna będzie wojną dla wszystkich.

Będzie to wojna totalna. Już z chwilą wypowiedzenia wojny nastanie stan wojenny. Samoloty pościgowe, bombardujące, zmotoryzowana artyleria, na granicach postawione dalekonośne działa — rozpoczną swą działalność a potężne radiowe stacje nadawcze starać się będą ugodzić nieprzyjaciela wprost w serce, skoncentruje wszystkie wysiłki w tym kierunku, aby wniknąć do kraju nieprzyjaciela

zanim nieprzyjaciel będzie w stanie uruchomić cały swój aparat obronny.

Ręką żelazną państwo kierować będzie życiem gospodarczym. Odwaga, wyszkolenie wojska i sztuka strategiczna — to rzecz drugorzędna. Prawo wojny ogarnie wszystkie siły narodu. Przede wszystkim na rzecz wojny skonfiskowana będzie nauka, najwięksi uczeni państwa pracować będą dniem i nocą dla nowej techniki wojennej".

Nic dziwnego, że w takich warunkach pojawia się w prasie tyle pogłosek

o nowej broni elektrycznej i chemicznej.

Ministerstwa wojny oczywiście nie oznajmiają publiczności wyników przeprowadzonych prób i eksperymentów z nowymi wynalazkami a pogłoski powstają z tego, co w najrozmaitszy sposób dostaje się na łamy prasy. Mówi się o samolotach bombardowych bez załogi, kierowanych na odległość, o tankach latających, które lądować będą na tyłach nieprzyjaciela, o tajemniczych promieniach śmierci, które zatrzymują bieg motorów, zabijają ludzi, powodują wybuchy amunicji. Zapewne coś jest w tym wszystkim prawdy. Generał Ludendorff, uznany w Niemczech jako geniusz wojskowy, mówi o tym: „Tak jak podczas wojny światowej technika przeciwstawiała się technice, tak dotychczas zawsze udało się przeciw technicznym środkom ataku postawić techniczne środki obrony. To nie wyklucza możliwości, że wynalazek nowego środka technicznego może mieć początkowo wielkie znaczenie dla wyniku wojny, jednak

w wojnie europejskiej żołnierz zawsze stać będzie na pierwszym miejscu.

Generał von Seeckt napisał o zakończeniu wojny światowej: „Wojna ta zadecydowana została tym, że po długich wyczerpujących bojach ostatecznie państwa centralne

zgniecione zostały przewagą ludzi i materiału nieprzyjaciela.

Ostateczne zwycięstwo nie nastąpiło dzięki sukcesom bojowym, ale dzięki powolnemu naciskowi przewagi wojskowej, technicznej, gospodarczej i politycznej. W współzawodnictwie materiału i mas ludzkich zwycięzcą pozostaje materiał". Tak rzecz się miała przed dwunastu laty i tak rzecz się mieć będzie prawdopodobnie i w przyszłej wojnie.

O tajemniczej broni przyszłej wojny napisał niemiecki generał-major von Schöneich: „Mniej usprawiedliwione są obawy z zbrojeń tajnych. Przed wojną światową niemal wszystkie państwa miały ostre ustawy przeciw szpiegostwu. Pomimo to

wszyscy mieli dokładne informacje o przygotowaniach wojennych państw innych.

Wielkie obawy przed tajnym zbrojeniem sąsiadów budzą różne straszliwe nowe środki wojenne, które wyrabiane mogą być bez rozgłosu. Możliwem jest, że duch ludzki wynajdzie jeszcze straszliwsze rzeczy, ale czy da się to długo zatrzymać w tajemnicy, o tym zawsze słusznie można wątpić".

Najwięcej mówi się o promieniach śmierci. Londyńska książka Seydewitza i Doberera traktująca o tem, odróżnia je według ich przeznaczenia. Odróżnia właściwe promienie śmierci, promienie przerywające czynności motorów, promienie kierujące torpedami powietrznymi, wzniecające pożary itd. Doświadczenia z tymi promieniami nie dały zbyt zadawalających wyników,

obrona przed tymi promieniami jest łatwa.

Istnieją też promienie budzące uczucie strachu, wywołujące zdenerwowanie u przeciwnika a te zdaje się są najgroźniejsze, bowiem mogą gruntownie zdemoralizować szeregi nieprzyjaciela. I temu działaniu jednak łatwo przeciwdziałać.





„MALAGA" NA KWAŚNO:

A gdy ich uraczył
Franco swoim winem
Czerwoniakom zrzedły
I skwaśniały miny.
Na „Malagę" odtąd
Patrzą już z pogardą.
Słusznie! To nie napój
Na „czerwone" gardła.



POGŁOSKI O BALDWINIE:

Co miał do zrobienia
Z tym się już uporał.
Z tego zrobił króla,
Z tamtego Windsora.
Iż żadnej nie węszy
Dziś już awantury,
Baldwin postanowił
Pójść na emeryturę.



KRYNICA W LUTYM:

Perła naszych Karpat,
Inaczej — Krynica,
Po wyjeździe Gości
Smutne ma dziś lica.
Wszakże na pociechę
Trzeba rzec Krynicy,
Że zdała egzamin
Wobec zagranicy.



DO PREZ. ROOSEVELTA:

Panie Prezydencie,
Zaniechaj zamiaru
Byś dla siebie wzór miał
Brać z Europy starej.
Nie można z Europy
Zrobić Ameryki:
Powiedzą, że z nosa
Chcesz robić aptekę.



EDEN I TRAWKA:

Angielsko - londyńskie
Orzekły doktory,
Że Eden zmęczony
Jest a nawet chory.
Żadne to jednakże
Grypa czy angina:
Tylko „podrażnienie"
Wyrostka Baldwina.

Wiersz: Stanso.



STALIN W NOCY:

Stalin spać nie może,
Bo go gnębi zmora,
Że zamało jeszcze
Krwi przelał do wczoraj.
By więc jak najprędzej
Zmorze gębę zatkać —
Obiecał jej stworzyć
Związek Rad bez Radka.

Ilustr.: Wit. G...

Przeżyła lat 103



Piękna, szlachetna i dobra twarz Franciszki Dopierałowej, aczkolwiek poorana głębokimi bruzdami wieku, nie zdradza w każdym razie, że staruszka urodziła się 25 sierpnia 183. r. i żyła do ubiegłego tygodnia.

103 lata żyła śp. Dopierałowa w Babkowicach w powiecie gostyńskim, do ostatniej niemal chwili zawsze pełna pogody ducha, dobrego humoru, zawsze wesoła i uśmiechnięta.

Przez całe długie życie pracowała w gospodarce na kilkunastu morgach, a kiedy już dziesiąty krzyżyk wlazł na jej barki, oddawała się robocie domowej. Do stu lat miała wzrok bardzo dobry, nie posługując się okularami potrafiła nawlec nitkę na igłę, aby oporządzić ubranka dla wnuków i prawnuków. Również do końca życia słuch miała znakomity.

W ostatnim roku, jakkolwiek poza tym zupełnie zdrowa, nie opuszczała łoża z powodu niemocy kręgosłupa.

W życiu swym raz tylko jeden chorowała i to na cholerę, jaka w roku 1854 zdziesiątkowała całą okolicę. Niezwykle silny i odporny jej organizm, zmagając się przez dziewięć dni ze śmiercią w czasie choroby, przezwyciężył jednak straszną chorobę. W tym czasie, jako jedyne lekarstwo, piła Dopierałowa zwyczajną czystą wodę ze studni.

Znamienny z okresu szalejącej epidemii cholery jest fakt, że ówczesny proboszcz jej parafii w Pępowie przepowiedział Dopierałowej długi żywot. Ten sam proboszcz przepowiedział również z podziwu godną dokładnością koniec epidemii, której ofiarą padła prawie cała wieś. Zaledwie kilku mężczyzn i kobiet ocalało.

Długi żywot zawdzięczała — według własnych twierdzeń — temu, że nie zaznała czterech „rzeczy": mięsa, kawy, lekarstwa, no i... lekarza. (th)

PRACA POLSKA

Na froncie pracy w Łodzi

Socjal - komunistyczna demagogia — Rokowania i targi w różnych dziedzinach

Łódź, 13. 2. Ostatni tydzień na froncie pracowniczym obfitował w szereg poważniejszych wydarzeń.

Do grupy wydarzeń pomyślnych zaliczyć należy bezwzględnie zawarcie nowej umowy na okres do 31 stycznia 1938 r. w przemyśle kotonowym. Zasadniczo warunki pracy i płacy pozostały niemal bez zmian, z niewielkimi ustępstwami na rzecz przemysłowców. Niemniej jednak wśród robotników kotonowych pończoszarni (Polaków) panuje niezadowolenie, albowiem co raz liczniej miejsce pracy zajmują robotnicy żydowscy.

W PRZEMYŚLE POŃCZOSZNICZYM

na tak zw. okrągłych maszynach, rokowania podjęte na temat zawarcia stałej umowy nie doprowadziły do porozumienia. Dotychczas obowiązuje umowa dawna, przedłużana automatycznie co miesiąc. I tu również robotnicy spotykają się z wielką konkurencją żydowskich towarzyszy, którzy w tych wypadkach solidarność zarzucają w kąt i przejmują opróżnione miejsca.

W PRZEMYŚLE BUDOWLANYM

dnia 11 bm. odbyć się miała trzecia z kolei międzyzwiązkowa konferencja. Na ostatnią konferencję socjalistyczny związek swych delegatów nie przysłał i zawiadomił, że prace nad tekstem nowej umowy zbiorowej na 1937 rok musi odłożyć na okres do 24 b. m. W ten sposób socjaliści prrzyczynili się do odroczenia akcji o zawarcie umowy zbiorowej wyłącznie z powodu swej demagogicznej polityki.

SPOŚRÓD LOKALNYCH STRAJKÓW

został zakończony strajk okupacyjny w zakładach widzewskiej manufaktury, gdzie robotnicy zatrudnieni przy przeróbce lnu uzyskali podwyżkę 10 procent i zwiększenie obsługi na maszynach, tudzież kilka mniejszych zatargów lokalnych w fabrykach pończoszniczych żydowskich.

MAJSTROWIE FABRYCZNI

w zakładach Widzewskiej Manufaktury zawarli po kilku strajkach demonstracyjnych umowę i uregulowali swe warunki pracy i płace. W ślad za tym związek majstrów fabrycznych wystąpił pod adresem siedmiu organizacyj przemysłu włókienniczego, działających w Łodzi i okręgu, o podjęcie rokowań i zawarcie ogólnej umowy zbiorowej, zastrzegając, że o ile w ciągu miesiąca nieosiągnięte zostanie porozumienie, Związek proklamuje ogólny strajk majstrów w Łodzi i okręgu. Sytuacja jest mocno naprężona i liczyć się należy, że istotnie dojdzie do strajku. Akcja związku majstrów prowadzona jest już od pół roku, jednak przemysł dotychczas odrzucał wszelkie propozycje na temat rokowań. Obecnie sytuacja o tyle zmieniła się, że akcję ze strony majstrów przygotowano bardzo starannie, przyjęto deklaracje o podporządkowaniu się na wypadek strajku zarządzeniom związkowym i w razie, gdy przemysł obecnie odrzuci żądanie związku liczyć się należy z reakcją w postaci strajku.

SZEWCY, CHAŁUPNICY

w bież. tygodniu podejmują rokowania o zawarcie nowej umowy zbiorowej i unormowanie płac. W sprawie tej odpowiednie wnioski zostały już wysłane pod adresem zrzeszenia cechu szewców i właścicieli składów obuwia oraz inspektora pracy, którego chałupnicy prosili o zwołanie umowy zbiorowej. Chałupnicy-szewcy wskazują, że mimo zawartej poprzednio umowy nakładcy, działając na różne sposoby obniżyli znacznie płace i wobec tego obecnie szewcy domagają się wyrównania w granicach od 15 do 40 proc. Wystawiono również żądania w kwestii ubezpieczeń społecznych, albowiem składnicy działając za wspólnym porozumieniem rozdzielali zamówienia między kilku szewców, tak że następnie gdy szewc chałupnik pracował dla 2 i więcej składników, skreślali go z ubezpieczeń, jako niezatrudnionego wyłącznie u jednego właściciela składu.

WYBUCHŁ TEŻ STRAJK BIELIŹNIARZY

pracujących dla właścicieli składów. Chałupnicy bieliźniarze od 4 dni strajkują w liczbie 600 ludzi i domagają się ustalenia płac za szycie jednostek oraz zawarcie układu, że płace będą przestrzegane.

NAJWAŻNIEJSZYM BEZSPORNIE WYDARZENIEM

ubiegłego tygodnia jest zapowiedź zawodowych związków włókniarzy, że przeprowadzą kalkulacje kosztów utrzymania w związku z podwyżką cen na najważniejsze artykuły spożywcze chleb, którego cena wzrosła dwukrotnie), mąka, kasza, groch, ziemniaki itd. oraz w razie stwierdzenia w jakich rozmiarach wskutek zwyżki kosztów utrzymania spadła siła konsumcyjna robotników wystąpią z żądaniem podwyżki w takich samych rozmiarach. Z przebiegu dotychczasowych obrad organizacyj zawodowych wnioskować należy, spadek siły nabywczej zarobków robotniczych obliczany jest na około 14—17 proc. i związki prawdopodobnie wypowiedzą zbiorową umowę i podejmą akcję o podwyższenie płac w tychże rozmiarach. Żądanie to uzasadnia się również tym, że ceny tkanin zarówno wełnianych jak i bawełnianych wzrosły, gdy płace utrzymują się na dawnym poziomie.

Zakazane zebranie „Pracy Polskiej" w Łodzi

Zarząd Okręgowy Zjedn. Zaw. „Praca Polska" w Łodzi zwrócił się pismem z dnia 11 lutego do Starostwa Grodzkiego w Łodzi z prośbą o zezwolenie na urządzenie zebrania dla członków i sympatyków w dniu 14 lutego rb. w sali Helenowa, na którym przemawiać mieli czołowi działacze Związków „Praca Polska".

Już w dniu wczorajszym Starostwo Grodzkie nadesłało odpowiedź, w której powołuje się na artykuł 4 i 9 ustawy z dnia 11 marca 1932 r., zakazało odbycia zebrania z uwagi na bezpieczeństwo, spokój i porządek publiczny.

O ile nam wiadomo, związki klasowe i inne o kierunku lewicowym bez przeszkód urządzają masówki i zebrania, ciesząc się zupełną swobodą działania.

Rzecz prosta, Zarząd Okręgowy Zjedn. Zaw. „Praca Polska" odwołał się od decyzji Starostwa do Urzędu Wojewódzkiego.

Życie organizacyjne

RYBNIK - PARUSZOWIEC

W niedzielę, 7. bm. odbyło się zebranie członkowskie Z. Z. „Pracy Polskiej" oddziału Metalowców. Przewodniczył p. Krajewski, który udzielał głosu delegatowi zarządu okręgowego p. Franielowi. Po obszernej dyskusji kilku obecnych, zakończono zebranie hasłem „Szczęść Boże".

NOWY BYTOM

W dniu 7. bm. odbyło się w lokalu p. Kasperka zebranie członkowskie „Pracy Polskiej". oddziału Metalowców. Po zagajeniu, udzielono głosu delegatowi zarządu okręgowemu p. Białasowi.

HAJDUKI WIELKIE

W niedzielę, 7. bm., o godz. 17 w tut. Domu Związkowym odbyło się zebranie przedwyborcze Z. Z. „Pracy Polskiej" oddział Metalowców. Po zagajeniu udzielono głosu delegatowi zarz. okr. p. Białasowi i p. Zemla. Referaty wygłoszono na temat Związków Klasowych i ich zgubnej działalności.

ROJCA

W niedzielę, 7. bm. odbyło się zebranie walne Zjedn. Zaw. „Pracy Polskiej" oddział Górników. Referat na temat 6-cio godzinnego dnia pracy wygłosił p. Franiel. Następnie odbyły się wybory, którym przewodniczył p. Franiel. Na prezesa wybrano p. Hermana Franciszka, zast. prezesa p. Stolarczyk Józef, sekretarz p. Matysik, zast. Rak i skarbnik p. Deptała, 2 skarbnik p. Kędziola.

PABIANICE

W sobotę, 6. bm. w lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Pułaskiego 13/14, odbyło się roczne walne zebranie Zw. Zaw. „Praca Polska" oddziału Pabianice, które zagaił wiceprezes p. Gozdecki Stefan. Na przewodniczącego powołano z Łodzi p. Włodarczyka, na sekretarza zaś p. Gabrjańczyka. Jak wynika z wygłoszonych sprawozdań, praca pomimo trudnych warunków wykazała w ub. okresie sprawozdawczym poważne postępy, to też zarządowi z prezesem p. Ditrichem na czele wyrażono podziękowanie. Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu w skład którego weszli pp. Gabrjańczyk Ed. — prezes, Gozdecki St. — wicepr., Komorowski B. — sekretarz, Zuwald Ig. — skarbnik oraz członkami zarządu wybrani zostali pp. Bedarski J., Maćkiewicz Wł. Fronczak W., Kostrzewa T., Łaguniakowa Wł. Po wyborze jednogłośnym władz związku prezes okręgu p. Bednarczyk wygłosił ciekawy referat na temat o działalności związków klasowych, a działalności Zw. Zaw. „Praca Polska". Nad referatem przerywanym częstymi oklaskami wywiązała się ożywiona dyskusja.

RUDA PABIANICKA

Odbyło się tu roczne walne zebranie członków „Pracy Polskiej" w liczbie 97 osób. Obrady zagaił prezes p. R. Pfeiffer, składając jednocześnie sprawozdanie z działalności zarządu za ubiegły okres. Kolejno składali sprawozdanie poszczególni członkowie zarządu. Przystąpiono do wyboru nowego zarządu przez tajne głosowanie, w skład którego weszli: 1. Kucharczyk Edward — prezes, 2. Zięba Stanisław — wiceprezes, 3. Mikołajewski Kazimierz — sekretarz, 4. Pfeiffer Rudolf — skarbnik, 5. Kowalski Stefan — gospodarz, członkowie: Papierz Andrzej, Śmiechowicz Szczepan, Linke Kazimierz, Drożdżewski Zenon, zastępcy: Kobierski Marian i Kosiarski Stanisław. Komisja rewizyjna: 1. Ciupa Stefan — przewodniczący, członkowie: Purgat Piotr i Krygier Fryderyk. Po wyborze zarządu, w dyskusji poszczególni członkowie zabierali głos omawiając sprawy dotyczące ich pracy zawodowej. Przebieg i nastrój zebrania bardzo miły. Zainteresowanie członków ogromne. Zebranie zakończono o godz. 14 Przewodniczył prezes zarządu głównego pracowników budowl. p. Szafarz z Łodzi.

RADOM

W dniu 8. bm. w lokalu Str. Narodowego odbyło się zebranie członków Zw. Zaw. „Praca Polska", na którym przemawiał p. Stanisław Drobiński wygłaszając referat pt. sprawa robotnicza a socjalizm i międzynarodowe żydostwo. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Zebrania członkowskie

ŁÓDŹ

Zarząd Zw. Zawod. Dozorców Domowych „Praca Polska", oddział w Łodzi, zawiadamia wszystkich członków i sympatyków, że w niedzielę, dnia 14. bm., o godz. 2 po poł. w sali przy ul. Targowej 5 (róg Przejazd), odbędzie się wielkie zebranie, na którym będą omawiane sprawy łódzkich Dozorców Domowych. Dozorcy stawcie się licznie!

SKIERNIEWICE

Podajemy do wiadomości członków Zw. Zaw. Prac. Przem. Szklanego „Praca Polska" — że w dniu 14. bm., o godz. 11 w lokalu przy ul. Rawskiej 37, odbędzie się zebranie oddziału szklarzy „Praca Polska" z referatem p. kpt. Słomczyńskiego. Po zebraniu będą omawiane sprawy zawodowe. Ze względu na ważność obrad uprasza się wszystkich członków o bezwzględne i punktualne przybycie.

CHORZÓW I

W niedzielę, 14. bm., o godz. 18 w lokalu p. Paszka w Chorzowie odbędzie się zebranie członkowskie Z. Z. „Pracy Polskiej" oddział Metalowców.

PIEKARY ŚLĄSKIE

W niedzielę, 14. bm., o godz. 14 odbędzie się w lokalu p. Szemika zebranie członkowskie Z. Z. „Pracy Polskiej", oddział Górników. O punktualne przybycie członków prosi zarząd.

We wtorek dnia 16. bm., o godz. 19 odbędzie się w lokalu p. Długajczyka na placu Miarki w Katowicach konstytucyjne zebranie Z. Z. „Pracy Polskiej" oddziału S[illegible]larzy, Budowlarzy oraz Użyteczności Publ. Bliższe szczegóły w afiszach.

PIEKARY RUDNE

W niedzielę, dnia 14. bm. w Piekarach Rudnych odbędzie się zebranie Z. Z. „Pracy Polskiej" w lokalu p. Morawca, o godz. 17. Obecność wszystkich członków konieczna.

PAWŁÓW

W niedzielę, 14. bm., o godz. 14 w lokalu p. Lesza w Pawłowie odbędzie się zebranie członkowskie Z. Z. „Pracy Polskiej" oddział Górników. Z referatem przyjeżdża delegat zarz. okr. O liczny udział członków i sympatyków prosi zarząd.

MIKOŁÓW

W niedzielę, 14. bm., o godz. 17 w Mikołowie odbędzie się zebranie konstytucyjne Z. Z. „Pracy Polskiej". Bliższe szczegóły w afiszach.

Zebrania publiczne i wiece

ŚWIĘTOCHŁOWICE

W niedzielę, 14. bm., o godz. 14 w lokalu p. Pawlasa w Świętochłowicach odbędzie się zgromadzenie publiczne, przemawiać będzie sekretarz okr. Metalowców p. Zemła z Czeladzi. O liczny udział członków i sympatyków prosi zarząd.

ORZEGÓW

W niedzielę, 14. bm. odbędzie się o godzinie 17 zebranie publiczne Z. Z. „Pracy Polskiej" oddział Górników w Orzegowie. Bliższe szczegóły w afiszach.

NOWY BYTOM

W poniedziałek, dnia 15. bm., o godz. 14,30 odbędzie się w Nowym Bytomiu Zgromadzenie Publiczne Z. Z. „Pracy Polskiej", oddział Metal. Bliższe szczegóły w afiszach.

Francuskie imperium kolonialne

Francja ma przeszło 100 milionów obywateli

Początek epopei kolonialnej — Skutki Sedanu i wzięcia Napoleona do niewoli — Dwa prądy polityczne - Co Francja zawdzięcza Ferry'emu — Kolonie szkołą wojskową — W latach światowej pożogi — Jak dziś wygląda imperium francuskie

Sprawa kolonij jest dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, na porządku dziennym zainteresowań wielu państw. Ekspansja kolonialna, która jest wynikiem różnorodnych potrzeb i aspiracyj niemal wszystkich narodów, interesuje też w dużej mierze Polaków. Dla zaspokojenia tej ciekawości ogłosimy szereg artykułów, które — stanowiąc każdy osobną całość — zobrazują powstanie francuskiego imperium kolonialnego, drugiego po Wielkiej Brytanii największego na świecie.

Francuzi jako kolonizatorzy wykazali, że posiadają na tym polu duże zdolności. Sztuka kolonizacyjna Francuzów polega m. in. na tym, że umieli uszanować wszelkie tradycje lokalne, co im zjednuje sympatie tubylców i ułatwia współpracę. Nie jest to objaw słabości, a raczej dowodzi wielkiej znajomości zagadnienia, inteligencji i wnikliwości. Siłą brutalną nie wpoi się w nikogo cywilizacji. Zrozumiał to właśnie doskonale „wielki Afrykańczyk" marszałek Lyautey mówiąc, że „należy tylko manifestować swą siłę, ale na to tylko, żeby nie było potrzeba się nią posługiwać".



Meczet w Algerze i pomnik księcia orleańskiego, jednego z twórców imperium kolonialnego.

Paryż, 11 lutego.

Zwykło się mówić, że Francja liczy tylko 42 miliony mieszkańców. Zapewne, ale do tej cyfry należy dorzucić drugą i to imponującą, mianowicie przeszło 60 milionów, stanowiących zaludnienie jej imperium kolonialnego. Podstawy pod imperium położone zostały za monarchii; stworzenie jednak prawdziwej potęgi kolonialnej jest dziełem Trzeciej Republiki.

Już w XV w., Dupleix, La Bourdonnais, Lally-Tollendal wyprawiali się do Indyj. W XVI w. Jakub Cartier, sławny żeglarz, odkrywa Kanadę i zajmuje ją w imieniu króla Francji. W XVII w. należy do Francji także wspaniała kolonia Luiziana. Sprzedanie jej w 1803 r. — za 80 milionów — przez Napoleona Stanom Zjednoczonym, kończy pierwszy okres francuskiej epopei kolonialnej.

Drugi natomiast, który zapoczątkował dzisiejsze wielkie imperium, rozpoczyna się w 1830 r., za panowania Karola X, przez zajęcie Algerii. Trzeba było jednak wojny 1870 r., żeby w duszy francuskiej rozbudziła się prawdziwa potrzeba wysiłku kolonialnego.

Klęska pod Sedanem, wzięcie do niewoli Napoleona III, utrata Alzacji i Lotaryngii, wywarły silne piętno na umysłowość francuską. Trzeba jej było otworzyć nowe horyzonty, by podnieść energię czynu. Zrozumieli to światli przywódcy narodu, wiedząc jak Francuz jest zdolny do szybkiego reagowania na przeciwności. Z tego jednak powodu nastąpiło we Francji zmaganie się dwóch prądów politycznych, obydwóch jednak patriotycznej natury.



Piękności z Hoggaru.

Przedstawiciele pierwszego, a należał do niego przede wszystkim wielki mąż stanu, Jules Ferry, uważali, że Francja nie powinna żyć „zahipnotyzowana jedynie niebieską linią Wogezów", czyli utraconych prowincyj; że bez tracenia ich z oczów, może i powinna nawet wykreślić sobie inne wytyczne, za błękitem Morza Śródziemnego; że jeżeli nie zdecyduje się na powzięcie polityki kolonialnej, to zostanie wyprzedzona przez inne państwa; że wreszcie będzie zbawiennem dla narodu danie mu możności szukania innych dróg i nowych tryumfów, które przyniosą dumę zwycięstw, potrzebną dla zabliźnienia bolesnych ran.

Drugi natomiast kierunek polityczny tej epoki, a trzeba wiedzieć, że jednym z jego zwolenników był sam Jerzy Clemenceau — uważał wprost przeciwnie, że należy całą uwagę i całą energię skupić wyłącznie na granicy francusko-niemieckiej.

Wypadki 1914—1918 r, wykazały słuszność tezy Jules Ferry. Zdobyte bowiem kolonie stały się przede wszystkim pierwszorzędną szkołą wojskową. Wszyscy bowiem niemal wielcy wodzowie Francji w ostatniej wojnie, dowodzili i odznaczyli się uprzednio w koloniach: Gallieni na Madagaskarze, Joffre w Indochinach, Lyautey i Mangin w Afryce. Nie dość na tym. Kolonie te dostarczyły Francji w tych latach światowej pożogi około 300.000 doskonałego żołnierza.

*

Dzięki też inicjatywie, danej przez Jules Ferry, a zrealizowanej potem przez jego następców, Francja obok Algieru, osiedla się w Tunisie, rozszerza swój protektorat na „Afrykę zachodnią" i „Afrykę podzwrotnikową", zajmuje Madagaskar, a potem usadawia się w Maroku. Z drugiej strony, ekspansja kolonialna francuska nie ogranicza się do Afryki, ale sięga i do Azji. W Indo-Chinach konsoliduje się poważna wschodnia placówka francuska, pod mianem „Union Indo-Chinoise", na którą składają się 4 protektoraty: Tonkin, Annam, Kambodża, Laos oraz kolonia Kochinchińska.



HENRYK FILIP PETAIN, marszałek Francji, stłumił marokańskie powstanie Abd el Krima, wodza zbuntowanych rifeńskich Kabylów. Pétain zawarłszy sojusz z Hiszpanią zmusił Abd el Krima w maju 1926 r. do poddania się.

Ostatnim działaniem Pétaina w Afryce była reorganizacja armii kolonialnej.

Tak więc imperium francuskie zostało stworzone w przeciągu 40 lat. Składa się ono z krajów, pozostających pod protektoratem, czyli tych, w których została zachowana dawna władza lokalna, jak np. beja w Tunisie, albo sułtana w Maroku i z kolonij, gdzie władza lokalna została zastąpiona przez właściwą francuską, jak np. w Algerii, podzielonej nawet na departamenty.

Podobnie ma się rzecz z szeregiem wysp, jakie Trzecia Republika odziedziczyła jeszcze po monarchii. Są nimi Guadelupo, Martynika, Gujana na Morzu Antylskim i Réunion na Oceanie Indyjskim.

Na Oceanie Spokojnym należą do Francji również z dawnych czasów dwie grupy archipelagów: Nowa Kaledonia i Nowe Hebrydy.

W Zatoce Bengalskiej wreszcie posiada Francja pięć punktów, świadczących właśnie o planach kolonialnych jej królów w Indiach. Są to: Pondichéri, Chandernagor, Yanaon, Karikal, Mahé, których ludność razem wzięta nie wynosi 3.000 mieszkańców.

Po wojnie, przypadł Francji mandat nad Togolandem i Kamerunem, należącym dawniej do Niemiec, a także nad Syrią. Mandatu nad tą ostatnią zrzekła się w grudniu 1936 r.

J. BRIARES



Imperium kolonialne Francji.